W NUMERZE • HOROSKOP STAROPOLSKI (str. 12) • PARAPSYCHOLOGIA—lecz się sam oraz inne propozycje dla Czytelników w NASZEJ ANKIECIE — wszystkie kupony-odpowiedzi wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród (str. 13)

TYGODNIK **Dziś 16 stron**

GŁOS NOWEJ HUTY

NR 2 (1655) 13 STYCZNIA 1989 R. CENA 40 ZŁ

30 lat Walcowni Zimnej Blach

HISTORIA BEZ FAJERWERKÓW?

W GRUDNIU 1954 roku **Walcownia Zimna Blach** zaistniała po raz pierwszy. Wtedy jeszcze jedynie na papierze, chociaż niedługo po tym mianowano pierwszego kierownika, rozpoczęto tworzenie od podstaw nowej, kolejnej jednostki organizacyjnej kombinatu. W dwa lata później, gdy pierwszą produkcję dawała już sąsiednia Walcownia Gorąca Blach, ruszyła także realizacja planów i założeń przedstawionych przez generalnego projektanta huty, a przy tym także „Zimnej" — moskiewski „Gipromez". Wznoszono pierwsze hale, w prowizorycznych magazynach czekały już na instalację radzieckie maszyny i urządzenia. Na terenie przyszłego P-62 pojawiać się zaczęło coraz więcej pracowników, nowoczesność kusiła, wielu młodym kojarzyła się z nową przygodą, z lepszymi zarobkami i ciekawszą pracą.

— *Wtedy obowiązywały jeszcze nakazy pracy* — stwierdza jeden z tych, którzy zaczynali wówczas tam karierę zawodową — mgr inż. Jan SZOT, obecnie kierownik ocynkowni. — *Chętnych do przyjścia do kombinatu nie brakowało, po skończeniu technikum hutniczego udało mi się trafić tam, gdzie sobie wymarzyłem, na „Zimną". Razem ze mną tego samego dnia przyjmowały się do pracy pracujące tutaj do dzisiaj: Jadwiga DEKA, Alicja KRAJ oraz Mirosława STYCZEŃ.*

Kolejna z pań-jubilatek Janina WĄSACZ hutę poznała sześć lat wcześniej pracując w pionie mechanika. Do P-62 trafiła gnana ciekawością. — *To były piękne dni, może brzmi to patetycznie, ale naprawdę tak było. A potem, potem w grudniu 1958 roku uroczyste przekazanie do eksploatacji wydziału. Były najwyższe władze państwowe, ówczesny I sekretarz PZPR Władysław Gomułka nacisnął guzik walcarki pięcioklatkowej, ruszyła produkcja. Nie wiem, ale chyba był też premier Cyrankiewicz.*

— *Tak był, sam trzymałem mu płaszcz* — dodaje inżynier Szot.

30 lat minęło od tej chwili. Poprzedziły ją szkolenia kadry w Magnitogorsku i Zaporożu. Oprócz walcarki zaczęły pracować oba ciągi wytrawialni, grupa pieców kołpakowych do wyżarzania blach, wygładzarka dwuklatkowa, linia odtłuszczania elektrolitycznego oraz dwa agregaty cięcia poprzecznego nr 2. W rok później uru-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Jak minął rok?

Rozmowa z przewodniczącym NSZZ pracowników kombinatu Władysławem SITKOWSKIM

— Nie wiem, czy były przeprowadzone badania socjologiczne, o czym mówiło się najczęściej w ubiegłym roku, ale mnie się wydaje, że najbardziej chodliwym tematem były finanse. Zacznijmy zatem od nich. Jak związek stał finansowo? Czy wystarczyło pieniędzy na wszystkie zamierzenia?

— Jeżeli chodzi o finanse, jest nieźle. Nie gospodarujemy tylko składkami, ale mamy (jako pierwsi, za naszym przykładem poszli inni) swoją firmę, która daje nam na działalność związkową odpis z zysku. Dlatego możemy pozwolić sobie na przekazanie np. 1 mln zł na pomoc dla Armenii, 200 tys. zł na konto budowy Centrum Dzieci Zamojszczyzny. Zaznaczam jednak, że nie jest to jedyna składka, w przyszłym roku prawdopodobnie też dołożymy swoją cegiełkę. Co jeszcze? Pozwalamy sobie na podnoszenie świadczeń statutowych, pomagamy rodzinom, szczególnie tym, po zmarłych pracownikach. Wspieramy działalność słabszych finansowo zarządów, np. naszych emerytów i rencistów, gdyż tam składki są niewielkie. Nie będę wymieniał tutaj pomocy i najróżniejszych dotacji innych organizacji społecznych w kombinacie, które

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

Nie przyjęto projektu Układu Zbiorowego Pracy

Zgoda na zakup aparatury dla szpitala „B"

ZGODNIE z obowiązującymi przepisami minister przemysłu wystąpił z wnioskiem do organów przedsiębiorstw zgrupowanych w jego resorcie o wyrażenie opinii w sprawie możliwości zawarcia Układu Zbiorowego Pracy dla przemysłu hutniczego i odlewniczego. Stąd w przypadku kombinatu dyrektor naczelny i Rada Pracownicza zapoznali się z treścią przysłanego do HiL projektu UZP w celu wydania pozytywnej lub negatywnej opinii. **Opinia jest negatywna. 10 bm. na posiedzeniu członkowie Rady Pracowniczej KM HiL podjęli uchwałę o nieprzystępowaniu kombinatu do Układu Zbiorowego Pracy.**

Powodów jest wiele, wymieniam najistotniejsze. Otóż w projekcie UZP pominięto wiele ważnych spraw, stanowiących obecnie problemy w kombinacie: Zabrakło np. zasad wynagradzania pracowników zatrudnianych dorywczo przy konwojowaniu mienia i pilnowaniu. Pominięto zasady przyznawania i wypłacania dodatkowego, specjalnego wynagrodzenia rocznego z tytułu Karty hutnika (odwołując się w tym przypadku do odrębnych przepisów). Pominięto także zasady stosowania i wypłacania ekwiwalentu pieniężnego za pełnienie dyżurów domowych, za pracę wykonywaną w drugim i dalszym zawodzie i za pracę w zmniejszonej obsadzie z wyjątkiem pracowników 4-brygadowej organizacji pracy, w stosunku do których projekt układu przewiduje tylko podział pieniędzy za nieobecnego.

Ponadto projekt układu niektóre sprawy płacowe uregulował mniej korzystnie niż to miało miejsce do tej pory. Dla przykładu: w projekcie przewidziano dla pracowników nowo zatrudnionych jednolitą formę deputatu węglowego wynoszącą tylko 4 tony rocznie. Obecnie normy te wynoszą 5,6 ton dla pracownika utrzymującego rodzinę i 2,4 tony dla pracownika samotnego, co odpowiada ekwiwalentowi pieniężnemu 7 tys. zł miesięcznie w pierwszym przypadku, a 3 tys. zł miesięcznie w drugim.

Mniej korzystnie uregulowano sprawę przyznawania miesięcznego dodatku za staż pracy, chodzi tu głównie o tzw. staż zakładowy. Projekt układu wprowadza w tym przypadku ograniczenie co do wysokości procentowej dodatku: po dwóch latach w maksymalnej wysokości 3 proc. (obecnie po dwóch latach pracy — 5 proc.). Oczywiście po kolejnych latach pracy maksymalna wysokość dodatku jest zmniejszona o 2 proc. Przykład: projekt UZP przewiduje po 10 latach — 15 proc. dodatku, obecnie w HiL płaci się 17 proc.

W projekcie UZP znalazły się rażące błędy legislacyjne, inaczej mówiąc — sprzeczności, które powodują, że niektóre zasady są bez sensu. Np. projekt układu w części dotyczącej 4-brygadowej organizacji pracy stwierdza, że pracownik może być zatrudniony

CIĄG DALSZY NA STR. 3

SAGI RODZIN HUTNICZYCH

Pod tym dachem...

WIELKIE pudło z szufladkami to nasz blok. Większość z nas mieszka w jednej z takich szuflad. O tej szufladzie kiedyś nasze dzieci powiedzą być może — mój dom rodzinny, tak jak dziś o mieszkaniu państwa STEFANII i FELIKSA HANARZÓW w os. Stalowym mówią ich dzieci: Czesław, Józef, Bogdan i Dorota.

Stefania i Feliks Hanarzowie przyjechali do Nowej Huty z Sułkowic (koło Iwanowic) w 1950 r. Mieli już trzech synów: Czesława, który urodził się w 1945 r., Józefa, który przyszedł na świat rok później, i Bogdana, który urodził się w 1948 r.

— *„Sypały się" chłopaki. Rodzina była duża, a gospodarstwo małe* — mówi p. Feliks.

W domu rodziców pani Stefanii w czterech pokojach mieszkało tyleż rodzin. Hanarzowie zajmowali jedną izbę.

— *Żyliśmy z pracy u bogatszych rolników. Szczęście, że zaczęto budować w Krakowie hutę* — dopowiada żona.

— *1 marca 1950 r. przyjęto mnie do pracy w hucie, w straży przemysłowej, jeszcze na ul. Skarbowej, gdzie wówczas mieściła się dyrekcja. Mieszkałem w hotelu. Żona z dziećmi na wsi. Po roku otrzymaliśmy mieszkanie w os. Na Skarpie. Dawniej A—O. Pokój z kuchnią. Ile było radości! Tam urodziła się córka Dorota* — wraca pamięcią wstecz senior rodziny.

— *Osiem lat pracowałem przy ochronie mienia jako strażnik przemysłowy. Potem przeniosłem się do Zakładu Koksochemicznego, w 1958 r. Do emerytury pracowałem przy produkcji tiosiarczanu i oczyszczaniu gazu. 18 lat pracy w ZK! Ciężka, fizyczna, trudne warunki, ciągłe braki ludzi. Trzeba było pracować w dniach wolnych. Warunki pracy w ZK zaczęły zmieniać się na lepsze dopiero wtedy gdy odchodziłem na emeryturę. Zarobki nie były najwyższe. Dzień po dniu, całe moje życie to praca, praca, praca. A w domu pod troskliwym okiem matki rosły dzieci.*

— *Wielkim szczęściem było dla nas to mieszkanie w os. Stalowym, które otrzymaliśmy w 1958 r.* — dodaje pani Stefania.

Duma rodziców

Gdy przeprowadzili się na os. Stalowe, Dorota miała dwa lata. Najstarszy syn Czesław chodził już do Przyzakładowej Szkoły Zawodowej HiL. Wszyscy uczęszczaliśmy do tej samej

CIĄG DALSZY NA STR. 4

TYDZIEŃ

◆ **CZŁONEK** Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący OPZZ **Alfred Miodowicz** spotkał się 11 bm. z aktywem partyjnym kombinatu, przedstawicielami załogi. Tematem spotkania były sprawy najistotniejsze dotyczące życia politycznego i społecznego. Obszerniejszy materiał ukaże się na naszych łamach wkrótce.

◆ **(vk) PRODUKCJA** najważniejszych asortymentów w pierwszych 9 dniach roku: surówka 101, stal martenowska 104, stal konwertorowa 95, koks 107, wyroby gorącowalcowane 96 proc. Planu nie wykonały: Walcownia Blach Karoseryjnych, Walcownia Blach Gorących (remont), Slabing, Zakład Rur Zgrzewanych (w prod. surowej), Walcownia Drobna i Drutu oraz Wydział P-1 w Bochni. Przekroczyły plan: Walcownia Blach Zimnych, Walcownia Taśm, Zgniatacz i Wydział P-2 z Bochni.

◆ **AWARIE.** Nieszczelność skorodowanego rurociągu gazu mieszanego o średnicy ok. 2 m była przyczyną gwałtownego ulatniania się gazu i zwiększenia zawartości tlenku węgla w powietrzu. Odczuwające to szczególnie załogi Zgniatacza, Walcowni Taśm oraz Walcowni Drobnej i Drutu musiały przerwać pracę 9 bm. do czasu uszczelnienia rurociągu (ok. 6—9 godzin). Obecnie dokonano już naprawy.

◆ **WYPADKI.** 10 bm. doszło w kombinacie do dwóch ciężkich wypadków. Pracownik „Mostostalu" zatrudniony przy wymianie torów suwnicowych Walcowni Gorącej Blach stracił równowagę i spadł z wysokości 10 m. W hutniczym szpitalu stwierdzono b. poważne obrażenia, m. in. pęknięcie kręgosłupa. Pracownik ten miał na sobie pas, jednak nigdzie nie był on przypięty. Nie jest to pierwszy przypadek nieprzestrzegania przepisów BHP przez pracowników firm obcych. Również tego samego dnia jeden z hutników o dłuższym stażu pracy doznał stłuczenia ręki i złamania kości śródstopia na skutek nieostrożnego obchodzenia się z przesuwaną konstrukcją stalową o wadze 0,5 t. Wypadek miał miejsce w ZM/M-2.

◆ **(md) NOWOROCZNE SPOTKANIE** władz kombinatu z pracownikami Ośrodka Kultury KM HiL odbyło się kilka dni temu. Uczestniczył w nim, życząc hutniczej kulturze dobrej kondycji, I sekretarz KF PZPR Mieczysław Łagosz.

◆ **(b) PRACOWNICY** obróbki skrawaniem Zakładu Koksochemicznego (W—K-8) na wniosek mistrza **Stanisława Torby** przeznaczyli nagrodę za eksport koksu dla ludzi dotkniętych klęską trzęsienia ziemi w ZSRR w wysokości 58 500 zł.

PODZIĘKOWANIE

CENTRALNY SAMORZĄD HOTELI PRACOWNICZYCH HiL serdecznie dziękuje gospodarzom gminy **Frysztak**, a w szczególności dyrektorowi Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji **Leszkowi Mockowi** i kierownikowi rest. „Jubilatka" **Stanisławowi Tokarskiemu** za zorganizowanie dwudniowego wypoczynku połączonego z balem sylwestrowym dla 42 pracowników kombinatu.

Z żalem zawiadamiamy, że 4 bm. odszedł nieoczekiwanie długoletni pracownik Pionu Inwestycyjnego

mgr inż JERZY BEM

W Zmarłym utraciliśmy wzorowego pracownika, szlachetnego człowieka i serdecznego kolegę. Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia.

KIEROWNICTWO ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY Z PIONU DI

mgr. inż. RYSZARDOWI GULIŃSKIEMU

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Matki składa

ZZ ZSMP ZH

Z obrad egzekutywy KF PZPR

Robotnicy za reformą

11 bm. odbyło się posiedzenie egzekutywy KF PZPR prowadzone przez I sekretarza KF Mieczysława Łagosza. Jej członkowie zapoznali się z informacją o przebiegu kampanii sprawozdawczej w podstawowych organizacjach partyjnych w kombinacie.

Na ogólną liczbę 119 POP w listopadzie i grudniu ub. roku odbyło się 117 zebrań sprawozdawczych. Głos w dyskusji zabrało 691 osób. W jej trakcie omówiono wszystkie istotne problemy codziennej rzeczywistości społeczno-gospodarczej nurtujące członków partii. Ze spraw wewnątrzpartyjnych szczególnie dużo uwagi poświęcono sprawom aktywności członków partii. Ze spraw zakładowych zwracano uwagę na konieczność modernizacji kombinatu i wdrażania zasad reformy. Padały sformułowania „robotnicy są za reformą". Wielu dyskutantów podnosiło kwestie niskich płac nieproporcjonalnych do wysiłków pracowników.

Zebrania kończyły się przyjęciem wniosków, których zgłoszono 180. Będziemy do nich powracać na naszych łamach, podejmując problematykę z nimi związaną.

Egzekutywa rozpatrywała również kandydaturę **Jerzego Chowańca**, dotychczasowego zastępcę kierownika ZH, na stanowisko Głównego Inżyniera Koordynacji Remontów TR. Członkowie egzekutywy zadali szereg pytań, które sprowadzały się do sprowokowania kandydata, aby zaprezentował program swojego działania. J. Chowaniec odpowiedział, że nie chce być biurokratą, ale wykorzystując swoją wiedzę i doświadczenie zdobyte w kombinacie, chce doprowadzić do konkurencyjności w doborze firm remontowych, egzekwować lepszą jakość wykonywanej przez nich pracy, a przede wszystkim powiązać prowadzone remonty z procesem modernizacji naszej huty.

M. Łagosz zapoznał członków egzekutywy ze stanowiskiem NSZZ Pracowników KM HiL ZT skierowanym do dyrektora naczelnego **E. Pustówki** w sprawie załatwienia nabrzmiałych problemów Zakładu Transportu Kolejowego.

(P)

Posiedzenie Rady Redakcyjnej „GNH"

5 bm. odbyło się posiedzenie Rady Redakcyjnej „Głosu Nowej Huty", które prowadził jej przewodniczący Ludwik Mikrut. Redaktor naczelny S. Pietrzyk zapoznał członków Rady z oceną „GNH" za lata 1987—88. Następnie wywiązała się dyskusja, w której zwrócono uwagę zarówno na pozytywy, jak i mankamenty występujące w pracy redakcji. Rada jednomyślnie poparła wniosek o rozszerzenie objętości pisma z 12 do 16 stron.

(P)

Atrakcyjny kiermasz

OD WTORKU do czwartku (17—19 bm.) w sali teatralnej KM HiL pracownicy kombinatu będą mogli kupić wiele atrakcyjnych towarów, które dzięki staraniom NSZZ pracowników kombinatu znajdą się w ich zasięgu. Po nawiązaniu kontaktu z **DH „Wanda"** i Przedsiębiorstwem **„Otex"** można będzie kupić: **buty zjazdowe, materace z importu, namioty, ubrania treningowe, czyli popularne dresy, rajstopy, skarpety, podkoszulki, tenisówki, trampki i półtrampki, a także... papier toaletowy!** (b)

Nie przyjęto projektu Układu Zbiorowego Pracy
Zgoda na zakup aparatury dla szpitala „B"

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

bez jego zgody w dniu wolnym od pracy w razie szczególnych potrzeb zakładu pracy, natomiast w innych przypadkach tylko za jego zgodą. Tymi innymi przypadkami jest, jak mówi artykuł 133 § 1, pkt. 1 Kodeksu Pracy, konieczność prowadzenia akcji ratunkowej dla ochrony życia lub zdrowia ludzkiego albo dla ochrony mienia lub usunięcia awarii. Innymi słowy, zgodnie z nową propozycją — przepisem, pracownika 4-brygadówki można zatrudnić w dniu harmonogramowo wolnym z uwagi na potrzeby produkcyjne (bowiem, to są, zgodnie z projektem UZP te szczególne potrzeby zakładu pracy) bez jego zgody. A tylko za jego zgodą można go zatrudnić, gdy zajdzie potrzeba usunięcia awarii, ratowania zdrowia czy życia ludzkiego. I tutaj chyba komentarz zbyteczny.

Rada Pracownicza stwierdziła też, że art. 17 projektu UZP jest sprzeczny z Kodeksem pracy, ponieważ wprowadza m. in. możliwość powierzania pracownikowi „na stałe dodatkowych czynności uzupełniających", jeżeli określona umową praca nie wypełnia pracownikowi całkowicie czasu pracy. Zgodnie z art. 42 KP tego rodzaju sytuacja wymaga zmiany warunków pracy, a często i płacy poprzez wypowiedzenie dotychczasowych warunków umownych, a nie jednostronnej decyzji kierownika. Ten przepis jest po prostu sprzeczny z prawem.

Projekt zawiera też szereg innych błędów, niejasnych przepisów, często krępujących strony zawierające zakładowe umowy zbiorowe.

Rada Pracownicza wyraziła też zgodę na zakup ze środków dewizowych kombinatu aparatury medycznej dla szpitala im. Rydygiera (B): kombajnu do mycia oparzonych „Medi-Spa" za ok. 14 tys. USD, łóżka przeciwodleżynowego za ok. 5 tys. USD, sztucznej nerki za ok. 10 tys. USD, a także na partycypowanie w zakupie wytwórni płynów infuzyjnych z udziałem kilku przedsiębiorstw z Krakowa, ewentualnie MZ i OS oraz Urzędu m. Krakowa.

Ponadto Rada zaakceptowała propozycję zawarcia porozumienia między szpitalem im. Rydygiera a KM HiL ustalającego zakres wzajemnych świadczeń.

(jdz)

Narada związkowców HiL w Rabie Niżnej

Brak powodów do optymizmu...

Premier Rządu PRL
dr Mieczysław RAKOWSKI
Warszawa

NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA IM. LENINA oczekuje niezwłocznego przybycia Ob. Premiera celem zapoznania się z nastrojami społecznymi załogi największego zakładu przemysłowego w Polsce oraz udzielenia odpowiedzi na postulaty naszej załogi zgłaszane wcześniej.

Oczekujemy przedstawienia sposobu rozwiązania nabrzmiałych problemów ludzi pracy.

Żądamy:

▲ opracowania systemu tworzenia funduszu płac bazującego na stałym wskaźniku udziału tego funduszu w wartości produkcji sprzedanej z 1980 r. w wysokości 10 proc. Wskaźnik ten w latach ostatnich uległ systematycznemu obniżeniu, osiągając poziom zaledwie 6,7 proc. w 1988 r. Dotychczasowy system tworzenia środków na wynagrodzenia spowodował, że relacja średnich płac w hutnictwie do średnich płac w górnictwie spadła z 80 proc. w latach 70. do 59 proc. w 1988 r.;

▲ niezwłocznych decyzji w sprawie rekompensat z tytułu wzrostu cen, zachowując motywacyjny charakter płacy;

▲ przyspieszenia opracowania i wdrożenia intensywnego programu modernizacji hutnictwa ze szczególnym uwzględnieniem KM HiL, na rzecz restrukturyzacji i unowocześnienia przemysłu oraz ochrony środowiska naturalnego;

▲ stworzenia programu uzdrowienia gospodarki, akceptowanego przez załogi wielkoprzemysłowych zakładów pracy;

▲ jasnego przedstawienia klasie robotniczej relacji: płace — koszty utrzymania.

Przestrzegamy przed społecznymi skutkami podwyżek cen powodującymi dalsze zubożenie społeczeństwa.

W pełni popieramy stanowisko Komitetu Wykonawczego OPZZ z 9.01.89 r. Uważamy za konieczne przeorientowanie polityki społecznej i gospodarczej państwa w kierunku zaspokojenia potrzeb i aspiracji ludzi pracy.

ZARZĄD NSZZ
PRACOWNIKÓW KM HiL

Prawie stu związkowców kombinatu brało udział w szkoleniu, które odbyło się w dniach 6—8 bm., tym razem w Rabie Niżnej. Przybyli na nie: przewodniczący OPZZ **Alfred Miodowicz** oraz dyrektor ds. pracowniczych **Stefan Niziołek.**

Związkowcy „rozgrzali się" wcześniej na spotkaniu ze Społecznym Inspektorem Pracy — **Kazimierzem Klarmanem.** Kilkugodzinna dyskusja była więc bardzo ostra i zarazem rzeczowa. Oto kilka wypowiedzi.

— Czy huta będzie mogła pracować nadal? Jaki jest stan zdrowia załogi? Ludzie przedłużają okres pracy, chociaż już zdrowie nie takie. Wczoraj właśnie zmarł pracownik, który jeszcze chciał „dorobić", by „mógł z czym iść na rentę. **(K. Rajca).**

— Nie bójmy się rozmawiać z tak zwaną opozycją. To są w zakładach nasi koledzy, oni też chcą działać dla dobra ludzi pracy, dlatego ich chwalę. **(J. Łacina)**

— Jesteśmy bardzo ugrzecznieni. Trzeba zedrzeć politurę, niech zostanie zwykła deska. Może właśnie my powinniśmy wystąpić o węgiel bezsiarkowy, rudę wysokojakościową... **(T. Krzemiński).**

— Społeczeństwo jest niezadowolone z polityki kadrowej władz. Ciągle „za karę" przenoszone są osoby na lepsze stanowiska np. za granicę. Tow. Baka wprowadzał już jeden etap reformy, teraz awansował do Biura KC. **(S. Guzik)**

— Najwyższa pora przestać wierzyć, że w ludziach jest optymizm. To może wśród ok. 10 proc. tych przy władzy. Trzeba trzeźwo spojrzeć na rzeczywistość, nie myśleć tylko o tym, jakie stanowisko zająć. **(K. Natkaniec)**

To tylko niektóre głosy w dyskusji, które mogę zamieścić ze względu na ograniczone miejsce. Wiele pytań padło także pod adresem dyr. S. Niziołka. Oczywiście tu najbardziej „chodliwym" tematem były płace. I chociaż wzrosły one w kombinacie w ubiegłym roku o 74 proc., to, jak stwierdził dyrektor, były one tylko pogonią za inflacją. Dalej kombinat w porównaniu z innymi zakładami pracy pozostaje pod względem płac daleko w tyle.

Była także mowa na tym spotkaniu o niepokojącym spadku zatrudnienia w HiL, co być może samo rozwiąże „być albo nie być" huty. Jeżeli nie będzie ludzi, zakłady czy wydziały zamkną się same.

Układ zbiorowy dla hutników nie zadowolił nikogo, stąd nie zostanie podpisany, gdyż wiele punktów nie jest nawet zbliżonych do stanu faktycznego.

A. **Miodowicz** i tym razem także słuchał krytycznych głosów, które przecież pomagają mu w pracy. Żeby tylko nie były one gadaniem, związkowcy spisali najważniejsze bolączki w dokument, który zamieszczamy obok.

Mam odczucie, że tym razem nie skończyło się gadaniem.

(bw)

Instytucja wniosków?

WŚRÓD 183 wniosków, które w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wpłynęły do Komitetu Fabrycznego PZPR, znajduje się m. in. taki: „Wydawać pracownikom duże ręczniki kąpielowe". Stosowna komisja przy KF wniosek rozpatrzyła, swoje dyspozycje przesłała do stosownej komórki zajmującej się wydawaniem ręczników i mydeł pracownikom, a ta, oczywiście na piśmie, odpowiedziała: „pracownikom wydaje się ręczniki o rozmiarach 100×150". czy podobnie. Czy teraz domagać się, by ręczniki były o 15 cm dłuższe, czy uznać, że to są właśnie kąpielowe? Uznano, że wniosek został zrealizowany i zajęto się pozostałymi 182 wnioskami.

— Jak przebiega realizacja wniosków partyjnych kierowanych do KF? — zapytałam sekretarza ds. organizacyjnych KF **Andrzeja Curyłę** i przewodniczącego Komisji ds. Kontroli realizacji Uchwał i Wniosków przy KF **Andrzeja Sopla**.

Zapoznano mnie z dokumentacją: listami wniosków do KK, do KC, do realizacji tu, w kombinacie... Było tych „papierów" dużo więcej..

— *Najwięcej czasu zajmuje nam redagowanie wniosków, dochodzenie u źródeł, o co wnioskodawcy chodziło, sprawdzanie rzeczywistego stanu, który powinien być jego zdaniem zmieniony, szukanie argumentów na poparcie wniosku. Wysłanie niektórych wniosków na zewnątrz kombinatu w formie takiej, jaką miały one wpływając do KF, grozi nam ośmieszeniem. „Teleexpress" dałby nam za to niejedną „Złotą czcionkę"....* — usłyszałam.

Jeden z wniosków skierowanych do KF, który z kolei zobowiązany jest skierować go do odpowiedzialnego za tę sprawy resortu, brzmi tak: **„Wypłacać dodatkową nagrodę pieniężną tym, którzy nie chorują".** Płacić za to, że człowiek jest zdrowy albo za to, że z temperaturą czy bólem wyrostka przychodzi do pracy obsługiwać skomplikowaną maszynę... Może należałoby się zająć sprawą wydawania „lewych" zwolnień lekarskich, prowadzić częstsze kontrole... Ale to z kolei spotkałoby się z protestem przeciwników kontroli: kolejny wniosek traktuje bowiem o potrzebie zlikwidowania IRChy. I nie wiadomo, czy IRCh naraziła się komuś, czy nie spełnia swojej roli, czy wszelkich kontroli jest po prostu zbyt wiele, a jeżeli tak, to dlaczego członkowie partii z huty domagają się zlikwidowania IRCh, a nie PIH, PIP, NIK, czy czegoś innego... Aby wpisać „załatwiono pozytywnie", (a można też negatywnie), trzeba najpierw ten wniosek „rozgryźć", odszukać jego pomysłodawców i zapytać o argumenty. Bo może chodzi tylko o jednego inspektora z IRCh? Wniosek, jak się to pisze w sprawozdaniach, „znajduje się w trakcie realizacji".

Członkowie partii KM HiL (nie wiadomo, czy 10, czy 1000, czy też wstał na zebraniu jeden człowiek, a reszta zaakceptowała wszystko, co zgłaszał, byle nie przedłużać dyskusji?), wnioskują też o zamknięcie apteki w centralnej przychodni dla wszystkich nie pracujących w hucie. Po prostu lekarstwa powinny być sprzedawane tylko hutnikom. W niektórych resortach, np. w PKP, takie przepisy rzeczywiście obowiązują, ale czy chodzi nam o to, by w kraju było jeszcze bardziej nienormalnie? Czy po vibramycynę dla chorego dziecka, niedostępną w żadnej innej aptece, pracownik MPK czy poczty będzie musiał udać się z czekoladą do pielęgniarki lub lekarza, by przepisał receptę i przybił „hutniczą" pieczątkę? A jak ten nie zechce? Czy możliwość wyzdrowienia może być czyimś przywilejem?

O każdym z wniosków można by napisać osobny artykuł i zgadzać się lub polemizować z wnioskującym. Nasuwa się zatem pytanie, czy nie należałoby przed przesłaniem wniosku do wyższej instancji zastanowić się, przemyśleć sprawę dłużej i w szerszym gronie? Z pewnością pomogłoby to wyeliminować „niewypały", odrzucić postulaty wyrażające interesy wąskiej grupy, a przynoszące szkodę innym.

Jest jeszcze grupa wniosków, które wcale bzdurne nie są, ale, niestety, niepotrzebnie były kierowane aż tak wysoko. Komitetowi Fabrycznemu partii zleca się sprawę zapleśniałych w jakimś magazynie środków czystości, a przecież po drodze jest paru kierowników, mistrzów, inspektorów czy nawet sekretarzy niższych szczebli, którzy by mogli, a nawet powinni to wyjaśnić. Chyba, że komuś chodzi o wykazanie się działalnością, a układanie długiej listy wniosków wydaje mu się być jej najlepszym wyrazem... Do dyrekcji, do partii, rady pracowniczej, związków zawodowych, organizacji młodzieżowej trafiło w ostatnim czasie prawie 1000 postulatów i wniosków. Symptom czasów, przejaw tego, że w hucie czy w kraju źle się dzieje?

Można by się zastanawiać, czy realizacja takiej liczby wniosków nie wymaga powołania odrębnej instytucji, która tylko tym by się zajmowała. Komisje przy KF czy zespoły powoływane przez dyrektora działają jedynie społecznie... Tylko że ktoś zapyta, co w takim razie robić będą ludzie — kierownicy, mistrzowie, inspektorzy, którzy mają w zakresie obowiązków te właśnie czynności: podejmowanie decyzji o godzinach otwarcia bufetów, kiosków, czuwanie nad tym, by wszyscy otrzymywali świeże mydła, proszki...

Tak naprawdę, to nie wszystkie wnioski są nie przemyślane, niejednoznaczne, sprzeczne, czy niepotrzebnie kierowane tak wysoko... Jest sporo potrzebnych, mądrych i pilnych wniosków, które, niestety, giną w natłoku tych poprzednich, tracą szansę na głębsze, dokładniejsze zajęcie się nimi, bo przecież żadnego wniosku nie można odłożyć, wyrzucić czy odesłać bez wyjaśnienia. Zbyt wiele by było pretensji o lekceważenie.

Taka dziwna moda nastała ostatnio: zamiast działać, robić coś — wnioskujemy i postulujemy. „Doły" zgłaszają wnioski do „góry", a „góra" wnioskuje do „dołów", o jeszcze większą aktywność.

Violetta KAŁUŻNY

OD REDAKCJI: Do intrygującego robotników i kierownictwo huty problemu ogromnej liczby wniosków wpływających do Komitetu Fabrycznego powrócimy w następnym artykule.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nie bardzo mogą sobie same radzić finansowo.

Do związkowców wracają takie sumy, jak prawie 12—13 mln zł na dofinansowanie wczasów i kolonii czy 11 mln zł w postaci paczek mikołajowych dla dzieci.

Nie twierdzę, że są to najlepsze formy gospodarowania pieniędzmi. Mamy także pomysły takie jak np. zakup autokaru. Chcemy także nabyć sprzęt pływający do Bartkowej. To, oczywiście, będzie przeznaczone dla wszystkich pracowników.

Rządzimy więc finansami bez większej rozrzutności, tak jak nam pozwalają środki, ale też nie jesteśmy skąpi. Będziemy dalej myśleć nad innymi formami pomocy dla pracowników i pozostawienia śladu po sobie, trwałego, dla wszystkich.

— Wokół finansów w dużej mierze koncentrowała się także działalność na szerszym polu kombinatu?

— Już początek ubiegłego roku przyniósł w kombinacie dyskusje na tematy płacowe. O hucie śpiewało się piosenki, ale okazało się, że ci, którzy w niej pracują, mają się raczej marnie finansowo. Stąd strajki kwietniowo-majowe. Włączyliśmy się w sprawy postulatów załogi. Przypomnę, że prowadziliśmy spór zbiorowy z dyrekcją w Sądzie Najwyższym w Warszawie. Udało się sprawę dodatków stażowych, odpraw emerytalnych i nagród jubileuszowych doprowadzić do szczęśliwego końca. Teraz już nie słyszy się głosów ludzi niezadowolonych z tego, że oddali wiele lat życia dla pracy w kombinacie.

W sierpniu dyskusje, także o związkach, nabrały już innego charakteru. Mówiono, że nie potrafimy znaleźć swego miejsca. Teraz już można stwierdzić, że związek zawodowy nie działał pochopnie. Wiele spraw dla załogi udało się wygrać, co nie znaczy, że wszystkie. Ale przecież nad czymś musimy jeszcze pracować.

— Co w działalności związkowej najbardziej pomaga, a co najbardziej przeszkadza?

— Pomagają ludzie i przeszkadzają także ludzie. Np. zauważyliśmy w naszej działalności błąd, który musimy naprawić. Nie zawsze wszystkie sygnały z zakładów pracy trafiały do nas. Nawet nasi prezesi ich nie przekazywali. I to był duży błąd. Musimy wiedzieć o najmniejszych bolączkach załogi, czym ona żyje. My nie jesteśmy w stanie wymyślić wszystkich form działalności, muszą one wypłynąć z zakładów i mniejszych komórek. Ludzie widzą także, że załatwiamy dla nich sprawy, potrafią to docenić. To także jest bardzo ważne.

W mojej pracy pomaga mi bardzo mój optymizm. Chyba miałem rację twierdząc, że nasz związek zawodowy nie straci na popularności. Oczywiście, musimy działać jeszcze lepiej i dla wszystkich, dla całej załogi także. Jest nas w tej chwili prawie 16 tysięcy pracujących zawodowo, co — jak podaje się w statystykach — przekracza 50 proc. Nie jest to dużo, ale mój brak pesymizmu nie sięga tak daleko, żeby nie

Jak minął rok?

wiedzieć, iż zbliżenie się do 60 proc. będzie wielkim sukcesem. Wiele osób stoi przecież nadal z boku, nadal wyczekuje...

— Drugim, oprócz finansów, popularnym tematem jest sprawa „Solidarności" i porozumienie. Czy przewodniczący największej zakładowej organizacji związkowej też rozpoczyna rozmowy?

— Z tego, co wiem, w zakładach już obwołali się przywódcy. Każdy z nich ma własne postulaty, własne pomysły i wnioski. U mnie dla wszystkich drzwi są otwarte, mogę nawet poczęstować herbatą. Nie wiem tylko, ilu ich jest. Bo Sitkowski jest jeden. Ale jeżeli takie rozmowy mogłyby spowodować, że w zakładach pracy koledzy staną się powtórnie kolegami, że przestanie się myśleć tylko o swoich interesikach i sprawy bytowe załogi staną się rzeczywiście sprawami najważniejszymi to trzeba rozmawiać. Niemniej i bez tych rozmów czeka nas w nowym roku wiele spraw do załatwienia.

— Dziękuję za rozmowę

Bronisława
KUFEL-WŁODKOWA

Sprawy duże i małe

Więcej zaufania

Wzrasta zaufanie władzy do obywateli i odwrotnie. Na rząd kierowany przez premiera M. Rakowskiego — jak wykazały badania CBOS — liczy około 72 proc obywateli. Przyczyniło się do tego szereg decyzji podjętych przez niego w ciągu 96 dni, od chwili przejęcia schedy po poprzedniej ekipie. Nie sposób wymienić wszystkie posunięcia, zresztą podała je codzienna prasa. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka istotniejszych.

1 stycznia br. weszła w życie ustawa o działalności gospodarczej. Na jej podstawie każdy może założyć firmę poza nielicznymi wyjątkami wymienionymi w ustawie, gdzie wymagane są fachowe kwalifikacje. Obecnie idziemy po prostu do urzędu administracji państwowej szczebla podstawowego, np. u nas dzielnicowego, i bez zbędnych ceregieli składamy podanie, za które wnosimy opłatę 50 zł, a w zamian otrzymujemy zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej, które też kosztuje 50 zł. Czyli do uruchomienia interesu wystarczy 100 zł. Co prawda „Echo Krakowa" optymistycznie doniosło na pierwszej stronie, że potrzeba tylko 50 zł, ale cóż oznacza taka mała pomyłka w stosunku do wcześniejszej opłaty, która wynosiła 5000 zł za podobną decyzję w ub. roku.

Piszę podobną, bo obecnie zaświadczenie otrzymujemy o wiele łatwiej niż dawniej. Urząd wydając je nie żąda opinii Sanepidu, straży pożarnej czy inspektora pracy. Nie domaga się również zaświadczenia o kwalifikacjach.

Nie oznacza to wcale, że nikt nie ma prawa ingerować w działalność firmy. Ani straż pożarna, ani Sanepid nie utraciły swoich uprawnień. Ale rozmowy z tymi jednostkami prowadzi już przedsiębiorca, a nie kandydat na niego. To odwrócenie kolejności pozwala na odbywanie bardziej równorzędnych pertraktacji.

Powyższe ułatwienia spowodowały w pierwszych dniach roku spory ruch w urzędach administracji państwowej. W naszej dzielnicy kilkadziesiąt osób wyraziło chęć założenia własnej firmy, ale jeszcze więcej było pytających.

Oczywiście wszystko tak różowo nie wygląda. Oprócz „stówki" trzeba mieć kapitał raczej większy na założenie firmy. Kolejny problem to dostęp do lokalów, którymi dysponują urzędy zgodnie z publiczną gospodarką lokalową. No, jeśli mamy już pieniądze i załóżmy, że chcemy wykonywać ciche rzemiosło we własnym mieszkaniu, to nie wiadomo, czy wyrazi na to zgodę Komitet Osiedlowy.

Mimo pewnych trudności przychodzą jednak czasy dla przedsiębiorczych. Zakładane firmy zwiększą liczbę usług. Oby szły one w parze z jakością. Z tym że z czasem zdrowa konkurencja powinna wyeliminować drogich i niesolidnych usługodawców. Natomiast ci, którzy boją się ryzyka, mogą zaczynać zajmować się rzemiosłem w domu po godzinach pracy w uspołecznionych zakładach. Taka działalność nie wymaga zaświadczenia, natomiast trzeba ją zgłosić do Urzędu Skarbowego. Aż się chce zakrzyknąć: „Obywatelu ufamy Wam, wykażcie się inicjatywą".

Kolejnymi posunięciami rządu obliczonymi na uczciwość i zaufanie do obywateli było uproszczenie od 20 października ub. roku zakupu reglamentowanej benzyny (od 1 stycznia br. straciło znaczenie). Dalej to uchylenie przepisu ordynacji telekomunikacyjnej uzależniającej wykonywanie tych usług od oceny „cenzuralnej" przekazywanych wiadomości, czy też wprowadzony łatwiejszy dostęp do telewizji satelitarnej. Następne uproszczenie to danie możliwości decydowania lekarzowi nas leczącemu o długości trwania zwolnienia lekarskiego. Wreszcie wprowadzenie swobody dysponowania paszportem przez obywateli połączone z możliwością wywozu bez zezwolenia 500 dolarów znacznie ułatwia podróżowanie za granicą.

Wszystkie zmiany są mądre i zgodne z oczekiwaniami społecznymi. Obawiam się jednak, czy realizacja tych odgórnych posunięć nie napotka pewnych trudności na dole. Poszczególne decyzje wykonują konkretni ludzie posiadający określone nawyki ukształtowane przez lata. Czy nieufni urzędnicy przyzwyczajeni do zabiegania o ich względy zrozumieją, że czasy się zmieniły. Tu przypomnę opornie przebiegającą realizację wydawania w sposób uproszczony zaświadczeń w urzędach na podstawie oświadczeń zainteresowanych, gdzie niekiedy wymagano ich poświadczenia u notariusza.

Za granicę można wyjechać bez problemu, ale nadal na lotniskach krajowych traktowani są wszyscy jak potencjalni terroryści. Ostatnio po dokładnym obmacaniu i przeszukaniu kazano mi oddać torbę (mała na ramię), w której miałem wodę kolońską i skrobak do golenia. Czyżby te „groźne" narzędzia miały mi posłużyć do uprowadzenia samolotu?! Takim straceńcem to ja nie jestem, bo nie miałbym żadnych szans z uzbrojonymi „po zęby" komandosami uważnie obserwującymi mnie na pokładzie „Antka". A zresztą po co miałbym to czynić, kiedy paszport mam w domu? Obywatele, więcej zaufania zgodnie z duchem czasu...

Sławomir PIETRZYK

HISTORIA BEZ FAJERWERKÓW?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

chomiono dalsze odcinki technologiczne walcowni zimnej: ciąg produkcji blach grubych, walcarkę nawrotną, kolejną grupę pieców, następną wygładzarkę...

— *Rozbudowywaliśmy się niezwykle szybko. Po dostawach radzieckich czas przyszedł na realizację kontraktów amerykańskich i brytyjskich. Potem pojawiły się maszyny firm z Włoch i Szwecji* — mówi mgr inż. Jan POSTUŁA, wówczas w latach pięćdziesiątych inżynier przygotowania produkcji, obecnie główny technolog zakładu. — *Po skompletowaniu załogi przyszedł czas na rozbudowę walcowni. W 1961 roku ruszyły kolejne niezwykle ważne oddziały: w czerwcu ocynownia ogniowa, gdzie rozpoczęto produkcję blach białych na konserwy i inne opakowania, w lipcu zaś zainaugurowała działalność ocynkownia ciągła blach, wytwarzająca blachy grubsze do krycia dachów czy produkcji wiader.*

Wydział P-62 oprócz tego, że stał się w tamtych latach i niestety, nadal jest monopolistą w produkcji kilku gatunków blach, był także niejako końcem pierwszego etapu budowy nowohuckiego kombinatu. Był również zapowiedzią realizacji programu industrializacji kraju i rozwoju przemysłu maszynowego. Wszystkie inwestycje produkcyjne z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych tworzono już w trakcie tak zwanej rozbudowy huty. Właśnie w tym okresie, w 1962 roku, walcownicy z „Zimnej"" świętowali milionową tonę wyprodukowanej blachy. To była pierwsza, znacząca, wydziałowa uroczystość. Potem były kolejne miliony, nowe jednostki produkcyjne. Te szczególnie ważne to: ocynownia elektrolityczna (1963 rok), walcarka Sendzimira (1970 rok) oraz agregat cięcia poprzecznego z 1973 roku. Te fakty wyznaczały obecną już trzydziestoletnią historię, historię ludzi i maszyn...

— *...nie zawsze łatwą i radosną* — dodaje inż. Władysław TYLEK, też jubilat-trzydziestolatek. — *Wszystko to powstało przy ogromnym wysiłku robtników, kadry technicznej. Nie zapominajmy, że były to też lata, gdy wielu spraw nie podnoszono publicznie. Jednocześnie na pewno tamte lata dla nas młodych wówczas ludzi były okazją do lepszego życiowego startu. Szczególnie tu w Nowej Hucie. Lepsze niż gdzieindziej zarobki, szansa na mieszkanie po krótkim czasie, obcowanie z nowoczesnością — to wszystko cieszyło i pewnie zupełnie podświadomie zobowiązywało do lepszej pracy.*

Wyniki produkcyjne, trzydziestoletnie wysiłki załogi początkowo P-62, a potem B-1 i B-2, czyli starej walcowni zimnej i nowej karoseryjnej oddanej w 1975 roku, to miliony ton produkcji. Aby nie zanudzać liczbami, podam tylko jedną — łączna produkcja blach czarnych, tych które służą do wyrobu chociażby wanien, garnków czy samochodów, to w ciągu tych lat w przeliczeniu 917 tys. wagonów trzydziestotonowych. Taki skład-gigant w linii prostej zająłby ponad 11 tys. kilometrów, czyli jak z Krakowa do stolicy Meksyku. Niestety, mniej ciekawie wygląda porównanie stanów zatrudnienia. W okresie szczytowym, gdy stanowisk pracy było trochę mniej, pracowało w ZB ponad 3400 osób, obecnie jest ich 2600. Odchodzą. Walcownia nie jest takim magnesem jak przed laty, nawet ta nowoczesna, karoseryjna.

— *Ludzie przychodzili, odchodzili, tylko myśmy trwali* — wspomina Henryk TUREK, który wychodząc w 1957 roku do cywila, tutaj, na „Zimnej", po krótkiej przygodzie kolejowej znalazł swoje miejsce na ziemi. — *Nie powiem, i ze mnie była wędrowna dusza, z tym że w ramach jednego tylko wydziału. Kim człowiek nie był? Hakowym na składzie kręgów, brygadzistą na ocynowni, technologiem planowania, rozdzielczym produkcji, mistrzem na wykańczalni potem wysyłki. Skończyłem, bo chyba tak już można powiedzieć, tym bardziej że latka lecą, na zastępcy kierownika oddziału wykańczalni. Czy żałuję tych lat? Nie, na pewno nie. Człowiek poznał mnóstwo ludzi, stał się przez to walcownikiem pełną gębą.*

Tych długoletnich pracowników, którzy przepracowali w przeróżnych oddziałach walcowni zimnej 30 lat, jest siedemdziesięciu dziewięciu. Sporo. To ci, którzy zaczynali tutaj pracę jeszcze pod kierownictwem mgr. inż. Ryszarda O'DONNELA.

— *To był wspaniały człowiek* — dodaje J. Szot. — *Odwiedzał swoich pracowników w miejscach zamieszkania, długo z nimi rozmawiał. Do nas do DMR-u przychodził często, interesował się nami. Potem miałem okazję spotkać go jeszcze raz, w Świętochłowicach, gdzie wspólnie uruchamialiśmy tamtejszą ocynkownię i linię powlekania.*

Szefów wydziału, a potem zakładu nie było wielu. Po Po O'Donnelu, którego z racji pochodzenia nazywano „Irlandczykiem", byli kolejni: MARZĘCKI, LIPIŃSKI, JERCZYŃSKI i LISZKA. Obecny kierownik mgr inż. RYSZARD KUSEK jest szóstym kierownikiem „zimnej". Dla niego najistotniejszym problemem w przeciwieństwie do poprzedników nie jest już rozbudowa, lecz raczej modernizacja zakładu. Szczególnie jeżeli chodzi o wydział B-1, ten, od którego wszystko się tutaj zaczęło.

Tak minęło te 30 lat. Pracowite. Szczególnie dla tych najstarszych stażem. Dla tych, którzy wiedzą, co to znaczy dobra robota. Dla tych, którzy pamiętają jeszcze nowe, bezawaryjnie działające walcarki czy piece. Dla tych, dla których „Zimna" stała się nieodłącznym elementem młodości i dorosłego życia.

— *Ot, taka historia zakładu, bez fajerwerków* — dodaje, żegnając się, inżynier Postuła — *Nostalgiczne wspomnienia..., może coś więcej...*

Marek DĘBICKI

Fot. JANUSZ PODLECKI

JUBILACI W ZB

Z. Bąk, S. Biak, S. Balicka, J. Bańbuła, W. Baran, R. Broda, J. Biernat, E. Bochenek, H. Ceremuga, A. Ciupidro, A. Czop, J. Deka, L. Dworak, S. Dudziński, J. Drzymała, F. Filip, Z. Gąsławska, H. Głębecki, W. Gorazda, H. Gajewski, C. Gądek, A. Grymek, J. Gądek, A. Hejmo, W. Jamrozik, S. Kiełbasa, M. Kałuża, E. Krupa, W. Kuboń, K. Kraj, M. Kocoń, T. Kalemba, W. Kita, A. Kraj, L. Karpiński, S. Kantor, K. Karcz, M. Kocel, S. Laskiewicz, S. Mateńko, W. Marszalik, B. Mikulski, J. Migas, A. Mirek, A. Nawrocki, L. Nazar, K. Natanek, M. Prytko, K. Paczkowski, J. Postuła, J. Pietrzyk, J. Ratoń, B. Rozputyński, W. Rospondek, M. Szwajca, K. Siudaj, W. Stańczak, K. Skowronek, M. Styczeń, L. Sekunda, W. Stelmach, M. Straszak, J. Szot, S. Trzpis, S. Tabor, W. Tylek, T. Tokarski, H. Turek, S. Wojtaś, S. Wachulec, K. Wiśniowski, J. Windak, Z. Wojtuła, M. Węgrzyn, J. Wąsacz, K. Wrona, A. Walczak, C. Zwierzyna, E. Zając.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

szkoły. Prawie rok po roku. Z Józkiem robiliśmy specjalizację — ślusarza maszynowego. Wyłamał się tylko Bogdan, który wybrał zawód tokarza — odpowiada Czesław.

—Mieliśmy dobre „wejście" w tej szkole. Czesław był bardzo dobrym uczniem. To i następnym Hanarzom — uczniom pomogło — wtrąca Bodgan.

Matka z dumą patrzy na dorodnych synów. Wspomnienia u wszystkich wywołują uśmiech. To dobre wspomnienia.

— Byłem jednym z pierwszych absolwentów tej szkoły — kontynuuje najstarszy syn.

— Musisz dodać, że w tym czasie zostało utworzone technikum dla pracujących — pomaga brat. — Uczniowie byli przyjmowani do szkoły na podstawie umowy o pracę z Hil.

— W sierpniu tego roku odnotuję 30 lat pracy w kombinacie — uzupełnia Czesław.

— Matko Boska, kiedy to zleciało — wzdycha pani Stefania.

Pan Czesław po skończeniu zasadniczej szkoły podejmuje pracę w Zakładzie Mechanicznym. Jednocześnie uczy się w technikum dla pracujących. Najpierw matura, potem dyplom technika. Szkoła średnia ukończona z wyróżnieniem. Pracuje w ZM do dziś, w planowaniu produkcji jako technolog.

— Nie żałuję — mówi z uśmiechem. Obowiązkowości i konsekwencji nauczono mnie tu, w tym domu.

— Może o Józiu wspomnisz. Jak pani redaktor pisze o całej rodzinie, to o wszystkich, choć go dziś z nami nie ma — dopomina się matka.

— O Józiu? Podobna droga życia. Ta sama szkoła. Potem praca w Siłowni. Teraz w ZM w warsztacie przygotowania produkcji. Obecnie jest na rocznym kontrakcie w NRD.

Bogdan — najmłodszy syn, ma dziś 41 lat. Pracuje w Zakładzie Remontowym od 1965 r. 17 lat pracy.

Jest wynalazcą i to niezłym — chwali brata Czesław. Masz jakiś patent? — pyta.

— Mam jeden. Cztery wnioski zgłosiłem. Ale jak to u nas, dopiero po dróch, trzech latach mogę liczyć na odpowiedź.

— A ile masz wniosków racjonalizatorskich?

— Nie liczyłem.

Czesław i **Bogdan** dosłużyli się już ZŁOTYCH KRZYŻY ZASŁUGI.

Pod tym dachem...

Dzięki nim

Matka i ojciec nie mają orderów, za to uśmiech i serca wspaniałych dzieci, które mówią, że wszystko to uzyskali dzięki nim...

— Ojciec pracował na cały zegar. Mama zajmowała się domem. Dzięki nim mogliśmy chodzić do szkoły, pracować i jeszcze sportem się zajmować. A było różnie. Nawet w tym dużym, bo 70 m kw. mieszkaniu bywało ciasno. Ja ożeniłem się w 1970 r. — mówi Czesław. Józek rok później. Nie mieliśmy mieszkań. Mieszkaliśmy z żonami u rodziców...

— Tak, miałam w domu dwie synowe — potwierdza pani Stefania. — A przecież byli jeszcze i **Bogdan**, i **Dorota**.

— Takiej teściowej nie ma nikt — chwali matkę męża przysłuchująca się wspomnieniom żona Czesława — **Anna**. — Jaka inna przyjęłaby w tym samym czasie dwie synowe do domu, mając jeszcze dwoje młodszych dzieci?

— Żyliśmy na jednym garnuszku — dopowiada teściowa

Dziś synowie mają już swoje rodziny, mieszkają we własnych mieszkaniach. Jeden mieszka w os. Kościuszkowskim, drugi w os. Złotego Wieku, trzeci w os. Na Lotnisku.

W rodzinie Hanarzów panuje urodzaj na mężczyzn, każdy z synów ma syna — jedynaka. Czesław — **Krzysztofa**, Bogdan — **Pawła**, Józef — **Jacka**. Ojcowie na synów nie narzekają. Czy pójdą w ich ślady? Nie potrafią dziś tego powiedzieć.

To już nie takie rodziny — mówię głośno. Jedno dziecko w tym wielorodzinnym mieszkaniu, zabrzmiało jakoś skromnie.

— Jeżeli człowiek przeżył razem z rodzicami tyle lat i widział walkę ojca o przetrwanie, o zapewnienie nam godziwych warunków życia, to niech się pani nie dziwi, że postanowiliśmy żyć inaczej. Praca, praca, na nic więcej nie starczyło mu czasu. On nawet nie był na wczasach, nie mówiąc o sanatorium. Pracowała również mama, gdy byliśmy mali, na pół etatu w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego — 10 lat. Gdy nas odchowała doszło do tego jeszcze 15 lat w Zakładach Tytoniowych. Jedyną przyjemnością ojca na emeryturze jest działka w Bieńczycach, gdzie hoduje króliki, pszczoły. My mamy już inne pragnienia, inne potrzeby — wyjaśnia Czesław.

*

Pod tym dachem wyrosły chłopy na schwał. Dziś po tym mieszkaniu krząta się Dorota, córka. Gwarno tu jak za dawnych lat. Dwuletni syn Łukasz plącze się między dorosłymi, dziesięcioletnia Aneta przysłuchuje się wspomnieniom starszych.

— Sporo ma obowiązków Dorota. Dzieci małe, rodzice chorzy i jeszcze mieszka tu nasza babcia, dziewięćdziesięcioletnia mama mamy — mówią synowie. — Tu obchodzimy wigilię, tu święta, bo tu jest nasz dom rodzinny.

— Dumna jestem ze swoich dzieci. Zawsze miałam same pochwały, nawet od synowych. Żadnej roboty w domu nie odmówią. Nigdy nie kłamali. I choć już mają swoje rodziny mieszkania, często nas odwiedzają, tak po drodze, jak idą z pracy do domu — mówi matka.

— Tylko na nich polegam. Cały czas jesteśmy razem, mimo że mieszkają osobno. Dali mi dużo satysfakcji. Jestem z nich bardzo zadowolony. W naszej rodzinie nie ma kłótni. Kłopoty i radości przeżywamy wspólnie — mówi ojciec.

Janina DZIURO

Czy wiesz, że...

- ▲ **KRAKSZKŁO** to największy w Polsce producent **luster?**
- ▲ **KRAKSZKŁO** to jedyne w kraju przedsiębiorstwo posiadające **automatyczną linię do ich produkcji?**
- ▲ **KRAKSZKŁO** to jeden z rzadkich dziś zakładów, który — p r o d u k u j ą c — **nie zanieczyszcza środowiska?**
- ▲ **KRAKSZKŁO** to szansa na pracę **w miłej atmosferze?** Nowa hala produkcyjna zapewni miejsca mężczyznom i kobietom wyłącznie z terenu Nowej Huty.

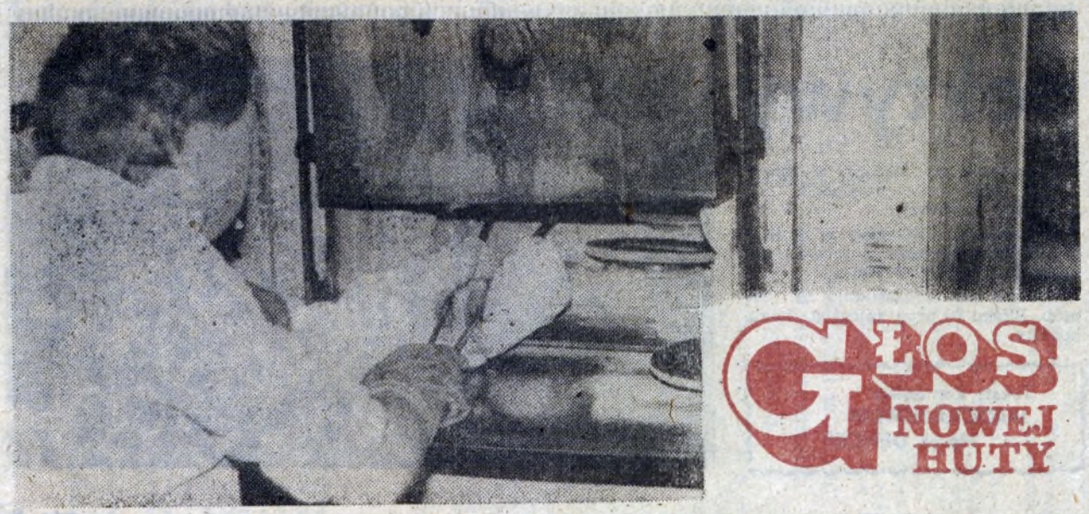

GŁOS NOWEJ HUTY

Dwanaście lat temu na skraju mistrzejowickiego osiedla

przycupnęło

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZETWORSTWA SZKŁA

znane powszechnie pod skróconą nazwą

KRAKSZKŁO

Jego historia jest wszelako znacznie dłuższa

Na początku były witraże...

Dzieje „KRAKSZKŁA" przypominają budowlę z klocków, wznoszoną i burzoną niecierpliwą ręką dziecka. Ciągłe reorganizacje sprawiły, że są one mocno skomplikowane. Choć więc „nowożytna" — jeśli tak można powiedzieć — epoka przedsiębiorstwa liczona jest od roku 1934 (czy — gwoli ścisłości — od grudnia 1933) faktycznie sięga ono korzeniami początków wieku.

Jego pierwszym ogniwem był ZAKŁAD WITRAŻY. Działający od roku 1902 przy ul. Wolskiej (obecnie Manifestu Lipcowego) jako własność spółki prof. inż. **Władysława Ekielskiego** i **Antoniego Tucha**, w dwa lata później przeszedł w ręce **S. G Żeleńskiego** i jego rodziny: żony **Izy** i syna **Adama**. Pierwsi krakowscy twórcy kolorowych szyb terminowali pod okiem niemieckich majstrów-witrażystów oraz majstrów włoskich, specjalistów od mozaiki szklanej. Dbałość o wysoką klasę artystyczną barwnych obrazów ze szkła owocowała licznymi złotymi medalami oraz innymi najwyższymi nagrodami na europejskich wystawach (m. in. w Paryżu, Antwerpii). Z historią Zakładu Witraży związane są nazwiska tej miary co Wyspiański, Mehoffer, Tetmajer. W roku 1952 zakład został upaństwowiony i włączony do Krakowskich Zakładów Szklarskich Przemysłu Terenowego. Aktualnie podlega spółdzielni „Renowacja".

Za bezpośredniego jednakże antenata współczesnego przedsiębiorstwa uważa się „SPECTRUM". Owo „Spectrum", czyli **Fabryka i Szlifiernia Precyzyjnych Wyrobów Szklanych**, było własnością spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, którą 11 grudnia 1933 roku utworzyli: **Richard Dubsky** i **Egon Zeimer** — przemysłowcy z Pragi, **Zygfryd Hoffman**, **Izydor Kleinberger** oraz **Irena Natansohnowa** — przemysłowcy z Krakowa.

W ciągu kolejnych lat istnienia firma cieszyła się opinią renomowanego, dbającego o wysoką jakość wyrobów zakładu. Zakładu produkującego na rynek krajowy i zagraniczny, oferującego klientom szeroki asortyment wyrobów. Dokumenty archiwalne mówią, że składały się nań: „szkiełka do zegarków, szkła wypukłe do zegarów, latarń, okularów ochronnych (kolorowe i białe), szkła szlifowane, specjalność: okrągłe — do latarek, maszyn do pisania, precyzyjnych przyrządów miernicznych, do automobili, tanków, etc. Produkowano lustra wypukłe: powiększające i pomniejszające, szkła matowane, laboratoryjne, szkła do masek gazowych, lustra reflektorowe etc., szyby gięte do mebli i automobili etc.".

CIĄG DALSZY NA STR. 3

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W roku 1948 firma przeszła na własność państwa. Gdy decyzją Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie z dnia 25 lipca 1951 powołane zostało do życia przedsiębiorstwo **Krakowskie Zakłady Szklarskie Przemysłu Terenowego**, znalazła się ona wśród jego trzech pierwszych zakładów jako **Wytwórnia Precyzyjnych Wyrobów Szklanych „Spectrum"**. Dwoma pozostałymi były: **Wytwórnia Wyrobów Szklanych** przy ul. Dietla oraz **Huta Szkła Prądnik Biały**, przejęte wcześniej pod przymusowy zarząd państwowy (jeszcze wcześniej wszystkie 3 zakłady podlegały organizacyjnie Dyrekcji Przemysłu Miejscowego w Krakowie).

Kolejnymi nabytkami KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW SZKLARSKICH PT były: **Wytwórnia Optyczno-Mechaniczna „Opticon"**, **Wytwórnia Ozdób Choinkowych i Artykułów ze Szkła Dmuchanego**, **Zakład Galanterii Szklanej** przy ul. Dembowskiego, **Zakład Szklarski** przy ul. Łazarza, **Huta Szkła „Labor"** w Krzeszowicach. Przedsiębiorstwo rozwinęło — oprócz podukcyjnej — działalność usługową, otwierając wiele punktów szklarskich na terenie Krakowa i poza nim, m. in. w **Wadowicach, Miechowie, Czernichowie, Wieliczce, Skawinie, Bochni, Kalwarii.**

Na początku roku 1976, po likwidacji Przemysłu Terenowego dzisiejsze **„KRAKSZKŁO"** podporządkowane zostało kombinatowi **„Vitrobud"** z siedzibą w Sandomierzu. Jednostką nadrzędną było **Zjednoczenie Przemysłu Szklarskiego i Ceramicznego.** Obecnie firma należy do dobrowolnego **Zrzeszenia Producentów Szkła i Ceramiki** w Warszawie **„Vitrocer"**. W ślad za kolejnymi reorganizacjami poszło odłączenie się niektórych zakładów i przejście ich do spółdzielczości pracy. W efekcie do „Krakszkła" nie należą dziś m. in. ani Wytwórnia Ozdób Choinkowych, ani Wytwórnia Wyrobów Szklanych, ani białoprądnicka Huta Szkła. Odpadły punkty usługowe. „Krakszkło" produkuje dziś szeroki wachlarz LUSTER.

Od przeszło siedemnastu lat firma „gra" pod batutą dyrektora **Jana ARTYMIAKA.**

•Produkcja•Maszyny•Pers

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZETWÓRSTWA SZKŁA produkuje rocznie ok. 320 tys. m kwadratowych **luster.** Ich produkcja odbywa się na w pełni zautomatyzowanej linii włoskiej firmy Luigi Bovone. Połowa zwierciadeł przeznaczona jest na wyposażenie mebli. Druga połowa idzie — w postaci gotowych luster na rynek krajowy i zagraniczny, do Szwecji.

Lustra wykonane na linii Bovone poddawane są dalszej obróbce na maszynach angielskiej firmy John Rousse. Pozostała część produkcji odbywa się na rodzimych maszynach i urządzeniach. Urządzenia próżniowe — dla przykładu, są dzieckiem UNITRY Koszalin.

Możliwości przedsiębiorstwa nie kończą się przecież na lustrach. W skali roku wypuszcza ono na rynek krajowy, z przeznaczeniem dla przemysłu meblarskiego, blisko 300 tys. m kwadr. **szyb do przeszklania mebli.**

I to jeszcze nie wszystko. Przychodząc w sukurs rolnictwu „Krakszkło" produkuje dla niego **lusterka do ciągników i maszyn.** Rocznie **wytwarza ich ok. 600 tys. sztuk.** Głównym odbiorcą jest „Agroma" Koszalin.

Z myślą o motoryzacji, a konkretnie o Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku, wykonuje ok. 235 tys. sztuk **zwierciadeł.**

Mając na względzie ciągłe nienasycenie polskiego rynku w lustra oraz zamówienia odbiorcy dewizowego, przedsiębiorstwo realizuje obecnie zadanie inwestycyjne, które w efekcie powinno **podwoić** produkcję poszukiwanych wyrobów (do ponad 640 tys. m kwadr.). Jeśli zamierzenia gospodarzy dojdą do skutku, nowy oddział produkcji lustra zostanie wyposażony w nowoczesne maszyny i urządzenia (do produkcji i obróbki).

Ciekawostka. Do pracy w oddziale przyjmowani będą wyłącznie kandydaci z Nowej Huty.

Obecnie firma zatrudnia ok. 300 osób. Blisko 90 proc. załogi stanowią kobiety.

pektywy

Tekst: **Romualda JAROCKA-NOWAK**
Fot.: **Marek DĘBICKI**

DLA CIAŁA I DLA DUCHA, czyli: NA CO IDZIE FUNDUSZ SOCJALNY?

Jak informuje szefowa Działu Pracowniczego Anna Koch, fundusz socjalny KRAKOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA PRZETWÓRSTWA SZKŁA osiąga rocznie ok. 5 mln zł. Korzystają z niego zarówno pracownicy, jak i renciści oraz emeryci. Na co jest przeznaczony?

NA WCZASY, KOLONIE, OBOZY.

Co dwa lata każdy ma prawo korzystać z wczasów ulgowych; co trzy lata może wypoczywać „pod gruszą". Na wczasy pełnopłatne pracownicy mogą jeździć bez ograniczeń. Będąc członkiem Zrzeszenia Producentów Szkła i Ceramiki, przedsiębiorstwo korzysta z bogatej oferty wczasowej „Vitroceru". Może więc sobie pozwolić na dogadzanie upodobaniom swych podopiecznych. Największym wzięciem cieszą się: **Zakopane, Łazy Koszalińskie,** obydwie Krynice, **Karpacz, Piwniczna, Żegiestów, Augustów.**

Dzieci i młodzież mogą korzystać z oferty kolonijno-obozowej w kraju, a ponadto — w NRD i Czechosłowacji. Korzystając z wypoczynku organizowanego przez inne zakłady czy instytucje otrzymują dofinansowanie.

„Krakszkło" dysponuje dużą stołówką zakładową. Ludzie spożywają tu śniadanie, do którego otrzymują wrzątek, „Inkę", mleko. Pracujący w niekorzystnych warunkach: kierowcy samochodowi, wózkowi, robotnicy transportowi oraz ci, którzy działają pod gołym niebem, dostają częściowo odpłatny urozmaicony posiłek regeneracyjny. Dawniej w stołówce wydawano obiady. Obecnie — z powodu braku większego zainteresowania konsumpcją w zakładzie — nie prowadzi się już obiadów. Do hal produkcyjnych dostarczane są soki, wody mineralne, herbata miętowa.

Pracownicy firmy korzystają z usług Międzyzakładowej Przychodni Lekarskiej przy KBM-ie, zatrudniającej poszukiwanych specjalistów.

„Krakszkło" dopłaca dojeżdżającym 60 proc. wartości biletów PKP, PKS i MPK.

Trudno utrafić w kulturalne gusta pracowników, kupując dla nich bilety do kina, teatru, imprezy rozrywkowe czy choćby — na mecze. W związku z tym wprowadzono tu zwyczaj zwracania im, 50 proc. za bilety na różne formy kulturalno-rozrywkowe i sportowe, na które wybierają się z własnej inicjatywy. Zakład zwraca ponadto 50 proc. wartości biletów na indywidualne wycieczki.

NA DZIAŁALNOŚĆ SPORTOWĄ I TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZĄ

Chlubą „Krakszkła" jest Zakładowe Koło PTTK prowadzone przez **Irenę Postawę,** pełniącą zarazem funkcję przewodniczącej tutejszego związku zawodowego. Turystyka piesza nizinna i wysokogórska, wyjazdy na narty, grzyby, ryby, zwiedzanie dolinek podkrakowskich, zwiedzanie zabytków Krakowa, masowa turystyka krajoznawcza (wycieczki autokarowe) — oto z czego mogą korzystać pracownicy. W listopadzie na przykład oglądali Panoramę Racławicką; w najbliższej przyszłości będą mogli zwiedzić Zamek Królewski w Warszawie.

Koło ma własną wypożyczalnię sprzętu sportowo-rekreacyjnego i turystycznego. Chętni mogą wypożyczać namioty, śpiwory, butle gazowe, plecaki, dresy, materace, sanki, narty z butami, piłki, szachy etc.

Panie i panowie regularnie uczestniczą w ogólnopolskich spartakiadach sportowych. Biorą udział w takich konkurencjach jak siatkówka, biegi, bridż sportowy, szachy, pływanie, kometka, zawody wędkarskie, regaty i rajdy szklarzy.

Oprócz koła działa zakładowa biblioteka, dysponująca przeszło trzema tysiącami tomów beletrystycznych i popularnonaukowych.

TYDZIEŃ W DZIELNICY

Kto zostanie milionerem?

W kolejce do kas PKO

KOMU przypadnie najwyższa wygrana — 20 mln zł — dowiemy się dopiero w sierpniu, gdy w wiodącym krakowskim oddziale PKO przy ul. Wielopole odbędzie się losowanie. Ale już dzisiaj kolejki do kas PKO wskazują na duże zainteresowanie konkursem „50 000 zł". Także w nowohuckich oddziałach PKO.

JAK WYGLĄDAJĄ ZASADY KONKURSU? Nagrody pieniężne rozlosowane zostaną wśród tych, którzy w dn. 1—31 stycznia br. zadeklarują utrzymanie, przez 6 miesięcy, na książeczce obiegowej PKO, SKO, książeczce z hasłem „Górnik" lub na rachunku oszczędnościowo - rozliczeniowym kwoty 50 tys. zł albo jej wielokrotności. Jakie są szanse wygrania? Na każde 4 tys. deklaracji (na pół roku) przypadnie jedna nagroda w wys. 20 mln zł oraz 20 nagród po 100 tys. zł. Można także zadeklarować utrzymanie wkładu przez 9 miesięcy, wtedy wygrana jest wyższa — bo 50 mln, ale losuje się ją z 20 tys. deklaracji oraz 10 nagród po 500 tys. zł. Wystarczy więc założyć książeczkę oszczędnościową, wpłacić na nią 50 tys. lub wielokrotność tej sumy. Ci, którzy mają książeczki założone wcześniej, wypełniają jedynie deklaracje.

— *Okienka kasowe są oblężone* — mówi Wanda SZWARC-ZAJĄCZKOWSKA, dyrektor II oddziału PKO w os. Centrum C. — *W ciągu pierwszych 4 dni roboczych stycznia, przyjęliśmy w ekspozyturach naszego oddziału około 400 deklaracji — wartości 196 mln zł. A książeczki można zakładać również w urzędach pocztowych i ich agencjach w zakładach.*

Szturm na kasy trwa. Tym, którym w losowaniu szczęście nie dopisze, pozostają odsetki. Ale... Może nie warto aż tak się spieszyć. Wprawdzie wysoka wygrana kusi, lecz usatysfakcjonuje nielicznych. A począwszy od lutego PKO zapowiada nowe formy oszczędności i nowe zasady ich oprocentowania. Np. proponuje się, by kwoty deklarowane na 24 miesiące były oprocentowane w wysokości 55 proc. w skali roku.

(krys)

Konkursy piosenki i recytacji

NIE BRAKUJE ostatnio w **MDK im. J. Tuwima w os. Na Stoku** różnych konkursów. Jednym z nich był ten zatytułowany „Szukamy młodych talentów", w którym uczestniczyło 22 solistów i cztery zespoły wokalne ze szkół podstawowych Nowej Huty. **W kategorii zespołów najlepsza okazała się Szkoła Podstawowa nr 37,** natomiast wśród solistów przyznano trzy pierwsze miejsca — **Marysia Jachym** (Szkoła nr 101), **Magda Bałazińska** (Szkoła nr 52) i **Piotr Bielecki** (Szkoła nr 87).

Odbyły się również przesłuchania konkursu recytatorskiego „O wawrzyn Jana z Czarnolasu". Nagrodę główną przyznano **Renacie Pilarskiej ze Szkoły nr 129,** a pierwsze miejsce przypadło w udziale czterem osobom: **Monice Sulidze** (Szkoła nr 37), **Piotrowi Popławskiemu** (Szkoła nr 144), **Basi Lasocie** (Szkoła nr 129) i **Renacie Jagle** (Szkoła nr 98).

(jk)

◆ (jk) **„KRÓTKI FILM O ZABIJANIU"**, nagrodzony niedawno w Berlinie Zachodnim, i nie znany jeszcze „Z punktu widzenia nocnego portiera" Krzysztofa Kieślowskiego będzie można zobaczyć w klubie „Kuźnia" 16 bm. o godz. 18.

◆ (md) **NIE WSZYSTKO, CO RZUCA, ZARAZ ZNIKA.** Ta zasada potwierdziła się dwukrotnie w ostatnim tygodniu. Niemieckie chłodziarki á 50 tys. zł czekały w DH „Wanda" dłuższy czas (jak na nasze warunki) na nabywców.

KRÓTKO

◆ (md) **„SZOPKA KRAKOWSKA"** — to kolejna niezwykle udana wystawa zorganizowana przez Galerię Sztuki Dziecka „Plastuś" (os. Kościuszkowskie 5).

◆ (R) **KLUB LIGI KOBIET POLSKICH** zainaugurował swoją działalność. Wczoraj odbyło się pierwsze spotkanie — był to nastrojowy, przy świecach, wieczór kolęd i pastorałek z udziałem uczennic Liceum Medycznego. Takie towarzyskie spotkania będą organizowane raz w miesiącu.

◆ (R) **UDANA** impreza noworoczna z udziałem Dziadka Mroza dla dzieci z Państwowych Domów Dziecka z Krakowa i Nowej Huty odbyła się 10 bm. w Klubie „Trojka". Organizatorami byli: Huta im. Lenina, „Pewex" i klub „Trojka". W części artystycznej wystąpił teatrzyk „Skrzat".

Przedpłaty w sklepach „Domaru"

Przy... jednej kasie

MIMO iż „DOMAR" przezornie ogłosił przedpłaty dopiero w poniedziałkowym „Echu", już tego samego dnia przed wytypowanymi sklepami zaczęły działać komitety kolejkowe. A, że handlowcy odżegnali się od wcześniejszych zapisów, **chętnych na zakup np. telewizora czekał nocny, a potem prawie całodzienny dyżur przed sklepami. W naszej dzielnicy przedpłaty przyjmowano w 3 sklepach: w os. Tysiąclecia** — na meble i zmechanizowany sprzęt domowy, **w os. Centrum D** — na pralki, lodówki i zamrażarki i **w os. Słonecznym** — na kolorowe telewizory.

Przy tak ogołoconym rynku każda decyzja przedpłat wzbudza szereg kontrowersji. Zadowoleni będą ci, którym w końcu udało się dokonać przedpłat, rozgoryczeni zaś ci, którym się to nie udało bądź o przedpłatach nie wiedzieli. **Niestety, nie przemyślano do końca sposobu przyjmowania przedpłat i nie wszędzie do nich odpowiednio się przygotowano.** Np. w sklepie radiowo-telewizyjnym w os. Słonecznym funkcjonował tylko jeden punkt przyjęć, a że bez „koniecznych" potwierdzeń, pieczęci i kwitów i tym razem się nie obeszło, **pierwszego dnia przyjęto przedpłaty na ok. 160 telewizorów** (na przewidywanych — 400). Tych, z końca kolejki, czekało więc kilkudniowe wystawanie przed sklepem!

Jak dowiedzieliśmy się w „Domarze", na przedpłaty przeznaczono 70 proc. zakontraktowanej na ten rok puli towarów. Pozostała ilość (co po odjęciu reklamacji i innych zobowiązań oznacza niewiele) trafi do wolnej sprzedaży. A czy przedpłaty zostaną zrealizownae w ciągu roku — tego też nikt zagwarantować nie może.

(krys)

● **STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY** (ceny z nowohuckich placów targowych). Na targowiskach pustawo i spokojnie, ceny niezauważalnie zwyżkują. Spory jest wybór **jabłek** (150—250 zł), nie brakuje cytryn (1500 zł) oraz **pomarańcz** (w zależności od miejsca pochodzenia: 2000—2500 zł). Praktycznie nie-

osiągalne są **banany**, a także **gruszki**. Pozostałe ceny: **pomidory** (2000—2500 zł), **młoda cebulka** — 80 zł, **szczypiorek** — tyleż samo, **cebula** — 230 zł, **marchew** — 150 zł, **buraki** — 80 zł, **ziemniaki** (także nieregularne dostawy) — 70 zł, **pieczarki** (1800—2000 zł), **jajka** (45—60 zł).

● **„Zielony rynek** (czarnorynkowe ceny dolarów sprzed sklepu „Pewexu" w os. Strusia). Ostatnie przedpłaty zaproponowane przez „Domar" nieznacznie wpłynęły na „podziemny" kurs amerykańskiej waluty. Szczególnie widoczne było to w ostatni wtorek, gdy wiele osób zapragnęło nagle zamienić „zielone" banknoty na złotówki. Zaskoczeni cinkciarze, posiadający zbyt mało rodzimej waluty na zakupy „zielonych", obniżali cenę skupu aż do **3200 zł.** Oto notowania z tego tygodnia: **skup — 3200—3300 zł, sprzedaż — 3350—3450 zł.**

(d)

O urodzie w karnawale (i nie tylko)

O TYM, że o cerę trzeba dbać na co dzień, przekonujemy się zwłaszcza teraz, w karnawale, gdy okazji do prezentowania swej urody mamy znacznie więcej niż zwykle. Niestety, makijaż, kolorowanie — dają pożądane efekty tylko wtedy, gdy skóra jest rzeczywiście zadbana.

Co polecają nowohuckie kosmetyczki? Oczywiście tylko to, co jest dostępne w naszych warunkach. Nie możemy więc marzyć o stosowanych powszechnie w innych krajach, zwłaszcza zachodnich, aparatach do drenażu, pobudzania mięśni, bezoperacyjnego „liftingu", jonizacji kolagenem... Mamy za to metody sprawdzone i to nieraz... od dwudziestu lat.

W każdym zakładzie kosmetycznym można poddać się zabiegowi oczyszczania skóry elektrycznym darsonwalem, który działa bakteriobójczo, zapobiega powstawaniu wyprysków, trądzika. Oczywiście nadal nakłada się na twarz „ceratowe" maseczki: rozgrzewające, ściągające, najchętniej z siemienia lnianego. Niektóre prywatne zakłady w Krakowie mają też wapozon, aparat do nawilżania wytwarzający parę wodną. Zabiegowi oczyszczania skóry każda kobieta powinna poddać się raz w miesiącu.

Codziennie natomiast należy przestrzegać zaleceń, które każda klientka uzyska od swej kosmetyczki. Najpopularniejsza cera mieszana (tłusta na brodzie, nosie i czole, sucha w pozostałych miejscach) wymaga mycia twarzy co drugi dzień na przemian mleczkiem kosmetycznym i wodą mineralną. Woda z kranu zawiera chlor, który wysusza skórę. Po umyciu mleczkiem stosujemy tonic: na nos np. ten do cery tłustej, na policzki ten do cery suchej. Zdobywamy też specjalny krem pod oczy, krem półtłusty na nos i brodę oraz tłusty na resztę twarzy. Dwa razy w tygodniu położona na twarz maseczka (ziołowa, z warzyw, owoców, ale też po konsultacji z kosmetyczką) zapewni właściwe odżywienie naszej skóry. Nie powinnyśmy też obawiać się pudrowania, zwłaszcza zimą. Puder nałożony na krem i podkład stanowi dobrą warstwę ochronną przed wiatrem i mrozem.

Najistotniejszą rzeczą dla każdej cery jest jednak krem nawilżający. Zapobiega on jej wysuszaniu, a przecież im w skórze więcej wilgoci, tym dłużej zachowuje ona wygląd gładkiej, świeżej i... młodej!

(vk)

Masz kłopoty? Przyjdź albo zadzwoń!

„PROBLEMY innych to nasza specjalność" — mógłby powiedzieć dyżurujący z ramienia Dzielnicowego Ośrodka Społeczno-Prawnego i Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii: **Tomasz Cisło oraz Andrzej Worobiak.** Ten dzień był wyjątkowo spokojny. Pojawił się narkoman, którego przyprowadziła dziewczyna, wierząc po raz kolejny w jego wyleczenie. Zadzwoniło też kilka osób w sprawie porad prawnych oraz tych, dowiadujących się o możliwościach leczenia w ośrodkach readaptacji.

Inicjatywa reaktywowania w 1986 roku przez ZD ZSMP OS-P była bardzo udanym pociągnięciem.

— *Na terenie dzielnicy problemów prawnych związanych z ludźmi młodymi nie brakuje* — stwierdza T. CISŁO, na co dzień prokurator Prokuratury Rejonowej w Nowej Hucie — *szczególnie widoczne jest to w nowych osiedlach-sypialniach. Ponieważ współpracujemy także w ramach ośrodka z funkcjonariuszami DUSW, mamy rozeznanie, jeżeli chodzi o młodzież zagrożoną patologią społeczną. Ponadto oprócz tego podejmujemy działania popularyzujące prawo.*

Zaledwie od kilku tygodni OS-P zyskał sąsiada. Mianowicie w pomieszczeniach udostępnionych też przez ZD ZSMP (os. Teatralne 3) działa punkt konsultacyjny krakowskiego oddziału TZN. Organizacja ta oprócz poradnictwa, profilaktyki udziela pomocy ludziom, którzy wpadli w ten straszny nałóg, kierując ich na detoksykację, a potem do miejsc rehabilitacji i readaptacji. Towarzystwo od nowego roku zamierza uruchomić specjalny ośrodek dla dzieci (12—13 lat). Krakowskie TZN jest także przykładem zmian, jakie dokonały się w naszej świadomości. Przewodniczącym oddziału jest bowiem ksiądz **Kazimierz Kutz,** a wiceprzewodniczącym właśnie kapitan **Andrzej Worobiak** z WUSW. Jeszcze niedawno taki skład raczej nie mógłby być możliwy, teraz stał się faktem.

— *Ponieważ zawodowo zajmuję się tymi problemami* — mówi A. WOROBIAK — *mam orientację, jaka jest sytuacja w środowisku narkomanów. Niestety, Nowa Huta w tym przoduje, tutaj mieszka duża część spośród ponad 1700 zarejestrowanych w Krakowie narkomanów. To w najmłodszej dzielnicy wyrabia się najwięcej polskiej heroiny tu odbywają się zloty ćpunów z całego miasta.*

Wszystkim tym, którzy mają kłopoty, polecamy kontakt z psychologami, socjologami czy prawnikami. Czasami warto spróbować. Przypominamy: TZN prowadzi dyżury we wtorki i czwartki (godz. 16—19), a OS-P — w czwartki w tych samych godzinach. Warto zapisać także numer telefonu: **44-19-02, 44-50-78.**

(md)

Kol. WANDZIE KOTULSKIEJ

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca składają Koleżanki z Zarządu Dzielnicowego LKP w Nowej Hucie

20—22 bm. w „Orbisie"

PBP „ORBIS", Oddział Nowa Huta informuje, że w dniach 20—22 bm. rozpoczyna promocyjną sprzedaż wycieczek do Krajów Demokracji Ludowej i krajów kapitalistycznych na sezon letni 1989 rok.

Szczegółowe informacje w siedzibie „Orbisu", os. Centrum B 8, tel. 44-22-31.

„Misterium" — pod tym tytułem przez kilka ostatnich dni wystawiane było w NCK. Widowisko to oparte na motywach jasełek przygotował **Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta"** pod kierunkiem **Anatola Kocylowskiego.** (md)

Fot. Jacek Bednarczyk

„W Betlejem mieście"

Z DETERMINACJĄ walczy o męża i syna. Wyprzedaje meble, ograniczając się do najniezbędniejszych sprzętów i przedmiotów. „Siłaczka", którą na bohaterkę wykreował los.

Fotela chyba nie odważy się sprzedać. A jeśli już, to w dramatycznym odruchu przegranej. Dopóki walczy o każdy spokojny dzień dla swojej rodziny, dopóty fotel jest meblem niezastąpionym. Fotel jest jej warsztatem pracy, powiernikiem najskrytszych myśli, przyjacielem. W fotelu można się zdrzemnąć, w fotelu można rozprostować zbolałe ciało, można skrycie błagać los, by zachował ich razem.

„SIŁACZKA"

Pracuje ponad siły, borykając się z niełaskawym losem...

— Zwykle około ósmej wieczorem siadam w fotelu. Wycinam i wycinam gumki. Szybko i dokładnie. Jak długo? Aż zmorzy mnie sen. Udaje mi się wytrwać do drugiej, trzeciej w nocy. Czasami nawet znacznie dłużej.

— To wielkie szczęście, że mam możliwość dorobienia w domu, na miejscu, kilkunastu tysięcy złotych miesięcznie. Wycinam gumowe wkładki, a raczej nakładki na nóżki do maszyn do szycia, sprzętu gospodarstwa domowego i różnych podstawek. Dyrektor Krakowskich Zakładów „Stomil" jest człowiekiem ogromnie życzliwym. Ze względów humanitarnych traktuje mnie — chałupniczkę — wyjątkowo. Materiał do wycinania nakładek jest mi dostarczany do domu. Bezpośrednio z domu odbierane też są gotowe elementy. To dla mnie wielka pomoc. Ja nie mogę dźwigać, nie mogę też oddalać się od domu.

Tych gumowych nasadek-krążków stoi w przedpokoju kilka dużych, papierowych worków. Teresa wycina tego na setki, tysiące. Mały krążek — 14 groszy za sztukę, większy — 27 groszy. Ileż sztuk trzeba wyciąć, by zarobić kilkanaście tysięcy złotych!

— Jak dobry miesiąc mam nawet 14—15 tysięcy złotych.

Dla Teresy dobry jest taki miesiąc, kiedy mąż nie przebywa w szpitalu, a do syna niecodziennie wzywa się pogotowie.

*

— Grześ ma teraz osiemnaście lat, a nieszczęście zaczęło się, gdy skończył sześć. Jest to dziecko z porodu kleszczowego. Z początku wszystko było w porządku, rozwijał się normalnie. Rok przed szkołą szok! Wysoka gorączka i ataki epilepsji, i tak do dzisiaj. Dwanaście lat.

— Próbowaliśmy wszystkich możliwości, wędrowaliśmy od lekarza, do lekarza, od psychiatry do neurologa i z powrotem do psychiatry... Bezskutecznie. Tomograf komputerowy wykazał zanik korowo-podkorowej części mózgu i następnie dalszy jego postęp w kierunku przysadki. Dziennie 10—15 ataków. Trzeba dziecko nieustannie obserwować, pilnować. Zresztą już instynktownie wyczuwam sytuację. Blednie, zaczyna się biedny tulić. Muszę zdążyć w odpowiednim momencie go chwycić. Gdyby upadł, to by się zabił.

— Atak. Patrzę, czy oddycha, czy przytomnieje. Jeśli nie, pędzę do telefonu, wzywam pogotowie.

— Dużo leży, prawie cały czas. Nie można wyjść na spacer, bo natychmiast rośnie ciśnienie, czerwienieje i dostaje ataku.

— Golę syna, karmię, myję i kąpię w wannie. Muszę dźwigać. Grześ jest chorobliwie otyły, waży ponad sto kilogramów, bardzo dużo pije 8—10 litrów. Naderwałam sobie ścięgna. Miałam operowaną rękę. Gdy mi wysiądą te ręce, będzie tragedia. Myślę jednak, że wytrzymam. Wszystko wytrzymam.

— Do dwunastu lat Grzesia zaprowadzaliśmy do szkoły życia. Pracowałam w handlu, potem w kombinacie. Od sześciu lat tylko dom — nieustanne ataki padaczki. Pracuję więc chałupniczo wieczorami i nocami.

Rozmawiamy półgłosem w skromnym mieszkaniu w os. Bohaterów Września. Stół, krzesła i posłanie to całe wyposażenie pokoju. W sąsiednim pokoju leżą na łóżku, obok siebie, ojciec i syn. Oglądają program telewizyjny, na okrągło.

— Gdy zepsuł się telewizor — mówi Teresa — *to była tragedia.* Tak wielkimi słowami określa Teresa złośliwość rzeczy martwych. Ja jej wierzę, bo drugim nieopuszczającym mieszkania domownikiem jest jej mąż. Młody jeszcze ale ciężko chory mężczyzna.

— Pięć lat temu zwalił się zupełnie na nas świat. Zachorował poważnie mąż. Zaczęło się od wrzodów na dwunastnicy, potem żółtaczka... Obecnie trwałe uszkodzenie wątroby. Pierwsza grupa inwalidzka, Renta. Zakazano wszelkich wysiłków. Co dwa tygodnie specjalistyczne badania. Przed każdym takim szpitalnym badaniem niepokój: jakie będą wyniki?

Stefan przepracował 29 lat w kombinacie jako ślusarz maszyn i urządzeń hutniczych na Wydziale Mechanicznym (W-3). Codziennie śpieszył do pracy, wpisanej w rytm dnia. Choć życie ich nie rozpieszczało, to jednak razem z żoną dzielili trud, pielęgnowali dziecko. A tu jak grom z jasnego nieba nowe nieszczęście.

— To był dla Stefana straszliwy cios. Nie mógł się pogodzić z koniecznością przejścia na rentę. Nie mógł znaleźć sobie miejsca. Długo jeszcze, dopóki mógł, „wpadał" do pracy, do kolegów. Na pożegnanie otrzymał zegar. Jest to najważniejsza pamiątka z jego czynnego życia zawodowego. Nastąpiło definitywne rozstanie z zakładem. Nikt nas nie odwiedza. Bardzo, bardzo rzadko bywa jeden kolega.

Choć Teresa nie chce obnażać biedy, to jednak wiadomo, że przejście Stefana na rentę było także ciosem finansowym dla rodziny. Ona niewiele dorabia w systemie nakładczym. Na syna otrzymywali zasiłek opiekuńczy, od kilku miesięcy, gdy Grzegorz skończył osiemnaście lat, jako niepełnosprawny (I grupa inwalidzka) uzyskał uprawnienia do renty socjalnej, i doszło 12 tysięcy 290 złotych. Renta Stefana wynosi 33 tys. zł. Co te sumy znaczą w dzisiejszych kosztach utrzymania, orientujemy się doskonale. A przecież w wydatkach w tej rodzinie znajduje się taka pozycja, jak leczenie i wszelkie z tym związane starania.

— No cóż, sprzedałam segment — lekceważącym gestem pokazuje na puste ściany Teresa. Zrobiła to z lekkim sercem — zdrowie najważniejsze.

— Ze Stefanem było bardzo źle. Brał leki tylko dostępne w kraju. Były mało skuteczne. Dopiero po wielkich poszukiwaniach, dopytywaniu się i dzięki życzliwości znanego sportowca (sąsiada), przebywającego na kontrakcie w RFN, udało się zdobyć odpowiedni lek. Jest to zachodnio-niemiecki „Essentiale forte" w tabletkach.

— Kupiłam cztery opakowania, każde po 59 marek. Dla nas to majątek. Pan Alfred wspaniałomyślnie rozłożył nam te koszty na raty. Stefan powinien te tabletki brać codziennie, ale musi oszczędzać. Na czarną godzinę trzyma dziesięć tabletek, nie zażywa.

— Dla Grzesia także potrzebny francuski „Neuleptil" w płynie — uspokajający. Wcześniej, gdy nie mieliśmy tego lekarstwa, nieustannie trafiał do szpitala.

*

Patrzę na tę „siłaczkę" o nadwerężonych, ale jeszcze mocnych dłoniach. Pracuje ponad siły, borykając się z niełaskawym losem. Nie roztkliwia się nad sobą, choć doskwiera im bieda, choć nader rzadko zaglądają do nich przyjaciele, znajomi i rodzina. Cieszy się każdym ludzkim, serdecznym gestem. Z wdzięcznością mówi o pani doktor psychiatrze JADWIDZE KRUSZEC, do której można zwrócić się o pomoc o każdej porze dnia i nocy. O życzliwości dyrekcji krakowskiego „Stomilu", o psychicznym wsparciu pani IRENY TEKIELI, przewodniczącej Koła Dzieci Upośledzonych Umysłowo, funkcjonującego przy nowohuckim oddziale TPD

Spotkałyśmy się tuż przed Nowym Rokiem. Jakie ma życzenia, marzenia? Próbuję odgadnąć, ale nie muszę fantazjować bo sama szczerze wyjawia.

— Jestem szczęśliwa, że jesteśmy razem. Że mogę się nimi opiekować. Pragnę tylko żeby mąż był zdrowy. Łatwiej by było nam iść przez życie.

Niech się spełni!

— To najważniejsze. Jest jeszcze jedna rzecz, która mogłaby ulżyć naszej doli. Telefon! Staram się od kilku lat. Zapożyczylibyśmy się, wyprzedali do cna, byle tylko uzyskać kontakt ze światem.

— Co drugi dzień muszę się kontaktować z zakładami „Stomil" w sprawie dowozu materiału i odbioru wspomnianych gumowych nakładek. Niemalże codziennie muszę prosić o interwencję lub radę lekarza. Mąż ma systematycznie badania w szpitalu. Gdy zachodzi konieczność pozostania w nim, broni się przed tym jak przed najgorszym, bo wie, że ja nie mogę wyjść z domu, zatelefonować. Z domu wychodzę załatwić tylko sprawy najpilniejsze. Robię pośpiesznie zakupy, bo gdyby w tym czasie Grześ miał atak... Staram się wracać jak najszybciej. Nie mogę nieustannie korzystać z uprzejmości sąsiadów, by zatelefonować. Zresztą nierzadko muszę koniecznie telefonować do południa, oni wówczas pracują.

— W odpowiedzi Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny oddala wciąż moje podanie na lata dziewięćdziesiąte, bo przyczyny techniczne, gdyż blok był nie „podkablowany", a gdy już „podkablowany", to brak rezerwy w sieci kablowej etc. Tymczasem ostatnio wielu mieszkańców tego bloku otrzymało telefon. Dlaczego my nie?

Nie umiem odpowiedzieć, dlaczego w WUT nie poświęcono należnej uwagi podaniu, do którego załącznikami były oświadczenia — lekarskie, TPD i inne. Nie umiem odpowiedzieć „siłaczce", dlaczego w entuzjastycznym akcie rozdziału 16 tysięcy numerów telefonicznych w Krakowie, w ubiegłym roku, nie znalazła się rodzina, w której dwie osoby są inwalidami I grupy, w której istnieje konieczność ciągłego korzystania z telefonu dla ratowania zdrowia i życia...

Henryka ROSIEK

PS Jeśli ktoś by zechciał pomóc „siłaczce", udostępnię nazwisko i dokładny adres. (R)

Entuzjaści „ruchu uspokojonego" przeżywają frustrację: od pewnego czasu w Rynku Głównym pojawiła się większa niż dawniej liczba samochodów. „Ambicją" znacznej części zmotoryzowanych stało się załatwienie sobie identyfikatora. Coraz więcej w mieście „inwalidów"...

— Rzeczywiście jeździ mnóstwo samochodów z identyfikatorami inwalidy i innymi. Jest to przykład cwaniactwa (nie licząc autentycznie chorych na nogi) tych, którzy o nie zabiegają, i nieuczciwości tych, którzy je wydają: urzędników, lekarzy. Z drugiej zaś strony stanowi to dowód braku kontroli ze strony służb porządkowych, które powinny wyłapywać nadużycia w tej dziedzinie. A nadużyć jest wiele. Kiedyś w Rynku zatrzymałem samochód. Właściciel wskazał na naklejkę mówiącą iż jest inwalidą. Zapytałem, gdzie kule; odpowiedział coś nieparlamentarnego i odjechał z piskiem opon. Kiedy indziej spotkałem „inwalidę", który wjechał do Lasku Wolskiego, po czym zaczął dziarsko biegać. Tylko osoby wymagające wózka i kul powinny korzystać z prawa do wjazdu w miejsca dla innych niedozwolone. O to właśnie Klub Ekologiczny obecnie zabiega.

— Wniosek: nie pomogą najlepsze nawet posunięcia organizacyjne, gdy społeczeństwu, czy — gwoli ścisłości — jego pewnej części — brak świadomości ekologicznej.

— Oczywiście. Jest to przejaw zupełnego braku świadomości ekologicznej i myślenia (jakże w sumie krótkowzrocznego) o własnych wąskich interesach. Kierowanie się często nawet nie potrzebą, ale wręcz kaprysem. Zatruwa się bliźniego tam, gdzie ten bliźni winien bezpiecznie spacerować. Jest to naganne już z samych tylko czysto moralnych względów.

— Większość ludzi boi się tego, co widzi. Widzi czarny dym z komina, więc boi się przemysłu. I słusznie. Obawiam się, że stosunkowo niewielki procent społeczeństwa zdaje sobie natomiast sprawę z udziału samochodu w dewastacji środowiska. Że to coś więcej niż kolorowa, szybko jeżdżąca zabawka.

— Niewidoczne gołym okiem zanieczyszczenia mogą być groźniejsze niż te, dostrzegalne. Powrócę jeszcze do świadomości ekologicznej. Jej brak widać każdego dnia pod blokami, gdy — rozgrzewając silnik — **kierowcy zwracają rurę wydechową w stronę okien sąsiadów. I to przez kilka minut. W tym momencie emitują 5 razy więcej węglowodorów i 3 razy więcej tlenku węgla, niż wówczas, gdy już jadą.** Prawdopodobnie po prostu o tym nie wiedzą, zwłaszcza że jednocześnie sami siebie trują. Znane są przecież przypadki zatruć kierowców w garażach. **Hitlerowcy używali spalin samochodowych do zabijania ludzi w ruchomych komorach gazowych.** W RFN i Szwajcarii nie wolno rozgrzewać silnika dłużej niż 1 minutę. Inaczej grozi wysoka grzywna. Na skrzyżowaniach i przejazdach kolejowych wymaga się od kierowcy wyłączenia silnika. U nas rzecz wygląda inaczej: kierowcy tłumaczą się niesprawnymi silnikami, niemożnością zapalenia. A niektórzy mówią wręcz, że to lepiej dla silnika.

— Jakie szkodliwe dla człowieka substancje wydziela przeciętny europejski samochód?

— Około 1000 związków chemicznych (!), wśród których zdecydowana większość, to silne toksycznie. Ponieważ jest ich tak dużo, najczęściej mówi się o kilku, jako związkach wskaźnikowych. Należą do nich: tlenek węgla, tlenki azotu, węglowodory, dwutlenek siarki, ołów, azbest itd.

— Proszę powiedzieć o ich wpływie na organizm człowieka.

— Tlenek węgla łączy się z hemoglobiną zawartą we krwi, w związku z czym blokowany jest układ krążenia. Organizm ludzki nie otrzymuje dostatecznej ilości tlenu. Pojawia się niedotlenienie serca i mózgu, duszności, bóle głowy. W skrajnych przypadkach dochodzi do śmierci. Największe stężenia tlenku węgla występują w rejonie skrzyżowań. Uzależnione są także od warunków meteorologicznych. Im większy

---

JERZY KANTOR urodził się na Zaolziu. Ten fakt zaważył zapewne na jego przyszłości. Już jako chłopiec mówił po polsku, czesku, niemiecku. Marzeniem małego Jurka była elektronika i to marzenie spełniło się częściowo. W 1937 r. ukończył Wojskową Szkołę Inżynierską, w 1949 r — Elektrotechnikę na Politechnice Gliwickiej. Magister, inżynier energetyk, specjalność — budowa siłowni. Wybudował — jak mówi — elektrownie w Miechowicach, Skawinie, Tarnowie i Siłownię wraz z wszystkimi przepompowniami w HiL. Pracował też w Biurze Konstrukcyjnym HiL, uczył zawodu w Przyzakładowym Zespole Szkół. W kombinacie był zatrudniony od 1952 r. do 1964 r. Równolegle sprawował funkcje starszego asystenta na Politechnice w Gliwicach. Potem 12 lat pracy w „Biprostalu". Ale nie zawodowy życiorys p. Jerzego będzie tematem rozmowy. Zna on bowiem języki obce: francuski, angielski, rosyjski, ale także JĘZYK — ESPERANTO, który stał się jego życiową pasją.

— Skąd u inżyniera takie językowe hobby?

— Cóż, by być dobrym fachowcem w swoim zawodzie, nie wystarczy korzystać z tłumaczeń literatury fachowej w języku polskim czy angielskim. W ciągu 60 lat mojej pracy zawodowej i poprawnego opanowania kilku języków doszedłem do wniosku, że nigdy nie poznam ich na tyle, by poruszać się bezbłędnie w meandrach techniki. Wówczas zrozumiałem, że jest potrzeba stworzenia klucza językowego dla techniki.

Samochód zabija najskuteczniej

Polski Klub Ekologiczny: — Będziemy nadal walczyć o „ruch uspokojony"

Rozmowa z mgr. inż. Tadeuszem KOPTĄ, przewodniczącym Komisji Komunikacji PKE

wiatr, tym mniejsze zagrożenie. W klimacie krakowskim, który się charakteryzuje słabymi wiatrami, mgłami — jest to szczególnie zabójcze.

— A węglowodory? Z doświadczeń koksowniczych wynika, że mają one działania rakotwórcze.

— Jest ich w spalinach bardzo wiele. Niektóre wykazują działanie rakotwórcze i mutagenne, podobnie jak węglowodory wydalane w koksowniach. Ten sam mechanizm działania. Niemcy badali zawartość węglowodorów silnie rakotwórczych w dawce spalin. Uzależniona jest ona od rodzaju silnika, od warunków jego pracy. W Polsce nikt tego jeszcze nie badał.

— Mamy „ołowianą" żywność, „ołowiane" dzieci. Sami ołowiejemy. W jakim stopniu odpowiada za to huta, a w jakim pojazdy?

— Huta to nie moja „działka", więc nie mogę wyrażać autorytatywnych opinii, ale o ile mi wiadomo, ołowiu emituje raczej niewiele. Głównymi jego emitorami są samochody osobowe i lekkie ciężarowe. **Wbrew utartym przekonaniom autobusy MPK nie trują ołowiem.** Podobnie jak wszystkie ciężkie pojazdy z silnikiem Diesla. Według niektórych toksykologów stanowi on najpoważniejsze zagrożenie dla zdrowia, bo kumuluje się w środowisku, w człowieku: w kościach, paznokciach, włosach, do których dociera przez krew. Działa on najbardziej na układ nerwowy. Jest szczególnie groźny dla dzieci. Osłabia pamięć, prowadzi do utraty zdolności uczenia się. **Jest niezwykle niebezpiecznym spacerowanie z małymi dziećmi wzdłuż arterii komunikacyjnych.** Narażone są, działki. Zwłaszcza kapusta i sałata nie nadają się do spożycia.

— Przerażające. A co „zawdzięczamy" tlenkom azotu?

— Tlenki azotu atakują głównie układ oddechowy. Są niezwykle groźne, choć niewidoczne gołym okiem. To ich wzmożonym stężeniom zawdzięczamy ciągłe przeziębienia, bronchity, brak odporności. W przeciwieństwie do tlenku węgla i węglowodorów tlenki azotu wydalane są przy dużych prędkościach. Z ich powodu najbardziej niebezpieczne jest otoczenie autostrad i ulic o dopuszczalnej dużej szybkości jazdy.

— Wspomniał Pan o dwutlenku siarki. Przypisujemy go raczej kominom...

— SO_2 jest emitowany głównie przez energetykę, przemysł, piece węglowe. W **globalnej** jego emisji transport odgrywa znacznie mniejszą rolę, ale **lokalnie**, na ulicach o dużym natężeniu ruchu, zwłaszcza ciężarowego, zanieczyszczenia mogą być bardzo duże. Działa on drażniąco na układ oddechowy.

Silnie rakotwórczą substancją jest azbest. Pochodzi głównie ze ścierania tarcz, sprzęgieł i hamulców.

— Jak powstaje tzw. smog fotochemiczny typu kalifornijskiego?

— Powoduje go zjawisko zachodzące w wyniku emisji tlenków azotu i węglowodorów pod wpływem promieniowania słonecznego. W skład tego smogu wchodzą utleniacze z ozonem na czele. Ozon jest niezwykle groźny dla świata przyrody i dla człowieka. Między innymi drażni układ oddechowy i spojówki.

— Jaki procent stanowią zanieczyszczenia samochodowe w ogólnej emisji trucizn?

— Cały problem w tym, że samochody w Polsce nie są kontrolowane. Gdyby wszystkie były dobrze wyregulowane, to zawdzięczalibyśmy im 25—33 proc. tlenków azotu, 24—43 proc. tlenku węgla, i 62—73 proc. węglowodorów. W Warszawie ok. 60 proc. wszystkich zanieczyszczeń pochodzi od transportu samochodowego.

I nie jest to najważniejsza sprawa emisji, ale imisji (stężenia). W przeciwieństwie do przemysłu imisje te znajdują się bardzo nisko. Człowiek nie może uciec od spalin. Samochód idzie w płuca, w mury. Badania szwedzkie dowodzą, że im wyżej, tym stężenia mniejsze. Że najmniej godzi wprost w człowieka emisja z wysokich kominów fabrycznych, nieco bardziej — z kominów na dachach domów, a najbardziej — spaliny samochodowe.

— O ile bardziej szkodliwy jest nasz samochód w porównaniu z doskonałym technicznie amerykańskim czy japońskim?

— Nowy amerykański samochód przy przebiegu 10 tys. kilometrów emituje 32 kg trucizn; zachodnioeuropejski — 220 kg, polski zaś, jeśli jest dobrze wyregulowany — od 275 do 300 kg. Wiadomo, że mamy co najmniej 50 proc. samochodów źle wyregulowanych. No i — odpowiednio większą ilość zanieczyszczeń.

— Zbyt silne jest w Polsce lobby samochodowe, aby można było liczyć na to, że ludzie zaczną rezygnować z ukochanych czterech kółek. Jak wobec tego bronić przed ich toksycznymi właściwościami?

— Indywidualny „adresat" spalin jest wobec nich bezbronny. Wiele zależy od ekonomiczno-administracyjnych pociągnięć instytucji najwyższego szczebla. Polski Klub Ekologiczny zabiega o: ◇ powszechną dystrybucję benzyn bezołowiowych ◇ obowiązkową kontrolę czystości spalin ◇ stworzenie sprawnego systemu komunikacji zbiorowej ◇ wyznaczenie i zagospodarowanie bezpiecznych tras rowerowych ◇ wprowadzenie ulic bez samochodów.

— Indywidualnie zaś wiele zależy od kultury samych kierowców.

— Pozwolę sobie zadedykować kierowcom opracowany przez PKE DEKALOG ZMOTORYZOWANEGO: ◇ 1. Nie będziesz wjeżdżać samochodem do centrum miasta korzystając w zamian z komunikacji zbiorowej, roweru i własnych nóg ◇ 2. Nie będziesz wjeżdżać pod drzwi bloku, a pozostawisz samochód na pobliskiej ulicy lub parkingu ◇ 3. Nie będziesz uruchamiać silnika pod oknem sąsiada ◇ 4. Nie będziesz rozgrzewać silnika dłużej niż 1 minutę ◇ 5. Nie będziesz stać z pracującym silnikiem pod przejazdem kolejowym, w drogowym korku i wszędzie tam, gdzie nie musisz tego czynić ◇ 6. Nie będziesz parkować na trawniku ◇ 7. Nie będziesz wjeżdżać na brzeg rzeki, potoku, jeziora, morza ◇ 8. Nie będziesz wjeżdżać do lasu ◇ 9. Nie będziesz myć samochodu w rzece i miejscu do tego niestosownym ◇ 10. Będziesz zabiegać, aby twój samochód był źródłem jak najmniejszego zanieczyszczenia i hałasu.

Gdyby każdy przestrzegał powyższych „przykazań", wszyscy odczulibyśmy wyraźną poprawę samopoczucia i z ulgą odetchnęłaby zmaltretowana przyroda. Prawdę mówiąc, od postępowania kierowców zależy szczególnie dużo. Jak wynika ze szwedzkiego raportu rządowego (a tam bardzo dbają o środowisko) nie sposób w pełni pozytywnie rozwiązać problemu trucizn samochodowych, bo nawet w przypadku najlepszych amerykańskich stężenia na skrzyżowaniach będą przekraczały dopuszczalne normy.

— A więc wracamy do problemu świadomości ekologicznej...

— Tak. I dlatego też PKE będzie nadal walczyć o skuteczny „ruch uspokojony". Wierzymy, że to się uda, ponieważ naszymi silnymi sprzymierzeńcami są władze miasta. Problemem jest owo ekologiczne sumienie indywidualnego kierowcy.

— Miejmy nadzieję, że i ono obudzi się w miarę wcześnie. Nawet z bardzo egoistycznych pobudek. I właściciel samochodu, i jego rodzina, wdychają to powietrze, które sami zanieczyszczają. Dziękuję za rozmowę.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Fot. JACEK BEDNARCZYK

„Dzieła" Kantora pokrywa kurz...

30 lat pracy nad technicznymi słownikami: polsko-esperanckim i esperancko-polskim

— Taką szansę daje esperanto?

— To przyszłość techniki. Japończycy wprowadzili naukę tego języka już do szkół podstawowych. Opanowałem siedem języków obcych i wiem, że wszelkie tłumaczenia fachowe wymagają, by robił je praktyk: technik — lingwista. By do tego dojść, trzeba i 15 lat nauki. Szansę skrócenia tej nauki do lat dwóch daje stworzenie podstaw języka technicznego w międzynarodowym języku esperanto.

— Dziś esperanto to literatura piękna, poezja, sztuka...

— Nieszczęściem było, że rozwój esperanto poszedł w jednym kierunku. Dlatego w oparciu o istniejącą literaturę, różnego rodzaju terminologię, którą zebrałem i ułożyłem alfabetycznie oraz poszerzyłem w oparciu o istniejące słowniki techniczne w innych językach, stworzyłem słownik techniczny esperanto. Słowotwórstwo techniczne esperanckie oparłem na zasadach gramatyki esperanckiej oraz powinowactwie słów międzynarodowych.

— Jest to 9 tomów w maszynopisie...

— Słownik polsko-esperancki to około 80000 terminów technicznych, a słownik esperancko-polski — 80 000 terminów.

— Mrówcza praca!

— Zabrała mi 30 lat życia. Nie żałuję, wynikało to z mojej wewnętrznej potrzeby. Ta praca stała się pasją mojego życia.

— Maszynopis słownika leży już od kilku lat na półkach stowarzyszeń esperanckich w Berlinie, Brnie, Budapeszcie, Krakowie i Warszawie. Czy ktoś się nim zainteresował?

— Prawdę mówiąc to odpowiedzieli tylko Niemcy, że nie mają specjalisty, który zrecenzowałby pracę.

— A w kraju twórcy języka — Ludwika Zamenhofa?

— Owszem odpisał PWN, że „chwilowo" nie ma możliwości wydania słownika. Natomiast dwa lata prosiłem o odpowiedź z Zarządu Głównego Związku Esperantystów w Warszawie, czy potwierdzają przynajmniej otrzymanie wysłanego tam przeze mnie słownika. Po dwóch latach potwierdzili, że tak, że otrzymali, ale znowu... „chwilowo" nie mają możliwości wydania go.

— Przykre?

— Hmm... Nawet na zjeździe esperantystów z okazji 100-lecia, który odbył się rok temu w Warszawie, mimo próśb nie „ujawniono" słownika.

— Jak pan ocenia swoją pracę?

— Nie ma rzeczy doskonałych, ale musi być ta pierwsza, prekursorska praca, na której można bazować.

— Wynika z rozmowy, że nikt dotąd nie zainteresował się słownikiem?

— Ja sprawę jego wydania „zawiesiłem na kołku". Ale mam kolegę esperantystę w Chełmie, który pisuje wszędzie, gdzie się da, i monituje o ukazanie się słownika drukiem. Przesyła mi kopie odpowiedzi.

— ???

— Powinien się odezwać ZG w Warszawie, gdyż upomniał się o słownik przewodniczący Światowego Związku Esperantystów dr Tonkin. Ci, z Zarządu Głównego, odpytali mnie znowu na okoliczność: gdzie ten słownik? Odpowiedziałem, że u nich, na półce. I cisza...

— Nie zniechęciło to Pana?

— Cóż, pracę nad słownikiem ukończyłem. Zająłem się tłumaczeniem literatury technicznej. Tłumaczę już 13 książkę. Wszystkie przesyłam do Technicznego Centrum w Budapeszcie i po dwa egzemplarze do Oddziału Krakowskiego. Z Centrum dostałem ostatnio odpowiedź, że jestem jedynym człowiekiem na świecie, który przetłumaczył aż tyle książek technicznych na ten język.

— Trzynastka jest liczbą dla pana szczęśliwą?

— Tak, a nawet bardzo! Urodziłem się w 1913 roku, a potem liczba ta sprzyjała mi.

— Tak więc satysfakcja z dzieła życia czeka na półkach!

— Dodam jedynie, że tym językiem posługuje się już 15 mln obywateli świata. Stowarzyszenia esperanckie istnieją prawie we wszystkich większych miastach świata.

— Dziękuję za rozmowę.

Janina DZIURO

Z OSTATNIEJ CHWILI: Jak poinformował mnie przewodniczący Zarządu PZE Oddział Kraków Stanisław Świstak, czas zaczyna już pracować na korzyść Jana Kantora. W drugim stuleciu istnienia cały ruch esperancki nastawia się na upowszechnianie języka w technice i nauce. Dwa lata temu przy Światowym Związku Esperantystów (w siedzibą w Rotterdamie) powstało Terminologiczne Centrum Esperanckie, które szuka dziś recenzentów, by sprawdzili Kantora dzieła.

Z konferencji sprawozdawczej PZPR w DL

—Chodzi o aktywność, a nie o obecność

STAGNACJA, samozadowolenie, brak dynamiki w działaniu, a nawet marazm... tę opinię o partii w ostatnich dwu latach wyrażają prawie wszyscy jej członkowie, przejawiając zatroskanie o dalsze jej losy i autorytet w nowych warunkach społecznych. Takie też sformułowanie znalazło się w sprawozdaniu egzekutywy KZ PZPR w pionie dyrektora ds. pracowniczych przedstawionym na VI konferencji sprawozdawczej odbytej 9 bm.

255 członków partii w tym pionie (12 proc. załogi) wytypowało na tę konferencję 68 swoich delegatów. Wysłuchali oni sprawozdania z działalności organizacji w latach 86—88 oraz informacji dyrektora ds. pracowniczych **S. Niziołka** o efektach pracy służb socjalnych w kombinacie. Na uwagę zasługuje fakt, powiedział m. in. dyrektor, że mimo dobrze prowadzonej działalności socjalnej, rozwoju zakładowego budownictwa mieszkaniowego — podstawowy problem kombinatu, jakim jest konieczność zwiększenia zatrudnienia — nie został rozwiązany. Na pierwszy plan wysuwa się motywacja płacowa. Napięcia w kombinacie nie łagodnieją, mimo przyrostu płac w roku 1988 blisko o 75 proc. Nadal odczuwana jest zwłaszcza w produkcji, dysproporcja między wynagrodzeniem a warunkami pracy, kosztami utrzymania oraz... płacami w innych przedsiębiorstwach. Prawda jest że w niektórych zakładach współpracujących z hutą przyrost płac był większy i stać je było na zapłacenie wyższego podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń.

Dyrektor **S. Niziołek** zwrócił też uwagę na pewne niedociągnięcia organizacyjne w hucie. Struktura organizacyjna kombinatu, choć zmieniana, niewiele różni się od tej z lat 50. Polityka płacowa jest już nietrafna, jeżeli niektórym bardziej opłaca się pracować na stanowiskach pomocniczych niż w produkcji. Konieczne jest zmniejszenie przerośniętego aparatu administracyjnego i ograniczenie działań niekiedy zbędnych, napędzających rozrost tej biurokracji. Ponieważ nakłady na działalność socjalną i budownictwo mieszkaniowe muszą pozostać przynajmniej na nie zmienionym poziomie, niezbędne będzie w 1989 roku ograniczenie inwestycji.

Dyrektor poinformował też delegatów o postępie prac nad przygotowaniem nowego porozumienia płacowego i Układu Zbiorowego Pracy. O ile tekst tego pierwszego jest uzgodniony już ze związkami zawodowymi i radą pracowniczą, o tyle tekst tego drugiego zmienia obecnie wersje na szczeblu centralnym i z pewnością będzie wymagał jeszcze opracowania.

W dyskusji ustosunkowano się do spraw poruszanych w wystąpieniach. **Wojciech Baran**, kierownik U-3, zwrócił uwagę na sformułowanie w sprawozdaniu: „aktywność członków oceniana na podstawie udziału w zebraniach". Chyba nie o to tu chodzi? Chodzi o rzeczywistą aktywność, a nie obecność... Ponadto zapowiadane zmniejszenie zatrudnienia — w komórkach prowadzących działalność usługową — nie będzie możliwe, dopóki nie poprawi się wyposażenie w urządzenia automatyczne, komputery, a to się raczej nie zapowiada. Uproszczenie pracy jest potrzebne, pracownicy sami zauważają, że przygotowywane przez nich obszerne sprawozdania często przez nikogo nie są czytane...

Krzysztof Książek z W-97 wnioskował o uaktywnienie członków partii, zwłaszcza na szczeblu Komitetu Fabrycznego. Partia powinna pomóc administracji w przełamaniu barier, występować sama z inicjatywami usprawnienia pracy, a nie czekać na to, co się będzie dalej działo. W odpowiedzi obecny na konferencji sekretarz ds. propagandy KF **Włodzimierz Orzeł** przypomniał, że w skład komitetu wchodzą delegaci z POP, organizacji zakładowych i od ich aktywności zależy stopień zaangażowania partii w sprawy zakładu, a także w życie kraju.

Konferencja przyjęła informację o przebiegu zebrań POP i rozmów partyjnych. Na podstawie wniosków z zebrań i dyskusji na konferencji przyjęto do realizacji bądź wystosowano do KF kilkanaście wniosków, m. in. o spowodowanie poprawy zaopatrzenia w narzędzia i środki czystości, zakończenie modernizacji drukarni, budowę stołówki dla OC przy ul. Wawozowej, zlikwidowanie uprawy warzyw w Luboczy. Wnioskowano też o zmniejszenie liczby pracowników aparatu partyjnego, a przynajmniej, jak dodał jeden z członków partii o dłuższym stażu, przeniesienia niektórych pracowników zza biurek w teren. Eksperyment słupski, jak widać, zyskuje zwolenników...

(vk)

---

6 bm. w **KLUBIE MŁODYCH** spotkali się byli przewodniczący zarządów, byli członkowie Biura, prezesi, wiceprezesi zarządu fabrycznego z pełniącymi te funkcje obecnie, od paru tygodni czy miesięcy. Spotkała się po prostu stara ekipa z nową, a raczej odwrotnie, bo spotkanie zorganizowane było głównie po to, by odchodzącym z pracy w organizacji młodzieżowej — z powodu przekroczenia wieku 35 lat lub innych — podziękować uroczyście, pożegnać i...

Nie, nie rozliczano ich na tym spotkaniu. Zrobiły to niektóre organizacje zakładowe wcześniej, zrobiła to w końcu grudniowa konferencja. Tu, na tym spotkaniu, odchodzący mieli prawo do refleksji, do podsumowania swej czteroletniej, a czasem dłuższej działalności. Młodzi (bo żegnanych 35-latków umownie nazwijmy starymi, nie obrażą się chyba), o rady nie prosili, ale z wypowiedzi „starych", z obserwacji ich min wnioski nasuwały się same...

— *Może byliśmy zbyt mało radykalni, może nieraz trzeba było uderzyć pięścią w stół?* — zwierzał się były działacz młodzieżowy, czując chyba niedosyt...

Mieli swoje osiągnięcia. Rozwinął się przez ostatnie 4 lata FASM, wielu młodych pracując dodatkowo w kombinacie znacznie poprawiło sobie sytuację materialną. Były też dzięki temu pieniądze na imprezy kulturalne, wycieczki, organizacja stała się finansowo bardziej samodzielna. Były też mniejsze lub większe porażki: aktywność młodych ludzi nie satysfakcjonowała, nie udało się przyciągnąć, związać młodych ludzi na tyle z organizacją, by zostali w kombinacie, by nie porzucali go dla lepiej płatnej, a może lżejszej pracy. Był też patronat...

Trudno powiedzieć, że to sukces. Udało się co prawda zorganizować nowy patronat. 50 ludzi przepracowało na budowie i w fabryce domów po 600 godzin, dziś już mieszkają w Mistrzejowicach, w wypieszczonych przez siebie domach. **Jednak mimo optymizmu, który towarzyszył tej inicjatywie, nie okazała się ona początkiem nowego. Nie było drugiej edycji patronatu. Kłopoty, uwarunkowania, zrozumienie potrzeb, ale czy wtedy właśnie nie należało uderzyć pięścią w stół?**

W trakcie ostatniej kadencji ruszyła sprawa tzw. starego patronatu. Dzięki życzliwości dyrekcji 8 pracowników kombinatu, którzy kiedyś odpracowali zgodnie z umową swój wkład w własne mieszkanie (a umowy nie dotrzymała spółdzielnia mieszkaniowa) — otrzymało z kombinatu mieszkania. Huta je wypożyczyła, spółdzielnia ma potem zwrócić... Co jednak z tymi 22, którzy nie pracują już w hucie? Zarząd Fabryczny ma w pewnym sensie zobowiązania wobec nich, a od tylu lat nie ma możliwości wywiązać się z nich...

GŁOS MŁODYCH

Idzie nowe — odchodzi stare

Andrzej Wortmann, Andrzej Wysopal, Andrzej Gierz, Lucyna Nykiel, Roman Dąbek, Jerzy Kanciurzewski, Piotr Noszczyński, Eugeniusz Halo, Tadeusz Orliński, Jerzy Czarnecki, Jacek Opryszek, Jerzy Kempa — nazwiska, z którymi tak oswoiliśmy się nie pracują już w organizacji. Pracując w kombinacie będą z pewnością „swoimi ludźmi", którzy życzliwym okiem będą patrzeć na młodzież. A tymczasem nowa ekipa zabrała się do działania. Odbudować patronat, zmienić jego formę, ulepszyć FASM — takie postawili sobie m. in. zadania. Na roboczych spotkaniach, a pierwsze z nich odbyło się niedawno w Komitecie Fabrycznym partii — nie ma bynajmniej wzajemnego głaskania się.

(vk)

CAŁA Polska, przynajmniej wszyscy krakowianie, trzymali za niego kciuki, gdy miał odpowiadać na ostatnie pytanie „WIELKIEJ GRY"... Pomogło. **Zygmunt KRAWCZUK** już po raz drugi został zwycięzcą teleturnieju. Tym razem z tematu „Zamki polskie".

Pożyteczne hobby...

Rozmowa z 2-krotnym zwycięzcą „Wielkiej Gry", motorniczym MPK Zygmuntem KRAWCZUKIEM

— By nie wypadać z konwencji programu telewizyjnego: proszę się Czytelnikom przedstawić bliżej...

— Mam 31 lat, pracuję w MPK. Mieszkam już czwarty rok w hotelu robotniczym w Nowej Hucie w os. na Skarpie. Pochodzę z Pustkowa-Kolonii osiedla wybudowanego dla pracowników zakładu tworzyw sztucznych. Dziś to miejsce bez przyszłości i na razie nie chciałbym tam wracać... Parę lat temu rozpocząłem studia na Politechnice Krakowskiej. Już wtedy zacząłem jeździć tramwajem i zostałem w MPK na dłużej. Dzisiaj mija 10 lat.

— Jak zaczęła się pańska przygoda z „Wielką Grą"?

— Pewnej niedzieli usłyszałem informację o eliminacjach do teleturnieju. Podano tematy, a wśród nich — „Wawel". Jeszcze w piątek, przed eliminacjami, nie byłem pewien, czy wystartuję, bo nie wiedziałem, czy uda mi się załatwić... wolny dzień. Pojechałem. Do eliminacji przystąpiło około 40 osób (zwykle największe zainteresowanie budzi historia starożytnej Grecji i Rzymu oraz literatura polska). Wypełniłem test: dwa razy po 15 pytań. Miałem najwięcej punktów. Zaproszono mnie do finału... Czy się przygotowywałem? Na pewno do konkursu nie da się przystąpić po przeczytaniu jednej czy dwóch książek i jednodniowym przygotowaniu... A potem przed telewizyjnym finałem, razem z moim przyszłym rywalem, inżynierem z olsztyńskiego „Stomilu", spędziliśmy dwa dni na Wawelu, poznając go niejako „od podszewki". Byliśmy tam, gdzie nie docierają zwykłe wycieczki.

— „Przygoda" z Krakowem zaczęła się więc — widzę — znacznie wcześniej...

— To, że wybrałem taki temat, wynikało z moich wcześniejszych zainteresowań. Otóż Kraków jest dla mnie miastem najpiękniejszym na świecie. Starałem się go poznać jak najlepiej. A zaczęło się od zdobywania „Odznaki m. Krakowa" i wspólnych wycieczek organizowanych przez redakcję „Echa Krakowa". Dziś tych odznak mam już wiele, ale czasu na zwiedzanie znacznie mniej...

— Ostatnio wygrał Pan 400 tys. zł, popisując się znakomitą znajomością zamków polskich... Dodajmy, że tych tylko w dzisiejszych granicach państwa.

— Wcześniej jeszcze próbowałem swych sił z tematu „Wielcy włoscy architekci". Zazwyczaj przed kamerą w finałach spotykają się dwaj zawodnicy, najlepsi w eliminacjach, a dodatkowo zaprasza się (na wszelki wypadek) zawodnika rezerwowego. Mnie zaproszono właśnie w takim charakterze, bo zająłem trzecie miejsce... Być może jednak temat wróci i będę miał okazję wystąpić w finale.

— Które pytania bywają najtrudniejsze?

— Wbrew pozorom — wcale nie pytanie ostatnie, bo np. z tematu „Zamki polskie" było ono banalne: jak nazywa się miejscowość, w której znajduje się zamek Tęczyn. Oczywiście — Rudno. Najtrudniejsze, najbardziej szczegółowe, są jednak pytania, które czyta pan Stanisława Ryster. I bez gruntownej, szerokiej wiedzy naprawdę jest trudno na nie odpowiedzieć.

— Co Pan sądzi o „Wielkiej Grze" jako teleturnieju?

— Nie sądzę by przetrwała długo... Nie ma nowych tematów, gdyż brakuje ekspertów. Ci, którzy są, to stała grupa: historycy, teoretycy literatury, muzycy.

— Na razie jednak nie rezygnuje Pan ze startów?

— W przyszłym roku jest rocznica Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Może więc znajdzie się jakiś temat z nią związany w kolejnej „Wielkiej Grze"?

— Na co przeznaczył Pan wygrane?

— Przede wszystkim na zakup książek. Ta szafa jest naprawdę obszerna, a książki się już nie mieszczą. Także pudło wersalki jest pełne. Interesuje mnie architektura, historia Polski i historia sztuki. Jak pani widzi, w pokoju hotelowym nie ma możliwości na spokojne przygotowanie się do teleturnieju. Po ostatniej wygranej kierowniczka obiecała mi „jedynkę", więc czekam... Urlopy spędzam w Polsce. Za granicą jeszcze nie byłem. Uważam, że w kraju jest tyle pięknych miejsc do zobaczenia...

— Dziękuję za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA

DZIĘKUJĘ DYREKTOROWI PUSTÓWCE

TAKIMI słowami **p. Franciszka Piekarczyk**, rozpoczęła list — który dotarł do naszej redakcji. Chciała w tej formie wyrazić wdzięczność w imieniu własnym, i w imieniu 16 rodzin z **Pleszowa i Branic** od kilku miesięcy mieszkających „w mieście", przeniesionych z terenów najbliższego sąsiedztwa kombinatu. Długo czekali na ten moment, chociaż z bólem serca opuszczali ziemię, w którą wrośli. Jedynie z konieczności i w trosce o zdrowie — chyba nie tyle o swoje, co dzieci — zaakceptowali tę decyzję. Chwalą nowe mieszkania z c.o., ale nostalgia za „prawdziwym domem" też wraca. Systematycznie przemieszczane będą dalsze rodziny z osiedli położonych blisko huty.

Pani Piekarczyk i mieszkańcy bloku nr 79 w os. Bohaterów Września dziękują dyrektorowi naczelnemu kombinatu za podjęcie dla nich przychylnej decyzji — odstąpienia od pobierania **odsetek od kredytu** zaciągniętego na mieszkania. Decyzja ta ze wszechmiar wydaje się humanitarna i słuszna, jako że przykładowo odszkodowanie wypłacone pani Piekarczyk za dom, zabudowania gospodarcze i kawałek ziemi w Pleszowie, nie wystarczyłoby na kupno nowego mieszkania dla niej i najbliższej rodziny.

Do podziękowań dołączono życzenia pomyślności w Nowym Roku dla całego kierownictwa kombinatu.

(R)

Daj szansę!

CHOĆ od momentu powstania grupy inicjatywnej i zalegalizowania **Hutniczego Koła Pomocy Osobom z Upośledzeniem Umysłowym TPD „DAĆ SZANSĘ" przy KM HiL** minęło zaledwie kilka tygodni, to jednak członkowie koła mogą już mówić o efektach swojej działalności. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie... Ale oddajmy głos przewodniczącemu koła **Henrykowi Szklarczykowi:**

— Patronuje naszym poczynaniom z dużą życzliwością dyrektor ds. pracowniczych Stefan Niziołek. Okazał tyle serca, że „zwątpiłem". Dyrekcja KM HiL przekazała 340 paczek „mikołajowych" chorym dzieciom, udostępniła też samochód potrzebny do rozwiezienia upominków.

Znalazło się już dla nas pomieszczenie w budynku „Z".

Za pośrednictwem „GNH" informujemy wszystkich tych, którzy chcą się włączyć do naszej akcji „Dać szansę", że członkowie koła dyżurują w poniedziałki, środy, i piątki w godzinach od 14 do 16 w pokoju nr 301 — numer telefonu 51-23.

Członkowie koła plany mają ambitne. Chcą wybudować nowocześniejszy niż w Giszowcu Dom Dziennego Pobytu dla dzieci specjalnej troski. Są już w posiadaniu projektu takiego domu i planów technicznych. Załatwiają działkę pod budowę. Dyrekcja kombinatu obiecała, że pomoże w budowie ośrodka. O włączenie się do akcji „Daj szansę" apelują do hutników. Na numer konta: **II O/Kraków 35523-4457-132** można wpłacać pieniądze, które przeznaczone będą na ten cel. Hutniku „Daj szansę"!

Za naszym pośrednictwem członkowie koła POzUU TPD z Podgórza i Nowej Huty dziękują dyrekcji kombinatu za pomoc i życzliwość. **(jdz)**

Z INICJATYWY ZF PCK

Pomoc dla Armenii

W trudnych sytuacjach sprawdzają się ludzie. Reakcja na czyjeś nieszczęście, tragedię jest dowodem ludzkiej wrażliwości, oznaką, że nie zawładnęła nami obojętność. Takim przykładem solidarności jest także odruch serca pracowników kombinatu. Na apel **ZF PCK** w kilku wydziałach przystąpiono do zbiórki pieniędzy, by pomóc ofiarom trzęsienia ziemi w Armenii. W **Siłowni** zgromadzono 31.096 zł, w **Walcowni Slabing** 88.500 zł, **Zakładowa Straż Pożarna** zebrała 27 220 zł, pracownicy **Wydziału Sieci i Podstacji** 78 960 zł, a nauczyciele i uczniowie **Ośrodka Kształcenia Ustawicznego** 178 960 zł. **(R)**

„B. de Palma" i Lech Majewski w „Kropce"

Amerykański reżyser średniego pokolenia, powszechnie uważany za następcę Hitchcocka, **Brian de Palma** nie jest postacią jednoznaczną nawet dla krytyków filmowych. Zwolennicy upatrują w nim mistrza warsztatu, wirtuoza efektów technicznych, poetę emocji i inżyniera strachu. Przeciwnicy zarzucają kiczowatość, pornografię ,sadyzm, satanizm i idiotyzm absurdalnych sytuacji wymyślanych gwoli zaspokojenia niskich z natury instynktów. De Palma pozostaje jednak sobą — reżyserem filmów śmiałych, perfekcyjnych i na pewno kontrowersyjnych.

Część z bogatego dorobku Briana De Palmy będzie można zobaczyć w czasie przeglądu jego filmów zorganizowanego przez DKF „Kropka" w kinie „Sfinks". 13 bm. w filmie **„Furia"** Kirk Douglas jako pracownik służb specjalnych prowadzi walkę o odzyskanie syna poddawanego wyrafinowanym eksperymentom. Bohaterem wyświetlanego 17 bm. filmu **„Wystrzał"** jest pracownik studia przypadkowo rejestrujący na taśmie magnetofonowej efekty, będące kluczem do wyjaśnienia tajemniczej śmierci gubernatora. W rolach głównych John Travolta i żona reżysera Nancy Allen. **„Blizna"** z Alem Pacino to historia gangstera Tony'ego Montany — projekcja 20 bm. Jedyny znany polskiej publiczności film tego reżysera — **„Świadek mimo woli"** to opowieść o bezrobotnym aktorze poszukującym sprawcy zabójstwa swojej sąsiadki (24.01.). Przegląd zorganizowany przy współpracy Konsulatu Amerykańskiego w Krakowie zakończy głośny film sprzed dwu lat **„Nietykalni"** — historia walki mafii Ala Capone z policją (27.01.). Projekcje rozpoczynają się o godz. 13 i 20.15 w sali kina **„Sfinks"** ul. Majakowskiego 2.

✲

O Lechu Majewskim coraz częściej w Polsce i na świecie mówi się „drugi Polański". 14 i 15 bm. będzie on gościem **DKF „Kropka"**. W sobotę o godz. 18 zobaczymy prapremierowy pokaz filmu **„Więzień Rio"** — historię jednego z uczestników napadu stulecia, od 25 lat poszukiwanego przez Scotland Yard. W roli Ronalda Biggsa — Paul Freeman. **Po pokazie odbędzie się spotkanie z reżyserem.** W niedzielę natomiast będzie można zobaczyć **„Lot świerkowej gęsi"** — miłosną opowieść rozpoczynającą się w polskim środowisku górników z Pittsburga. Karnety na te pokazy można kupić w **Ośrodku Kultury KM HiL, Majakowskiego 2.**

KULTURA

DKF „ZGAGA" w NCK proponuje w styczniu „Niepokoje moralne współczesnego człowieka — twórczość **Krzysztofa Kieślowskiego".** Wszystkie seanse o godz. 17 i 19.30. Zobaczymy jeszcze **„Amatora"** (16 bm.), **„Przypadek"** (19 bm.), **„Bez końca"**(23 bm.), **Krótki film o miłości** (26 bm.) i **„Krótki film o zabijaniu"** (30 bm.).

NA KONCERT z okazji rocznicy **wyzwolenia Krakowa** zaprasza 16 bm. o godz. 17.30 **Klub Kombatanta** w os. Górali 23. Natomiast 19 bm. o godz. 17.30 kolejne spotkanie z cyklu **„Białe plamy w historii Polski".** Tym razem będzie to „Sprawa polska w czasie II wojny światowej", a spotkanie poprowadzi **Jan Gordziałkowski.**

NCK ZAPRASZA 17 bm. o godz. 10 i 12 na przedstawienie teatralne dla dzieci pt. **„Co wam powim, to wam powim".** 18 bm. o godz. 18 odbędzie się w cyklu **„Poznaj samego siebie"** spotkanie z psychologiem **Krzysztofem Bielem** pt. **„Jak być człowiekiem życiowego sukcesu".** 19 bm. o godz. 9 i 10.30 będzie można zobaczyć w NCK bajkę dla dzieci pt. **„Nie berecik, nie kaszkiecik, lecz kapturek".**

Punkt przy pl. Centralnym ma być zlikwidowany

Gdzie będziemy naprawiać zegarki?

JAK na 270 tysięcy mieszkańców Nowa Huta nie może się poszczycić oszałamiającą liczbą **punktów i zakładów** (przede wszystkim państwowych) świadczących **usługi dla ludności.** Dlatego z niebywałym zdziwieniem przyjęliśmy wiadomość (na razie nieoficjalną), że w najbliższym czasie zlikwidowany zostanie **punkt zegarmistrzowski** (dawny „Jubiler") przy **pl. Centralnym (os. Centrum B bl. 1),** cieszący się od lat olbrzymim zainteresowaniem klientów. Jak niesie wieść, podobno cały sklep nr 67 „Arpisu" (gdzie mieści się także punkt) ma iść niedługo do remontu, po którym przekształcony będzie w reprezentacyjny salon oferujący sprzedaż biżuterii i innych precjozów, zegarków i zegarów firm zagranicznych, a także wycenę wyrobów ze złota i srebra w superkomfortowych warunkach!

Nie mamy nic przeciwko światowym zapędom kierownictwa sklepu i dyrekcji „Arpisu" pod warunkiem jednak, że nie będzie się to odbywać kosztem rezygnacji z usług zegarmistrzowskich, z których korzystają tysiące mieszkańców Nowej Huty. **Wystarczy wspomnieć, iż działający od początku istnienia sklepu punkt przy pl. Centralnym wykonuje w ciągu roku blisko 14 tys. usług różnego rodzaju, z czego prawie 1/4 to naprawy gwarancyjne zegarów i zegarków sprzedawanych przez „Arpis", „Jubilera" i inne firmy.** Oczywiście, tak wielka liczba zgłoszeń nie mogłaby być zrealizowana w terminie przez 3—4 pracowników gnieżdżących się w maleńkim pomieszczeniu na zapleczu sklepu. Toteż punkt przy pl. Centralnym, pełni przede wszystkim rolę punktu przyjęć dla zakładu w **os. Kolorowym** (nie opodal „Martena"). Po prostu ten pierwszy położony jest w centrum dzielnicy, łatwo do niego trafić przybyszom nawet spoza Krakowa (nowohuccy zegarmistrze naprawiają również zegarki, zegary, i budziki ludności z okolicznych osiedli rolniczych i innych miejscowości).

Nietrudno sobie wyobrazić, co by się stało w wypadku likwidacji tak popularnego i dobrego punktu. Po pierwsze, dzielnica zostałaby zaledwie z jednym jedynym zakładem usługowym wykonującym naprawy gwarancyjne, po drugie byłoby to ogromnym utrudnieniem dla klientów, którzy ,by musieli od tej pory fatygować się do wyjątkowo niekorzystnie usytuowanego punktu w **os. Kolorowym.** Nie bardzo też sobie wyobrażamy, w jaki sposób pomieściliby się w jednym budynku wszyscy zegarmistrze. Już dzisiaj brakuje tam bowiem miejsca do normalnej pracy, a co dopiero wtedy, gdyby trzeba było znaleźć jeszcze jakieś lokum dla panów z pl. Centralnego. **Czy w takich warunkach dałoby się dotrzymywać terminów napraw: 14 dni dla zleceń na gwarancji i budzików oraz do miesiąca dla wszystkich innych? Wątpię...**

Myślę, że jest jeszcze trochę czasu by „Arpis" zweryfikował i przemyślał ponownie swą decyzję o przeniesieniu w inne miejsce punktu zegarmistrzowskiego z pl. Centralnego. Byłoby to naprawdę społecznie nieuzasadnione. Jeśli jednak jest to już decyzja przesądzona (podobnie jak to, że punkt ma przejść w ręce ajenta (?) — czy to konieczne), to apeluję do Wydziału Handlu i Usług UD i wręcz do samego naczelnika dzielnicy **Zdzisława Zaręby,** by w trybie natychmiastowym rozpatrzyli prośbę zrozpaczonych zegarmistrzów o znalezienie pomieszczenia zastępczego w dogodnym miejscu w centrum dzielnicy!

MACIEJ MALINOWSKI

Fot. JACEK BEDNARCZYK

Reklama - antyreklama

REKLAMOWAĆ — to znaczy chlubić się, szczycić, popisywać. Reklama sklepów ma zachęcać do kupowania. Takie firmy jak Baltona, Pewex czy placówki polonijne poświęcają grube setki tysięcy na reklamę telewizyjną, radiową, na ogłoszenia w gazetach, życzenia świąteczne i inne formy zachęty do kupowania.

Zupełnie inaczej reklama pojmowana jest „na dole". Sprzedawczynie sklepów Pewexu (np. w os. Strusia) niechętnie pakują zakupy w firmowy papier, a już z oburzeniem odnoszą się do „sprezentowania" klientowi reklamowej plastikowej torebki.

Może już przywykliśmy do masła i sera pakowanego w cienki papier, który przywiera do tych produktów, niesiemy parówki zapakowane w kawałek obrzydliwego, szarego, grubego papieru.

Niechże jednak chociaż płacąc dewizami klient ma poczucie człowieczeństwa, bo łza się w oku kręci, gdy patrzymy, jak piękne, barwne są opakowania dla każdego, najdrobniejszego nawet sprawunku chociażby na północy i zachodzie naszego, europejskiego wszak kontynentu.

Nie zarabiam w dewizach, ale zawsze przed świętami pozwalam sobie na luksus zakupu jednej butelki koniaku, kawy, kakao i dwóch puszeczek piwa, i nie mam zamiaru nieść tego w zębach, tym bardziej że reklamowe torebki z napisem „Pewex" można kupić w dowolnych ilościach na placach targowych, na rynku krakowskim po dość dowcipnych cenach 200—300 złotych

Bez adresu?

TELEWIZJA bije na alarm! Wizję podobną do trzęsienia ziemi w Armenii roztacza przed naszymi oczyma prezenter „Teleexpressu", załamują ręce dziennikarze dziennika telewizyjnego. Zniesienie kartek na benzynę spowodowało, iż zamieszkujemy na bombach B. Wystarczy wejść do piwnicy z zapalonym papierosem, wystarczy iskra z wadliwej instalacji elektrycznej i może dojść do tragedii.

Ubolewania telewizji są bardzo słuszne, ale do **kogo adresowane?**

Administracja nie jest tym faktem zainteresowana, straż pożarną umywa ręce, milicja również podchodzi obojętnie. A mieszkańcy? Wdychają unoszący się na klatkach schodowych zapaszek, szybko umykają z piwnic i... **czekają na jakieś rozsądne decyzje władz terenowych.** Oby nie nadeszły za późno.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

DLA DZIECI HUTNIKÓW

W „ZACZAROWANYM ŚWIECIE ZABAWEK"

NAPRACOWAŁY się zabawki: ołowiany żołnierzyk, pluszowy miś, szmaciana laleczka, pajacyk i bajeczka. Dzielnie pomagały im kolorowe kredki. Studenci IV roku PWST występowali od 7 do 13 stycznia 28 razy. Nagrodą był uśmiech dzieci — przedszkolaków z hutniczych rodzin. W ciągu tych kilku dni spektakl **„W zaczarowanym świecie zabawek"** obejrzało 4500 dzieci. Dla żadnego z nich nie zabrakło prezentu fundowanego przez Dział Socjalny huty.

Widowisko przygotowane przez pracowników **Ośrodka Kultury KM HiL** zostało wyreżyserowane przez **Urszulę Perlińską,** muzykę skomponowali **Roman Michalik** i **Romana Kastner.** Zabawa bardzo spodobała się dzieciom — „a widzisz — mówi do ołowianego żołnierzyka dobrze wyedukowany malentas epoki sputników i komputerów — teraz zostałeś sam jeden". W gruncie rzeczy jednak ten wyczarowany świat zabawek w pokoiku na poddaszu miał dla tych dzieci walor zaczarowanego świata, takiego, jaki my dorośli czasem jeszcze w ciepłych wspomnieniach z dzieciństwa skrzętnie przechowujemy w pamięci.

(AŚW)

W PTTK trwa właśnie **kampania sprawozdawczo-wyborcza.** Na zebraniach kół a także klubów i komisji, podsumowuje się dorobek, ocenia co było w działalności dobre, a co złe, wytycza dalsze plany na przyszłość. Jedno z takich zebrań odbyło się ostatnio w jedynym kole PTTK działającym przy **Zarządzie Wojewódzkim Związku Inwalidów Wojennych** w Krakowie.

Uroczystym akcentem zebrania były wyróżnienia. Oddział Fabryczny ZBoWiD KM HiL został wyróżniony „Odznaką Honorową ZIW dla Instytucji Współpracujących i Wspierających" oraz dyplomem. Indywidualnie wyróżnieni zostali: **Helena Czarnota** i **Władysław Mi-**

Inwalidzi wojenni na turystycznych szlakach

chalski. Ponadto „Odznaką 25 lat w PTTK udekorowani zostali: **Stanisław Pluta, Kazimiera Lukas** i **Jan Nowak.** Dyplomami za aktywną pracę w Kole nadanymi przez ZO PTTK w Krakowie uhonorowano 7 działaczy. Koło PTTK w tym środowisku poszczycić się może bardzo dobrą i aktywną działalnością, mimo że jego członkowie to już ludzie raczej jesieni życia. Potrafią mimo to uprawiać czynny wypoczynek bardzo chętnie zajmując się krajoznawstwem. Prezesem Zarządu Koła został wybrany ponownie **Zdzisław Czarnota** — weteran wojny i wielu lat hutniczej pracy.

ALOJZY MISZTA

Z PTTK-iem do Oświęcimia!

JUŻ po raz 24. **Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK KM HiL** organizuje 22 bm. wyjazd na **Zimowy Zlot Chemików** do Oświęcimia. Impreza ta organizowana jest corocznie przez Zarząd Oddziału PTTK w Zakładach Chemicznych „Oświęcim", a zawsze celem jej jest uczczenie ofiar tego hitlerowskiego obozu śmierci w dniu jego wyzwolenia.

W programie wycieczki zwiedzenie Zakładów Chemicznych i złożenie wiązanki kwiatów przy pomniku ofiar faszyzmu.

Komputer w... notariacie!

KTO z mieszkańców dzielnicy chociaż raz odwiedził **Państwowe Biuro Notarialne** w Krakowie, wie, że ruch tam panujący można porównać jedynie z sytuacją przedświąteczną w sklepie mięsnym bądź z tłokiem u internisty w przychodni podczas okresu kataralno-grypowego. Blisko 37 tys. załatwionych w ciągu roku wniosków mówi samo za siebie. Przeróżne sporządzenia aktów notarialnych, uwierzytelnianie i potwierdzanie dokumentów, protokoły, oświadczenia, sporządzanie weksli, wpisów, prowadzenie ksiąg wieczystych, zabezpieczanie spadków, otwieranie i ogłaszanie testamentów — to tylko nieliczne czynności dokonywane w tej instytucji. Ich liczba wzrasta rokrocznie, a okresem największego nasilenia prac są miesiące poprzedzające sezon urlopowy, gdy załatwiane są przez mieszkańców różne poświadczenia związane z wyjazdami zagranicznymi.

Szczególnie ostatnio coraz częściej notariusze mają do czynienia z zawieraniem spółek (na podstawie zapomnianego kodeksu handlowego z 1934 roku!), z powoływaniem fundacji, z rozmaitymi poręczeniami alimentacyjnymi i opieką nad dzieckiem. Na przykład: powstała spółka (PAN-AM, Wawel-Tourist, turystyczne firmy z Jugosławii) zamierzająca prowadzić budowę hotelu w „Cichym Kąciku".

Ta sytuacja, natłok spraw, wydłużające się terminy (nieraz kilkutygodniowe) spowodowały konieczność nowych rozwiązań w pracy krakowskiego notariatu, który jest drugim co do wielkości takim biurem w kraju, posiadającym największą hipotekę oraz liczbę załatwianych spraw. Właśnie sekcja ksiąg wieczystych, gdzie odnotowuje się stosunki własnościowe i obrót nieruchomościami na terenie Krakowa, przejęta od sądów kilkanaście lat temu, stanowi najbardziej znaczący, a przy tym pracochłonny zakres działalności biura przy ul. **Przy Rondzie.**

— *Zdobycie poświadczenia własności jeszcze do niedawna oznaczało kilka tygodni oczekiwania* — stwierdza kierownik PBN mec. WŁADYSŁAW KNUPLERZ. — *W minionym roku zmieniliśmy strukturę biura, usprawniliśmy przyjmowanie interesantów, wydłużyliśmy także godziny pracy. Obecnie widać wyraźne efekty takiego działania, szczególnie że po raz pierwszy w kraju zastosowaliśmy komputeryzację zapisu ksiąg wieczystych.*

Cała ta operacja trwała kilka miesięcy, jej efekty są jednak widoczne. Otrzymanie poświadczenia trwa teraz kilka minut, a zainteresowany otrzymuje wydruk z komputera. Obecnie do pamięci wprowadzono już ponad 10 tys. ksiąg, i choć dopiero jest to kilka procent ogromnych zasobów archiwum krakowskiego notariatu, gdzie wciąż jeszcze sporo jest pięknych, w skórę oprawnych poaustriackich i wcześniejszych ksiąg, to korzyści z tego są ogromne. Skrócenie kolejek i terminów wydawania poświadczeń to nie wszystko. usprawniono również system informacji majątkowej oraz zmniejszono terminy umów (z 2—3 miesięcy do 2 tygodni). Dotychczas wydano ponad 1500 komputerowych wydruków — zaświadczeń i liczba ta będzie na pewno wzrastała, a sam notariat powoli przestanie być kojarzony z długimi terminami, grubymi wolumenami i dostojnymi urzędnikami, a łączyć się będzie z szybkością załatwionych spraw i ładnymi dziewczętami przy klawiaturze komputera.

O notarialnych nowościach i problemach biura poinformowali dziennikarzy na konferencji prasowej w Sądzie Wojewódzkim: sędzia **Anna Rolska**, notariusz-wizytator **Andrzej Urbanik** oraz kierownik PBN mec. **Władysław Knuplerz.** **(md)**

Sklecony z listewek pseudokarmnik dla ptaków, przystrojony staniolem po choinkowych łakociach, wyścielony kępką trawy żłobek. To standardowy, współczesny eksponat świątecznej szopki. Są oczywiście jeszcze kolędnicy. Nie, nie ci z turoniem, gwiazdą i kosą, w kolorowych strojach. Ci, obecni, mają kilkanaście lat, jeansy oraz kolorowe kurtki. Repertuar też jakby nie ten. Najczęściej przedstawiany w tzw. wersji zubożonej. Cały obrzęd tej wizyty kolędników nosi znamiona kryzysu, odbywa się ona na klatce schodowej, zgoła nieuroczyście i trwa krótko. Tyle tylko, żeby pobrać zwyczajową opłatę i zanucić nieudolnie kilka strof „Przybieżeli do Betlejem". Potem szef ekipy rzuca niedbale „za kolędę dziękujemy...". Jest jeszcze trzaśnięcie drzwi i następni lokatorzy.

Hej kolęda, kolęda...

Ginie tradycja w narodzie? Kolędowanie staje się okazją do podreperowania kieszonkowego naszych dzieci, chociaż cokolwiek pachnie to domokrążnym żebractwem. Psychologiczne uwarunkowania takiej rozrywkowej (?) działalności ułatwia okres świąteczno-noworoczny, podczas którego lubimy mieć gest, szczycimy się swoją dobrocią wobec innych. Nie, nie jestem zupełnie przeciwny takiej formie transpozycji świątecznych obrzędów, chciałbym jedynie, aby robiono to dobrze, chciałbym, aby ci młodzi ludzie, którzy wszędzie mają do czynienia z bylejakością, przynajmniej w tym starali się wyjść poza przeciętność, dać coś więcej niż rękę wyciągniętą na datki. Ponieważ kolędnicy przez najbliższe tygodnie będą zapewne nas odwiedzać, najlepiej przyjmując młodych ludzi z szopką egzekwować od nich cały przygotowany przez nich repertuar, a nie jego fragmenty i to przez próg. Ktoś przecież kogoś wychowuje... **(MD)**

Adresat — dyrektor HiL

— **NIE** pomagają publikacje w „Głosie Nowej Huty". Sprawa linii „174" gości ciągle na łamach naszej gazety, a z **Kurdwanowa** dojeżdża się do pracy coraz gorzej. Apeluję więc tą drogą do dyrektora HiL. Wierząc w jego „siłę przebicia", sądzę, że sprawę załatwi ostatecznie z korzyścią dla swoich pracowników.

— MPK podnosi ciągle ceny biletów (dając w zamian pasażerom codzienny... stres. Od nowego roku autobus tej linii, który wyjeżdża z Woli Duchackiej o godz. 5.15, nie kursuje. A jak przyjedzie następny o 5.30, to można sobie wyobrazić, co się dzieje. By nie być, gołosłownym przykład z 4 bm.: autobus, którego kurs przewidziano na godz. 5.15, nie dojechał, nie przyjechał też następny o 5.30. Czekaliśmy do 5.44. 25 minut spóźnienia do pracy. I tak ciągle. „174" winien kursować co 12, 13 minut. Tymczasem czekamy pół godziny, zdarza się że i dłużej. Może dlatego zniknęły z przystanków rozkłady jazdy?

— Oprócz prośby, mam również pytanie do dyrektora HiL. Dlaczego zmieniono zasady wypłacania „chorobowego"? Kilka lat temu przyjmowano L-4 do wypłacenia zasiłku do 27. każdego miesiąca, potem do 24., teraz do 20. Gdy na przykład choruję od 20 stycznia, to zasiłek mam wypłacany dopiero w marcu. A nie są to małe kwoty, np. za 10 dni „chorobowego" wypłaca mi się 15 tys. zł. W budżecie rodzinnym jest to sporo.

ZDZISŁAW WÓJCIK
Zakład Wielkopiecowy HiL

HOROSKOP STAROPOLSKI, czyli:

jakiej białogłowy, jakiego męża lub przyjaciela szukać musisz, by w Nowym 1989 Roku ukontentowanie znaleźć.

BARAN 21.III. – 20.IV.

Upatrzony spod onego znaku mąż łatwo kiesą dysponujący, mierne też bogaty będzie, takoż gniewliwy, prędko się jednak opamiętywa. W towarzystwie lubo wdzięczny, wysokich myśli zbyt nie kochający, w łowach i wszelakiem myślistwie nieszczęśliwy. Stan przeto rycerski nie nadaje mu się, za to we wszelakich sztukach pięknych i handlu nad wyraz obrotny. Żonka spod znaku Barana lubo piękna, wielkich zazwyczaj oczu, zalotna jest acz złośliwa. Stan wolny jej najmilszy, przeto długo przebiera wśród zalotników, na odważnych a mocnych. Do artystycznych sztuk wzięcie ma, mądrze kupuje i przedaje, łatwo, wesołości ulega. Doczeka się mnogiego potomstwa. Najszczęśliwsze małżeństwa spod znaku Lwa i Strzelca.

BYK 21.IV. – 20.V.

Skoro męża takowego wybrałaś, wiedz, iż śmiały będzie, acz milczący, szczęśliw na urzędach albo w niebezpieczeństwach trudnych. Do białogłów mało szczęścia mają, przeto własnej żony i domu pilnują. Do majątku dochodzą dopiero w starości. Żona spod onego znaku skora jest do wesołości i uciech, w śpiewie pierwsza i do muzycznych instrumentów stworzona. Zioła jej też ważyć i medykamenta. Barwa zieloną i czarna nie będzie jej łaskawa. Najszczęśliwsze małżeństwa z osobami spod znaku Panny i Koziorożca.

BLIŹNIĘTA 21.V. – 20.VI.

Która by za męża onego pojęła, mieć chłopa mądrego będzie, ale o sobie on nazbyt wiele rozumiejący, a chytry, do pielgrzymowania po obcych krainach skory. U panów na służbie szczęśliw będzie. Żonę spod onego znaku najdziesz wielomówną, tartobliwą, o siebie bardzo dbającą. Skłonność do sztuk ma, do ksiąg się garnie, góruje nad innymi rozumem. Jej szczęście na zachodzie słońca, czarna barwa nie służy. Lubi mężów pieczystych i wesołych, na pieniądz chytra. Najszczęśliwsze małżeństwa z osobami spod znaku Wagi i Wodnika.

RAK 21.VI. – 22.VII.

Jeśli trafisz na onego męża, wiedz, iż szczęście mu z oporem pójdzie, bo leniwy on, a nadto gniewliwy długo i pełen złości, symulant wielki. Ale rozum u niego bystry i pamięć nadzwyczajna, choć spożytkować tego nie bardzo chce. Żonka spod znaku Raka lekkiego jest dowcipu, do rozkoszy wszelakich i słodyczy chętna. W księgach oczytana, w rachowaniu biegła, ale i przebiegła w życiu, bardzo niewdzięczna a kapryśna. Niebezpieczeństw na wodach wystrzegać się musi, jeśli znamię na swym obliczu nosi. Najszczęśliwsze małżeństwa z osobami spod znaku Skorpiona i Ryby.

LEW 23.VII. – 22.VIII.

Która by za męża Lwa upodobała sobie, niech jej wiadomem będzie, iż wybierze człeka pysznego, wymownego, niemiłosiernego naśmiewcę. Wobec siebie i innych wymagający, acz litościw i sprawiedliwy. W niebezpieczeństwach ratuje się śmiało, wrogowie jego na przegranej stronie. Już w pacholęcym stanie lubuje noce poza domem spędzać. Białogłowy jako żony dobre, do rządzenia stworzone, upodobania ich w bogatych strojach, kwieciu i wieńcach, szczęście we wszelakiej barwie poza czarną. Ciała one białego i dużych zębów, słońce im bardzo sprzyja. Ale wody im grożą — morza i rzeki. Mają upodobanie do dzielnych wojowników. Najszczęśliwsze małżeństwa z osobami spod znaku Barana i Strzelca.

PANNA 24.VIII. – 23.IX.

Mąż obyczajów dobrych będzie, wdzięcznej mowy orator, do wszystkiego sposobny, lubo pilny, wysokiej myśli, uczciwością i miłosierdziem świecący, przyjaciel użyteczny. W sprawach sercowych szczęśliw będzie, acz nazbyt wielu białogłowom przychylny. Białogłowa mądra jest, czystość i porządek jej zaletą, a że przenikliwa i sprytna — grożących jej niebezpieczeństw unika. Wobec męża wymagająca, zalety umysłu nad siłę przekłada, gdy egoizmem się kieruje — wielkie kłopoty ma. Najszczęśliwsze małżeństwa z osobami spod znaku Byka i Koziorożca.

WAGA 24.IX. – 22.X.

Która onego dostanie, pracowitego męża mieć będzie, acz niepowściągliwego w słowie, na nieprzyjaciela odważnego i sławy dobrej. Po dalekich ziemiach chodził będzie, albo pływał jako żeglarz i tam mu dobrych nowin szukać. Białogłowy spod onego znaku rychło za mąż pójdą, najpewniej między 18 a 21 rokiem życia. Łagodnego, skromnego i szczerego serca, dobrych obyczajów przestrzegające. Najlepiej im doma, przy gospodarstwie i hożych dziatkach. Najszczęśliwsze małżeństwa spod znaku Wodnika i Bliźniąt.

SKORPION 23.X. – 22.XI.

Spod onego znaku mąż nielekki będzie, obmówca, pośmiewca, przechyra, ozdobnie z ludźmi mówiący, lecz za plecami do zdrady łatwy. W cudzołóstwie chętnie się pławi, dziewek bez liku mieć będzie i to mu szkodę da. Panom się wielkim wysługuje, do zdrady im sposobny z wielkimi korzyściami dla siebie. Białogłowa bystrego dowcipu jest, chytra, mściwa, przebiegła. Dukatów u niej w komorze nie ubędzie, jeśli znamię na biodrze prawym ma; w miłości szczęśliwa gdy znamię na lewym barku ma. Najszczęśliwsze małżeństwa z osobami spod znaku Raka i Ryby.

STRZELEC 23.XI. – 21.XII.

Mąż to dobrej miary, u ludzi zacny, u panów wzięty. Będzie rad pielgrzymował w dalekich krainach, zwłaszcza na wodach, skąd mu pożytek, ale zażyje niebezpieczeństwa. Sprawy poważne na urzędach traktować będzie, w późniejszym wieku zaszczyty zgarnie. Białogłowy wielce obrotne, a zarozumiałe, uwodzicielską moc w ramionach mają, jako matki bardzo dobre. Czerwonej barwy im się wystrzegać. Najszczęśliwsze małżeństwa z osobami spod znaku Barana i Lwa.

KOZIOROŻEC 22.XII. – 20.I.

Męża spod onego znaku pracowitego mieć będziesz, bystrego w rozumie, z uporem wielkim swoich losów dochodzącego. Naukom medycznym sposobny, wielce biegły w piśmie, do ksiąg uczonych twarzą zwrócon. Ludzi nikczemnych wystrzegać się ma, bo co w korzyści dla siebie dostanie, u złych prędko straci przez swą niestateczność przyrodzoną. Czarna barwa mu nie służy. Białogłowy lekkomyślne i w miłości niestałe, wielce obiecujące, ale mało dające. Często złośnice, do myśli posępnych i smutku skłonne. W ogrodnictwie pewne, do zwierząt gospodarskich ręki przyłożyć potrafią. Więcej niźli dwoje dzieci mieć nie chcą. Najszczęśliwsze małżeństwa z osobami spod znaku Byka i Panny.

WODNIK 21.I. – 18.II.

Mąż z onego znaku bogaty nie będzie, bo co za średniego wieku zgarnie, to na starość wszystko zły los mu zabierze. Nastąpią nań wielkie niebezpieczeństwa, z których zaledwie uratowan będzie. Nauk wyzwolonych pilnować winien Nawiedzi cudze krainy, ale nie bardzo szczęśliwie — niemoc mu grozi, a na wodach szkoda mu się bawić. Mowy inne na języku, a inne na sercu mający szczęście jego w czarnej barwie się znajduje. Jego wróg — to niemoc w nerkach, żółci i pęcherzyku. Białogłowy usposobienie do nauk mają, małomówne i ze swymi tajemnicami niechętnie się dzielące. Dużo podróżować będą, ale lepiej im ziemi tykać. Najszczęśliwsze małżeństwa z osobami spod znaku Bliźniąt i Wagi.

RYBY 19.II. – 19.III.

Mąż to miły będzie, trochę wyniosły, dobrej pamięci, nieszczęście go może spotkać od białogłowy. Chętnie wypije, co mu szkodę da. Może wszelakiej barwy zażyć z korzyścią, oprócz czarnej, przeto wara mu od stanu duchownego, nic mu szukać w naukach medycznych. We dworach dobrze mu giermkować, w ekonomy pójść może, za rękodzieło i kupiectwo się brać. Białogłowy do wszystkiego są zdatne, cnotliwe, pracowite i ukontentowany małżonek, co taką posiadł, szczęśliwy będzie. Najszczęśliwsze małżeństwa z osobami spod znaku Skorpiona i Raka.

POGŁOSY

Uwaga na Blitzkrieg!

Dwa koncerty, które odbędą się w **Nowohuckim Centrum Kultury** pod koniec stycznia, powinny zainteresować wszystkich fanów dobrego rocka. Najpierw 24 bm. zobaczymy **Formację Nieżywych Schabuf**, a następnie 27 bm. NCK zapowiada kolejny **„Fakt Rock"**, którego gwiazdą będzie łódzka formacja **BLITZKRIEG**. Gościom z Łodzi chciałbym poświęcić trochę miejsca, ponieważ nie są jeszcze tak znani, jak Formacja N. S. (tak piszą niektórzy, choćby na plakatach), jednak z pewnością zasługują na uwagę.

podpis

Zespół powstał wiosną 1987 roku, a jego trzon od samego początku stanowi trzech muzyków — Piotr Czyszanowski (gitara basowa, śpiew), **Tomasz Bryczek** (perkusja) i **Tomasz Wojciechowski** (gitara, śpiew). Od czasu do czasu muzycy poszerzają skład, wzbogacając swoje brzmienie o dodatkowe instrumenty, np. saksofony, klawisze. Ciekawą przygodą były wspólne występy i próby (w drugiej połowie 1987 r.) z Fiolą znaną fanom rocka ze swoich wokaliz w utworach zespołu VOO VOO.

Poszukiwania stylistyczne i brzmieniowe chłopców z Blitzkrieg służą realizowaniu założeń, sformułowanych w momencie powstania zespołu. Te założenia to sekcja rytmiczna na pierwszym planie, różnorodność rytmicznych podziałów, zwartość kompozycji. Sami muzycy przyznają: „gramy »czad« tak, jak my go czujemy. Punk? Gdzieś tam jest obecny w naszej muzyce, tak jak new wave itd. Nie chcemy być określeni jednoznacznie jako kapela punkowa, postpunkowa, dołująca czy może jeszcze jakaś inna. My po prostu gramy".

W Nowej Hucie wystąpi Blitzkrieg już po raz drugi. Kiedy byli pierwszy raz dopiero zaczynali swoją muzyczną karierę, teraz przyjadą jako dojrzały zespół, kolektyw dobrze wiedzący co chce przekazać swoim słuchaczom. Blitzkrieg uczestniczył w kilku większych imprezach w naszym kraju. M. in. dali się poznać publiczności w Jarocinie, byli na „Poza Kontrolą" w Warszawie i na „Festiwalu Życia" również w stolicy, występowali w Łodzi na „Wysypisku".

Menedżerem Blitzkriegu jest **Zbyszek Krasinkiewicz**. Jeżeli więc uświadomicie sobie, że prowadzi on także **Moskwę**, to dojdziecie do przekonania, że Blitzkrieg jest w dobrych rękach i możemy oczekiwać bardzo ciekawych rzeczy od muzyków tego zespołu. Tak więc umawiamy się 27 bm. (24 bm. też) w sali estradowej NCK. Zapowiada się dobry koncert.

Blitzkrieg pilnie trenuje, aby jak najlepiej zaprezentować się nowohuckiej publiczności. Fot. ARCHIWUM

„RO/C/K '88" NA FINISZU

Kto jeszcze nie wysłał swoich propozycji do **plebiscytu muzycznego „Pogłosów"**, ma na to kilka dni, ponieważ na listy czekamy do poniedziałku **16 bm.**, tak jak zwykle decyduje data na stemplu pocztowym. Wszystkie dziesięć **kategorii** zamieściliśmy **w świątecznym** (grudniowym) **numerze** „Głosu" oraz w pierwszym **noworocznym** wydaniu naszego tygodnika. Oprócz **płyt i kaset** czekają na Was również bezpłatne zaproszenia na **koncerty** w Nowohuckim Centrum Kultury.

Jacek KRĄG

MÓWIMY PO POLSKU

DO SIEGO ROKU, czyli: do tego, który nadejdzie

I ZNOWU (jak, niestety, co roku na przełomie starego i nowego roku) zetknąłem się — oglądając różnego rodzaju dekoracje sklepów, balów sylwestrowych itp. — z niepoprawną pisownią życzeniowej formułki: „Dosiego roku". Chodzi oczywiście o formę **„Dosiego"** pisaną wielką literą i jako jeden wyraz. Świadczy to niezbicie o tym, że choć językoznawcy (jak chociażby przed świętami doc. **Jan Miodek** w „Ojczyźnie — polszczyźnie) parokrotnie próbowali już wyjaśniać genezę tego archaizmu — wciąż wiele osób nie rozumie dokładnego znaczenia tego stropolskiego powiedzenia.

Powracam więc do tej kwestii i ja (mimo że już dwukrotnie pisałem o niej w „Mówimy po polsku"). Wyrażenie o którym mowa, należy zapisywać w następujący sposób: **do siego roku**, czyli oddzielnie. Składa się ono bowiem z przyimka **„do"**, archaicznego zaimka wskazującego **„siego"** i rzeczownika **„roku"**. W prasłowiańszczyźnie **si, sia, sie** znaczyło tyle, co dzisiejsze **ten, ta, to** lub **ów, owa, owo**. Zaimek „si" zaginął w języku polskim, ale zachował się jeszcze w wyrażeniach: **ni to, ni sio; ni taki, ni siaki** (co znaczy: ni to, ni owo; ni taki, ni owaki). I właśnie **do siego roku**. Tę drugą życzeniową formułkę niektórzy językoznawcy traktują jako skrót konstrukcji dłuższej: **„od siego do siego roku"** (oby dobrze nam się żyło), inni przypisują jej znaczenie **„do tego roku, który nadejdzie"**, **„do następnego roku"** (obyśmy go szczęśliwie doczekali).

Jak zatem widać, **do siego roku** nie ma nic wspólnego z dziewiętnastowieczną historią o pewnej Dosi, czyli Dorocie Trajtlesównie, która przed laty żyła w Krakowie, a zdrowie, dostatki i wesołość nie opuszczały jej do późnego wieku. Wszyscy wysławiali piękną Dorotę i kiedy wreszcie umarła, a było to akurat w Wigilię Bożego Narodzenia, ktoś rzekł przy łamaniu się opłatkiem: „Daj nam, Panie Boże, dożyć Dosiego roku". Podchwycono te słowa. Gdyby trzymać się tej anegdoty, wyrażenie **„Dosiego roku"** oznaczałoby dzisiaj dożycie w zdrowiu wielu, wielu lat, a nie pomyślności w Nowym Roku.

Przy wznoszeniu noworocznego toastu często słyszy się też sformułowania w rodzaju: — **Życzę ci wszystkiego najlepszego z NOWYM ROKIEM.** Po polsku należy mówić i pisać: ... **W NOWYM ROKU (wszystkiego najlepszego w NOWYM ROKU).** Wyrażenie „z Nowym Rokiem" przeniknęło bowiem do polszczyzny z języka rosyjskiego (z Nowym Godom).

Maciej MALINOWSKI

NASZA ANKIETA

DRODZY CZYTELNICY. Już wkrótce nasz tygodnik na stałe zwiększy swoją objętość do 16 kolumn. Będzie w nim więc więcej miejsca, które chcielibyśmy zapełnić zgodnie z zainteresowaniem jak największej liczby Czytelników. Chcemy, by w „Głosie" znaleźli coś dla siebie wszyscy członkowie naszych rodzin. By było coś i dla dziadka, który pracuje w kombinacie, i wnuczki, która uczy się czytać, zarówno dla pani domu i dziewczyny także. Chcemy mieć coś dla siebie interesującego, nie tylko związanego z samym kombinatem czy dzielnicą.

Przedstawiamy kilka propozycji, które jeśli będą odpowiadać Czytelnikom, na stałe znajdą miejsce w naszym tygodniku. Bardzo prosimy zatem o przeczytanie, zastanowienie się i odpowiedź (na wyciętym z gazety kuponie). Ankiety prosimy przesyłać pod adresem: „Głos Nowej Huty" Centrum Adm. HiL. Pok. 113, bud. S.

Wszystkie odpowiedzi wezmą udział w losowaniu nagród rzeczowych, atrakcyjnych jak zwykle u nas!

1. Stałe rubryki porad (moda, uroda, przepisy potraw prostych i tych bardziej skomplikowanych, porady domowe) TAK NIE
2. Ciekawe, nie drukowane gdzie indziej różne formy literackie (także dobry kryminał) TAK NIE
3. Oprócz stałej rubryki muzycznej także informacje dotyczące video, nowości kasetowych, recenzje filmów video. TAK NIE
4. Tydzień w dzielnicy zostanie poszerzony o informacje o okolicy. Proponujemy, by doszły tam także najważniejsze wydarzenia z Krakowa i z kraju. TAK NIE
5. W publicystyce społecznej zajmować się szerzej sprawami ludzi całego kraju. TAK NIE
6. Publicystyka społeczna ma się zajmować sprawami ludzi nam znanych, np. „Sagi rodów hutniczych". TAK NIE
7. Czy publikacje mają dotyczyć szczegółowych działań poszczególnych zakładów HiL. TAK NIE
8. Czy problematyka kombinatu traktowana ma być problemowo bardziej ogólnie (np. ochrona środowiska, postęp techniczny, modernizacja, warunki pracy). TAK NIE

Uwagi własne . . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

PRZECZYTAJ, OSĄDŹ, WYBIERZ

„PARAPSYCHOLOGIA — LECZ SIĘ SAM"

EVELYN M. MONOHAN uległa w wieku 22 lat tragicznemu wypadkowi, w rezultacie którego została ciężko okaleczona: straciła wzrok, dostała padaczki, a po czterech latach dołączył się jeszcze paraliż prawego ramienia.

Tak zaczyna swoją pracę pt. **„PARAPSYCHOLOGIA — LECZ SIĘ SAM"** Evelyn M. Monohan. tę pracę publikowała niedawno amerykańska prasa polonijna. Pani Monohan pisze dalej, że **po 10 dniach ćwiczeń odzyskała wzrok, następnie ustąpiły ataki epileptyczne, a w tydzień później ustąpił paraliż.** W swojej pracy przytacza wiele innych późniejszych przykładów wspaniałych rezultatów, jakie uzyskuje się przy pomocy leczenia psychotronicznego.

To tylko maleńki fragmencik opracowania Evelyn M. Monohan. Cała reszta, w tym szczegóły dotyczące ćwiczeń przy rozmaitych schorzeniach, już wkrótce znajdzie się na łamach „Głosu". Nie przegapcie pierwszego odcinka „Lecz się sam".

(jack)

RADY, PORADY...

Kuchenne zapachy, nawet najbardziej przykre, pochłoną ugotowane w małej ilości wody zioła i przyprawy takie jak mięta, pieprz, majeranek, goździki. Po zagotowaniu wody należy ją trzymać otwarte na małym ogniu.

Można też gotować ocet w małym rondelku aż do wyparowania.

*

Po usmażeniu ryby na patelni zostaje przykry zapach. Aby się go pozbyć należy wylać na nią fusy z herbaty zagotować z niewielką ilością wody i zostawić do ostygnięcia.

(k sd)

„VIDEOMANIA"

Chcielibyśmy wszystkim posiadaczom magnetowidów, a także tym którzy oglądają video u znajomych, sąsiadów, wyjść naprzeciw. Zapowiadamy nową rubrykę poświęconą właśnie wszystkiemu, co mieści się pod hasłem „video". A więc będą recenzje i zapowiedzi filmowych nowości i największych przebojów na video, nie zabraknie informacji praktycznych, rad dotyczących magnetowidów, notowań cen na sprzęt video i kasety.

Już wkrótce na łamach „Głosu" można się spodziewać reportażu z nowohuckiej giełdy video, otwierającego jakby cały cykl. Potem wystartujemy z nową rubryką, myślimy (zostawiliśmy tę wiadomość specjalnie na koniec) także o konkursach, sponsorach, reklamie i nagrodach. Przyglądajcie się więc nowej rubryce z uwagą. (jk)

W KRAKOWIE I KRAJU

■ **OD POCZĄTKU ROKU** obowiązuje kilka ważnych dla gospodarki reformy i życia społecznego aktów prawnych w tym: o działalności gospodarczej straz przestała obowiązywać zasada o nadzwyczajnych uprawnieniach rządu. Zniesiono reglamentację węgla, wprowadzono zmiany w systemie podatkowym.

■ **PODROŻAŁY W NOWYM ROKU:** ▲ opłaty za krajowe i zagraniczne usługi telekomunikacyjne ▲ samochody krajowe i z importu, benzyna (jednocześnie zlikwidowano kartki na benzynę) ▲ stawki ubezpieczeń samochodowych ▲ cukier.

■ **LECH WAŁĘSA** w swoim wystąpieniu w kościele św. Brygidy (za komunikatem PAP) powiedział: Podtrzymując swoje stanowisko w sprawie pluralizmu politycznego, poszukuję dróg do kompromisowych rozwiązań, które oszczędziłyby Polsce anarchii... Stwierdził też, że trzeba znaleźć nowe metody walki, bowiem „kamieniami nie rozwiążemy polskich problemów".

■ **MIECZYSŁAW RAKOWSKI** uznał w telewizyjnym wystąpieniu, że podstawową sprawą rządu jest w 1989 roku zahamowanie procesów inflacyjnych. Inflacja nie powinna przekroczyć 20 proc. a ceny żywności nie powinny wzrosnąć powyżej 15 proc. (Cena cukru ze 165 do 210 zł)? Rząd przywiązuje dużą wagę do oszczędzania energii przez przedsiębiorstwa.

PIĄTEK — 13 I

PROGRAM I

16.00 Program dnia i DT
16.05 „Mieszkać"
16.25 Dla młodych widzów
16.50 Dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 „Album warszawski" — film dokumentalny
18.30 Program publicystyczny
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Monitor rządowy"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Cromwell" — film fabularny produkcji ang.
22.20 „Czas"
22.55 „Szkoła mistrzów" — Roman Polański
23.10 DT — echa dnia
23.25 „Czterej jeźdźcy" (2) — film dokumentalny

PROGRAM II

16.55 Język angielski (42)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102"
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryncie" (2) — serial TP
19.30 Uroczysty koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Narodowej
20.30 Program rozrywkowy
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka"
21.30 Panorama dnia
21.45 Program publicystyki kulturalnej
22.20 „Czy pamiętasz miłość" — film fabularny produkcji USA

SOBOTA — 14 I

PROGRAM I

9.00 „Drops" — magazyn dla dzieci i młodzieży
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.15 „Bellona" — wojskowy magazyn publicystyczny
11.45 Telewizyjny koncert życzeń
12.15 Telewizyjny teatr prozy Bolesław Prus: „Emancypantki"
14.10 Pieprz i wanilia
14.55 Komedie komedie, komedie... „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz" — film prod. polskiej
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 „...iły, boeingi" (1) — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „...iły, boeingi" (2)
18.00 „Apokalipsa Witkacego" — film dokumentalny
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Parszywa dwunastka" — film fabularny produkcji amerykańsko-angielskiej.
22.30 „Tydzień w polityce"
22.40 Telewizyjny przegląd sportowy
23.20 DT — wiadomości
23.30 Kino sensacji: „Czarna lista" — film fabularny produkcji francuskiej

PROGRAM II

15.00 Małe kino: „Logika rzeczywistości" — film dok.
15.40 „5 — 10 — 15"
17.00 „Zbliżenia"
17.30 „Muzyka małego ekranu"
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra"
19.30 „W Szkocji mówi się po polsku"
20.00 „Opowieści o symfonii Andre Previna"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ankieta Ireny Dziedzic"
21.50 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
22.35 „Roanoak" (2) — serial produkcji angielskiej
23.30 Komentarz dnia
23.35 „W labiryncie" (2) — serial TP

NIEDZIELA — 15 I

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Przygoda życia" (6 — ost.) — serial przyrod.
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
12.10 Studio sport
13.30 Teatr dla dzieci: Grigorij Ostior: „38 papug"
14.25 „Trzy rundy" — program publicystyczny
15.10 „W kamiennym kręgu" (56, 57) — serial
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.40 „Antena"
19.00 Wieczorynka: „Smurfy"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Tylko Manhattan" (2) — serial produkcji USA
21.00 Sportowa niedziela
22.00 „7 dni na świecie"
22.10 „Pieśń ujdzie cało" — telewizyjny film dok.
23.10 „Magdalena z Kossaków" (4)

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących: „Tylko Manhattan" (2)
11.25 „Peryskop"
11.55 „Jutro poniedziałek"
12.20 Kino familijne: — „Autostrada do nieba" (6) — serial przygodowy produkcji USA
13.00 „100 pytań do..."
13.40 „Kazimierz Górski i Antoni Piechniczek — jak przychodzi zbawienie.

TV

15.10 Podróże w czasie i przestrzeni
16.05 Gawęda prof. Wiktosa Zina
16.20 „Kino-Oko"
17.15 „Aktualności kulturalne"
17.30 „Bliżej świata"
19.00 „Goście Daniela Passenta"
19.30 „Spotkania schaefferowskie" — reportaż
20.00 Studio sport
21.00 „Pole polityki"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ankieta Ireny Dziedzic" — Jan Englert
21.50 „Dyrektorzy" (2) — serial TP

PONIEDZIAŁEK — 16 I

PROGRAM I

16.00 Program dnia i DT
16.05 Babski rejs — film dok.
16.25 „Luz"
17.15 Teleexpress
17.30 Rekordy Guinnessa
17.40 „Echa stadionów"
18.30 „Laboratorium"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Telespotkania"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr telewizji — Stanisław Wyspiański: „Wyzwolenie",
22.30 „Spory"
23.00 DT — echa dnia
23.20 Język niemiecki (11)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (11)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki" na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna"
18.00 Kronika
18.30 „Czarne na białym, czyli przegląd Polskich Kronik Filmowych"
19.00 „Teletrans"
19.30 Maria Szymanowska i jej muzyka
20.00 „Osaczona Angola" — reportaż
20.30 „Osądźmy sami"
21.15 „Zamyślenia"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ankieta Ireny Dziedzic"
21.50 Biografie: „Virginia Woolf"

WTOREK — 17 I

PROGRAM I

9.40 „Biała wizytówka" (3) — serial TP
10.00 Program dnia i DT
16.05 „Gazeta Rolnicza"
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.50 Kino „Tik-Taka"
17.15 Teleexpress
17.30 „Warszawiak z fasonem" — program rozrywkowy
18.30 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 Dobranoc: „Śniegowe skrzaty"
19.00 „10 minut"
19.10 „Lex"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Biała wizytówka" (3) — serial TP
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 „Spacer przez Warszawę"
21.50 „Casus Rudy"
22.15 „Wódko, pozwól żyć..."
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język angielski (11)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (11)
17.30 „Wielka epoka" (3) — serial dok.
18.00 Kronika
18.30 „Wiek niepewności" (13) — film dok.
19.15 Jest taka ulica w Warszawie
19.30 „Kolorowy zawrót głowy"
20.00 Za chwilę dalszy ciąg programu — magazyn rozrywkowy
21.00 „Na warsztacie historyka"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ankieta Ireny Dziedzic"
21.50 Adaptacje opowiadań Guy de Maupassanta: „Berta" — film fabularny produkcji francuskiej

ŚRODA — 18 I

PROGRAM I

15.55 Program dnia i DT
16.00 Losowanie Express i Super Lotka
16.05 „W świecie ciszy"
16.25 „Scena TDC"
16.50 Dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia"
18.00 Italo disco
18.20 „Dawniej niż wczoraj"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Sejmowe spotkania"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Warszawskie gołębie" — film TP
21.15 „Klub międzynarodowy"
21.45 Studio sport
22.50 DT — echa dnia

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Wiem wszystko" — teleturniej
18.00 Kronika
18.30 „Ze wszystkich stron"
19.00 „Polacy" — sylwetka gen. Franciszka Skibińskiego
19.30 „Zwierzęta wokół nas"
20.00 „Grażyna Bacewicz"
20.50 „Od mitów do rzeczywistości" — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ankieta Ireny Dziedzic"
21.50 „Telewizja nocą"
22.35 „07 zgłoś się" (3) — serial TP

CZWARTEK — 19 I

PROGRAM I

9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie" (8) — serial produkcji angielskiej
16.00 Program dnia i DT
16.05 „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
16.25 „Kwant" oraz kino „Kwanta"
17.15 Teleexpress
17.30 „Hetmani polscy"
17.55 Telewizyjny film dokumentalny
18.20 „Sonda"
18.50 Dobranoc: „Pająk Chwat wszystkich brat"
19.00 „10 minut"
19.10 „Teraz"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie" (8) — serial kryminalny
20.55 „Pegaz"
21.50 Studio sport
23.00 DT — echa dnia
23.20 Język francuski (12)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (12)
17.25 Program dnia
17.30 „O nową szkołę"
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
19.30 „Puls"
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ankieta Ireny Dziedzic"
21.50 Kino studyjne „Dwójki": „Marty" — film fabularny produkcji USA

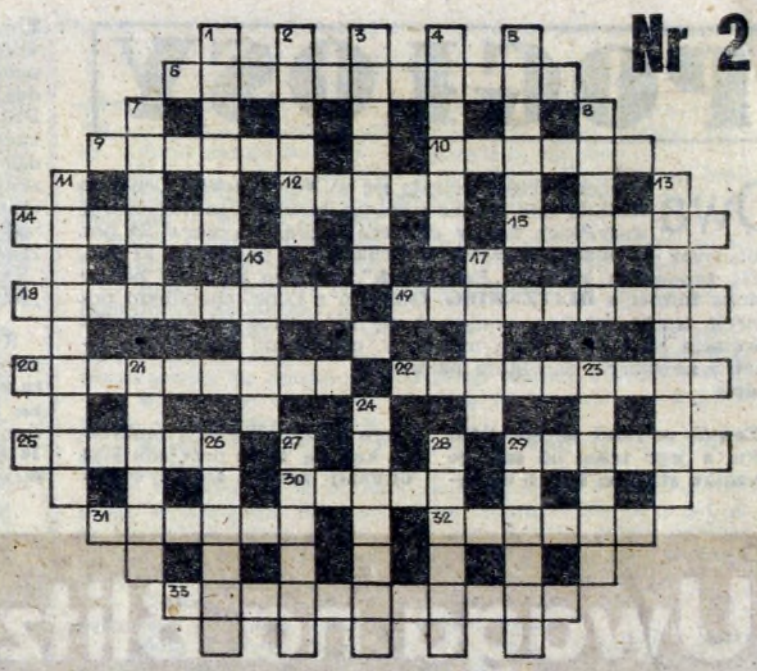

POZIOMO: 6. straszący wąż, 9. liche schronienie, 10. groźna broń, 12. kwiat lub piskle, 14. dom turysty, 15. ma brzegi z trzech stron, 18. gatunek do którego należy również człowiek, 19. gruczoł dokrewny o żółtawym kolorze, 20. odtwórczyni głównej roli w filmie „Wrzos" (Stare kino), 22. przewodzi związkowcom, 25. list bez podpisu, 29. dawniej stosowana do odkażania ran, 30. Generał włoski walczył w powstaniu 1863 r. (w Krakowie jest ulica jego imienia), 31. obwinienie, 32. część rośliny, 33. z hasłem na pochodzie.

PIONOWO: 1. tytuł dostojnika w duchowieństwie katolickim, 2. admirał angielski (ten od sosu), 3. sławny komik filmowy, 4. tępiony chrząszcz, 5. prawy dopływ Wisły, 7. agent-wróg, 8. niespokojne miasto Irlandii, 11. np. chrzest, 13. w Beskidzie z krzesełkami, 16. założyciel polskiej dynastii, 17. nieprzetłumaczalne słowo, 21. zasięganie opinii, 23. łódzki klub sportowy, 24. muza poezji lirycznej, 26. twórca opery „Czarodziejski flet", 27. czasopismo z opisem audycji, 28. pracuje przy obrabiarce, 29. był panem na Spychowie.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 19 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNEJ

POZIOMO: 1-a wigilia, 1-p popłoch, 2-g Dostojewski, 3-a arbiter, 3-p jasełka, 4-g emancypacja, 5-a rolmops, 5-p kogutki, 6-j saldo, 7-a kino, 7-t Lima, 8-j ruszt, 9-a sekretarka, 9-m Rodakowski, 10-j żniwo, 11-a Wassermann, 11-m Łagiewniki, 13-a Arpad, 13-g kloc, 13-m kadm, 13-s lepra, 14-i Darchan, 15-a ustawiacz, 15-n tarantela, 16-i ekscesy, 17-a talia, 17-s wraki, 18-j awizo, 19-a kompresor, 19-a prelegent, 20-j sabat, 21-a warszawiak, 21-m ekspedytor, 22-j astat, 23-a oszust, 23-r Tobruk, 24-j Bista, 25-a spadochron, 25-m Jerozolima, 26-i minaret, 27-a agawa, 27-g krok, 27-m rata, 27-s zjawa.

PIONOWO: a-1 wiatrak, a-11 wiadukt, a-21 wiorsta, b-7 Izera, b-17 anoda, c-1 gobelin, c-11 szpital, c-21 rozwaga, d-7 okres, d-17 impas, e-1 Litwos, e-11 endywia, e-21 zasłona, f-7 motor, f-19 Ewa, g-1 adres, g-11 Mekka, g-25 hak, h-9 rwa, h-19, oni, i-1 Oskar, i-13 odzew, i-25 Amo, j-6 strażnica, j-20 skarbnik, k-1 porcja, k-14 rosówka, l-6 Laski, l-20 batyskaf, ł-1 Telpod, ł-14 hreczka, m-6 Ostrołęka, m-20 Tetmajer, n-1 esica, n-13 antyk, n-25 Eta, o-9 dog, o-19 Rus, p-1 pijak, p-11 Izmir, p-25 osa, r-7 pikle, r-19 Lee, s-1 posągi, s-11 Wilanów, s-21 Drogosz, t-7 liwan, t-17 rugby, u-1 opłatki, u-11 impreza, u-21 turbina, w-7 makak, w-17 Kongo, z-1 Hrabina, z-11 Irawadi, z-21 reklama.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w świąteczno-noworocznym numerze „Głosu Nowej Huty", wylosowali: **Jerzy Pajtasz**, 31-207 Kraków, ul. Siemaszki 39/17, **Tadeusz Duduś**, 31-964 Kraków os. Krakowiaków 39/5, **Janusz Pisarski**, 34-410 Rabka, Rynek 4.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

OGŁOSZENIA

BIURO MATRYMONIALNE tel. 48-51-80, 48-15-32.

CHCESZ KORESPONDOWAĆ, USA, RFN, Szwecja itp. Kraków 39, Box 23.

PENPAL AUSTRALIA: przyjaźń, małżeństwo — cały świat, zaprasza ładne dziewczny! Box 38, KENMORE, QLD 4068, AUSTRALIA, Fotobiuletyn, informacja: skrytka 23 Kraków 39.

SUPERKOMFORTOWE mieszkanie, pokój z kuchnią, 37 m kw., IV piętro bez windy (słoneczne, parkiet) w centrum Nowej Huty zamienię na większe na korzystnych warunkach. Tel. grzecznościowy: 44-65-00 w godz. 17—19.

PRZYPOMINAMY

15.01.1869 r. — urodził się Stanisław Wyspiański, poeta, dramaturg, malarz.

16.01.1919 r. — Naczelnik Państwa Józef Piłsudski powołał nowy rząd z Ignacym Paderewskim na czele.

18.01.1945 r. — Wyzwolenie Krakowa.

19.01.1947 r. — Wybory do Sejmu Ustawodawczego — pierwsze w Polsce Ludowej.

KINA

ŚWIT godz. 15.45 **„Krótkie spięcie"** prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 **„Rajski ptak"** prod. polskiej, od 15 lat, godz. 20.00 **„Żyj i pozwól umrzeć** — James Bond" prod. USA, od 15 lat. PORANEK 15 bm. godz. 13.00 **„Pan Kleks w Kosmosie"** prod. polskiej, b.o.

ŚWIATOWID nieczynne (remont)

SFINKS 13 bm. godz. 15.45 **„Pluton"** prod. USA, od 18 lat, godz. 18.00 i 20.15 DKF KROPKA czyli: **„Opowieści niesamowite"** B. de Palmy, 14 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 **„Pluton"**, 15 bm. godz. 11.00 i 12.00 Poranki, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 **„Pluton"**, 16 bm. godz. 16.00 i 19.00 **„Pożegnanie z Afryką"** prod. USA, od 12 lat, 17 bm. godz. 15.00 **„Pożegnanie z Afryką"**, godz. 18.00 i 20.15 DKF KROPKA Cykl: **„Opowieści niesamowite"** B. de Palmy, 18 bm. godz. 16.00 i 19.00 **„Pożegnanie z Afryką"**, 19 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

Do 16 bm. nieczynny 17 i 18 bm. godz. 18.00 „Fan-Szen", godz. 17.00 (Scena NURT) **„Kikirikiste"**, 19 bm. godz. 19.15 **„Fan-Szen"** (premiera prasowa).

W halowym turnieju o Puchar Wyzwolenia Krakowa

Puchar i 100 tys. zł dla Hutnika

TOROCZNYM zwyczajem w pierwszej dekadzie stycznia na Suchych Stawach rozegrany został halowy turniej w piłce nożnej seniorów o Puchar Wyzwolenia Krakowa. Tym razem w zawodach wzięły udział zespoły: **Orła Wałcz, Garbarni Kraków** (obydwa III-ligowe), **Poloneza Wiedeń** i gospodarzy — **Hutnika Kraków** (wiceliderów gr. II II ligi po rundzie jesiennej).

Po nie najlepszych doświadczeniach ubiegłorocznych, kiedy to jeszcze przed rozpoczęciem pierwszego meczu doszło na trybunach do skandalicznych wybryków pseudokibiców, tym razem organizatorzy postanowili nie zapraszać do zawodów drużyn **Wisły** i **Cracovii. Atrakcją miał** być za to występ polonijnej ekipy z **Wiednia**, która awizowała w składzie m. in. przyjazd b. reprezentanta kraju, uczestnika MŚ w 1978 r. **Bogdana Masztalera** i niedawnych jeszcze zawodników Hutnika **Jana Kila** i **Jarosława Bednarza.** Okazało się jednak, że „wiedeńczycy" to amatorski zespół, który za granicą dla rekreacji bawi się w futbol. Sił starczyło mu na dobrą sprawę zaledwie na... pół pierwszego meczu z Hutnikiem. Nie pomógł Masztaler, ponieważ lata zrobiły swoje, braki treningowe także. Z każdym następnym występem Polonez wypadł już gorzej i ostatecznie zajął zdecydowanie ostatnie miejsce.

Niespodziewanie miejsce faworyta za przereklamowanego Poloneza zajął... **Orzeł Wałcz.** Mimo iż w rozgrywkach w III lidze spisuje się bardzo słabo i zajmuje jedno z ostatnich miejsc, w nietypowych warunkach halowych jego piłkarze zagrali bez kompleksów, ambitnie, odważnie. Nieoczekiwanie wygrali z **Garbarnią 2—1** i rozgromili **Poloneza aż 10—1.** Dopiero w finale nie dali rady gospodarzom, wyraźnie im ulegając 2—5

Spotkanie o I miejsce najbardziej przypadło kibicom do gustu. Niespodziewanie w I połowie (mecze rozgrywano 2 razy po 20 minut) prowadzenie objęli goście (po fatalnej stracie piłki przez **Gierka**). Hutnicy mimo przewagi nie potrafili pokonać b. dobrze broniącego golkipera Orła — **Ludewicza.** W dwóch wypadkach przyszły mu z pomocą słupki. Dopiero po zmianie stron, szczególnie za sprawą **Waligóry** i **Bukalskiego**, gospodarzom udało się doprowadzić do wyrównania. Potem rozwiązał się już worek z bramkami. Najładniejszym strzałem (technicznym w samo okienko — piłka odbiła się od jednego słupka i wpadła koło drugiego) popisał się **Gierek** zmazując z siebie winę za utratę pierwszego gola przez swój zespół.

Puchar Wyzwolenia Krakowa i premia w wysokości 100 tys. zł przypadły więc zasłużenie Hutnikowi. Podopieczni **Andrzeja Bielendy** i **Władysława Łacha** bardzo poważnie podeszli do całego turnieju (potraktowali go ambicjonalnie — powiedział p. Andrzej), zagrali z „pierwszym garniturem", **co** sowicie się opłaciło (pamiętamy — przed rokiem trener **L. Ćmikiewicz** eksperymentował, posadził w meczu z **Cracovią na ławce** rezerwowych **Kwiatkowskiego** i Hutnik przegrał **2—3** na wagę zajęcia I miejsca).

Jak na początek przygotowań do wiosennych rozgrywek (dopiero 4 bm. wznowili treningi) hutnicy pokazali dobry technicznie futbol, wiele zagrań najwyższej klasy. Zaimponowali przede wszystkim: **Kwiatkowski, Sermak, Kraczkiewicz, Kasztelan, Kowalik** a także młodzi: **Bukalski, Waligóra, Fitał, Urbański, Fudali.** Bardzo jesteśmy ciekawi, jaki efekt przyniesie zdrowa rywalizacja o miejsce w podstawowej jedenastce Jak się dowiadujemy od kierownika sekcji **Józefa Nowaka**, na zgrupowanie w **Brennej** trenerzy zabrali dużą, bo aż **24-osobową ekipę** (pojechali także **Majcher, A. Tyrka, Gacek, J. Zając** oraz **Węgrzyn** i **Kot**, którzy podczas turnieju halowego siedzieli na trybunach). Obóz potrwa do 20 bm. Po kilku dniach treningów na własnych obiektach piłkarze Hutnika wyjadą do **Wałbrzycha** na turniej organizowany przez miejscowego **Górnika** na otwartym stadionie (w roku ub. Hutnik zajął tam I miejsce).

Powracając do turnieju halowego trzeba stwierdzić, że mimo nie najmocniejszej obsady stał on na niezłym poziomie i dostarczył kibicom wielu emocji (strzelono w 6 meczach blisko 40 bramek). **Cieszy przede wszystkim to, że już na początku przygotowań do rozgrywek w dobrej formie znajdują się nasi piłkarze** (choć trzeba wziąć poprawkę na to, że mecze rozgrywano w hali). Może za rok organizatorom uda się ściągnąć do Krakowa np. **Górnika Zabrze** czy **GKS Katowice.** Turniej o Puchar Wyzwolenia zyskałby z pewnością na randze, i na frekwencji na trybunach.

Wyniki **IV turnieju o Puchar Wyzwolenia** (7—8.01.1989 r.): **Hutnik** — Polonez (5—1) — gole dla gospodarzy: **Kasztelan 3, Sermak** i **Wesołowski; Hutnik** Garbarnia 2—1 (1—0) — gole: **Kraczkiewicz 2; Hutnik** — Orzeł Wałcz 5—2 (0—1) — gole: **Waligóra, samobójczy, Walankiewicz, Bukalski** i **Gierek; Orzeł — Garbarnia 2—1** (1—1); **Garbarnia** — Polonez 10—1 (5—0); **Orzeł** — Polonez 7—2 (5—2).

OSTATECZNA KOLEJNOŚĆ

1. **Hutnik**	3	6	12— 4
2. Orzeł W.	3	4	11— 8
3. Garbarnia K.	3	2	12— 5
4. Polonez W.	3	0	4—22

Sędziowali **Zbigniew Bil** i **Zbigniew Urbańczyk.**

Za najlepszego zawodnika turnieju uznano **Andrzeja Sermaka**, najlepszym bramkarzem został **Ryszard Ludewicz** (Orzeł), a królem strzelców — **Dariusz Baran** (Orzeł) — 5 goli. Tymi dwoma ostatnimi piłkarzami zainteresowali się działacze Hutnika.

(mmc)

Jacek GIEREK (drugi z prawej) strzelił pięknego gola w meczu o 1 m. z Orłem Wałcz. Tym samym zrehabilitował się za fatalny kiks, po którym Hutnik stracił pierwszego gola...

Fot. JACEK BEDNARCZYK

Siatkarze jadą do Rzeszowa

Wagner może grać

PO DWUTYGODNIOWEJ przerwie w sobotę i niedzielę wracają na ligowe parkiety **siatkarze I ligi. Hutników** czeka wyjazd do **Rzeszowa** (niedziela, 15.01., godz. 12) na mecz z drużyną z pary — **Resovią.** Wydaje się, że po okresie kryzysu, jaki przeżywali nasi siatkarze w wyniku przegranych meczów — najpierw pucharowego z **Panini** w Modenie, a następnie ligowych z **Czarnymi** w Radomiu, **Legią** w Warszawie i **Gwardią Wrocław** we własnej hali — wszystko wraca powoli do normy. Zawodnicy otrząsnęli się psychicznie, wyjaśniono sobie wiele spraw na linii trener — zawodnicy (**Martyniuk** i **Pawełek** trenują). Dobrze się chyba składa, że w trudnym momencie wzmocni zespół rozgrywający **Grzegorz Wagner**, któremu 5 bm. skończyła się kara nałożona przez Polski Związek Piłki Siatkowej. Wiemy dobrze iż należy on bez wątpienia do najlepszych playmakerów w kraju. O jego formę możemy być spokojni gdyż przez cały czas trenował z kolegami i nie szczędził wysiłków, by nie „wypaść z transu".

Czy hutników mimo wszystko stać w tym sezonie na obronienie mistrzowskiego tytułu? Myślę, że tak. Po meczu z **Resovią** spotkają się u siebie z **AZS-em Częstochowa** i **Wifamą Łódź**, a następnie wyjadą do **Szczecina.** i **Olsztyna** na mecze ze **Stalą** i **AZS-em.** Tym samym zakończy się runda rewanżowa I ligi. Trzeba tylko znaleźć się w „czwórce", a później wyjść zwycięsko z play-off... (mm)

Aktualna tabela I ligi

1. Stal S.	12	9	29—16
2. AZS Olsztyn	12	9	29—18
3. **Hutnik Kr.**	13	8	**29—19**
4. AZS Cz.	13	8	30—21
5. Czarni R.	12	7	25—20
6. Resovia	13	6	24—21
7. Stal Nysa	13	6	19—29
8. Legia W.	12	4	18—25
9. Wifama Ł.	13	4	18—32
10. Gwardia Wr.	13	2	14—34

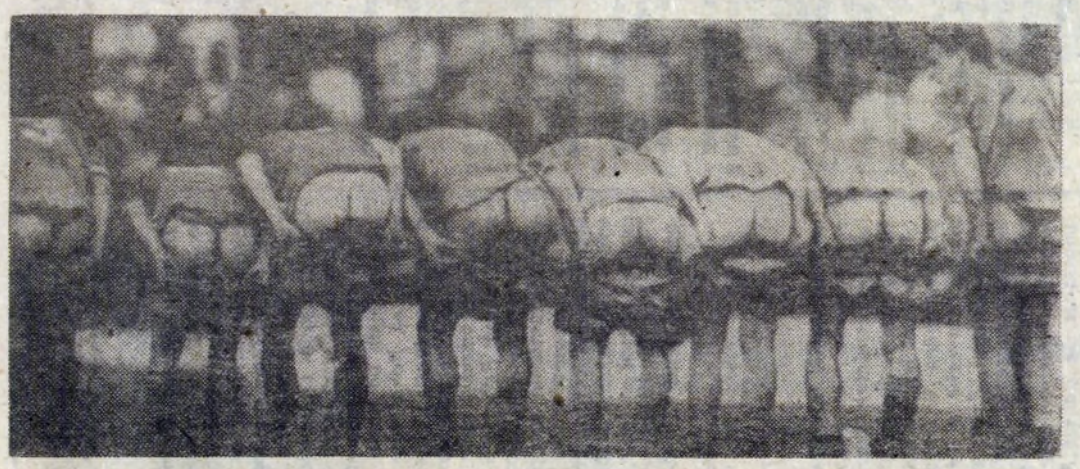

Która trybuna użyła więcej uciechy z tego, co pokazali piłkarze FC Wimbledon? Obrazek ten jest bardzo pokrzepiający — niesłusznie myśleliśmy, że to tylko polscy ligowcy mają nas wszystkich w d...

(Przedruk z „ITD")

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA
(I liga mężczyzn)

14.01 (sobota) godz. 17
Hutnik — Lech Poznań
15.01. (niedziela) godz. 17
Hutnik — Legia Warszawa

TENIS STOŁOWY
(liga międzywojewódzka mężczyzn)

14.01. (sobota) godz. 17
Wanda — AZS Rzeszów
15.01. (niedziela) godz. 11
Wanda — Igloopol Frysztak

✲

KS HUTNIK Kraków organizuje **kurs pływania** dla dzieci i dorosłych (początkujących i zaawansowanych) od 23 bm. Zgłoszenia, sekretariat klubu, ul. Ptaszyckiego 4, tel. 44-12-00 wew. 288.

BKS WANDA Kraków zarudni **trenera żeglarstwa** na pół etatu. Zgłoszenia w klubie, os. Odmogile 1 B. tel. 44-37-05.

W meczu II ligi koszykarek **Hutnik** uległ **Starowi** Starachowice 46—52.

Koszykarze zwycięzcami turnieju o Puchar Wyzwolenia Krakowa

Żeby tak w lidze...

OSTATNIM sprawdzianem dla **koszykarzy Hutnika** przed decydującymi meczami rundy rewanżowej I ligi (z **Legią** Warszawa i **Lechem** Poznań we własnej hali i **Zagłębiem** w Sosnowcu oraz **Wisłą** w Krakowie) był udział w turnieju o **Puchar Wyzwolenia Krakowa**, organizowanym co roku przez **krakowską Wisłę. Nieoczekiwanie zakończył się on zwycięstwem naszego zespołu, który gładko (!) pokonał Wisłę** 101—78 i **Stal Stalową Wolę** 101—83 oraz po zaciętym meczu **Zagłębie** Sosnowiec 93—94. Oczywiście trudno przeceniać sukces podopiecznych **Z. Palucha** i **T. Czai**, ponieważ wszystkie drużyny potraktowały zawody wybitnie sparringowo, a ponadto na parkiecie nie wystąpiło wielu znanych koszykarzy, m. in. **Kudłacz, Sobczyński** i **Rozwora** z Wisły **Wardach, Puścion** i **Żurawski** z Zagłębia, niemniej wyszło na jaw kto ma lepsze rezerwy W naszym zespole pod nieobecność **Rutkowskiego**, który brał udział w meczach reprezentacji w Warszawie, a także **Klimczyka** (zatruł się i przebywał w szpitalu) ciężar gry przejęli na siebie **Szporna** i **R. Janczura**, którzy wspólnie z **Paculą, Sudą** i młodymi: **L. Janczurą, Trojanem, Dziurdzią, Grabczykiem** i **Bogutą** zademonstrowali znane walory: ambicję, waleczność, nieustępliwość w grze.

Szkoda, że wszystkie te atuty na niewiele się przydają... w lidze. **Na dwie kolejki przed zakończeniem właściwej części rozgrywek hutnicy znajdują się w sytuacji nie do pozazdroszczenia (grozi im spadek do klasy niższej).** Zajmują 10. miejsce w tabeli ze stratą 3 punktów do będącej „o oczko" wyżej **Stali Bobrek.** Oznacza to, iż nie ma chyba takiej możliwości by w ostatnich 4 trudnych spotkaniach „przeskoczyć" bytomian. **Wszystkie wysiłki trzeba więc skierować na to, by utrzymać tę lokatę i przed meczami play-off z krakowską Wisłą być w korzystniejszej sytuacji.** Szkopuł w tym, że będzie to niezmiernie trudne

Jutro na Suche Stawy przyjeżdża **Lech Poznań**, w niedzielę silna **Legia**, później czeka hutników wyjazd do **Sosnowca** na mecz z **Zagłębiem** i „mecz o wszystko" z **Wisłą.** „Smoki" jadą w tej kolejce do **Koszalina** (na mecz z **AZS**) i **Gdańska** (na spotkanie z **Wybrzeżem**). **Tam o punkty może być łatwiej...**

Nie przesądzajmy jednak z góry sprawy Jutro i pojutrze potrzebny jest koszykarzom doping kibiców. Może akurat...

(mm)

TABELA I LIGI KOSZYKARZY
(na 2 kolejki przed zakończeniem rundy rewanżowej):

1. Gwardia Wr.	18	12	1672—1532
2. Górnik Włb.	18	12	1579—1471
3. Zagłębie S.	18	12	1539—1484
4. Śląsk Wr.	18	12	1663—1619
5. Legia W.	18	10	1690—1674
6. Lech P.	18	10	1617—1582
7. AZS K.	18	10	1632—1610
8. Zastal Z. G.	18	9	1555—1504
9. Stal B.	18	9	1407—1448
10. Hutnik Kr.	**18**	**6**	**1610—1506**
11. Wisła Kr.	18	5	1554—1651
12. Wybrzeże G.	18	1	1399—1631

XXXVI Spartakiada KM HiL

Rozpoczęły się rozgrywki I ligi **piłki siatkowej.** Oto wyniki: LP/OOC-ZS 1—2, DT-ZW 2—1, ZB-ZT 2—0.

W rywalizacji **szachowej** zanotowano rezultaty: ZM — W90 2—2, DT — DX 2,5—1,5, ZW — ZR 3—1, ZRU — HPR 3—1, ZB — ZS 2—2, ZT — ZG 4—0.

✲

14 bm. o godz. 9 w sali DMH, os. Stalowe odbędzie się międzynarodowy turniej w badmintonie zorganizowany przez ZE TKKF.

CZY TO „ORBIS"?

Halo, czy to „Orbis"?... Czy to prawda, że nasi turyści w Grecji zostali omyłkowo wzięci za Persów i dwukrotnie dotkliwie pobici — pod Maratonem i Salaminą?... Aha, wieźli ze sobą perskie dywany z Turcji i stąd ta pomyłka. A jak wrócili do kraju?... Aha, zastosowali bieg maratoński... Bardzo pani dziękuję!

(L. Maruta „Karuzela")

SZLACHCIANKI I ORANGUTAN

Przed bungalowem na skraju dżungli siedzą trzy podstarzałe angielskie szlachcianki i robią na drutach swetry. W pewnej chwili wybiega z lasu kolosalny orangutan, porywa jedną z dam i unosi do dżungli. Dwie pozostałe damy robią na drutach spokojnie dalej. Dopiero po kilkudziesięciu minutach jedna z nich odwraca głowę i pyta drwiąco: — *Ciekawe co on w niej mógł zobaczyć?*

CO ZNACZY TWE IMIĘ?

ADAM — imię o wielu znaczeniach — z hebrajskiego **„człowiek z ziemi"**, z sumeryjskiego **„mój ojciec"**, z akkadyjskiego **„zrodzony"**. Według Biblii imię praojca rodzaju ludzkiego, w polskich dokumentach zanotowane najwcześniej w 1194 r. Zwyczajowo nadawano je chłopcom urodzonym w wigilię Bożego Narodzenia, chłopcu z bliźniąt różnej płci, synom naturalnym, ale także chłopcom, których starsi bracia zmarli w dzieciństwie. Imieniny: **24.XII.**

ADELA — (z języków germańskich) **„panna szlachetnego rodu"**. W Polsce używane od XVIII w.; upowszechniło się wraz z modą na francuskie imiona. Obecnie nadaje się je niezmiernie rzadko. W ostatnim dziesięcioleciu wpisano je tylko raz do metryki nowo narodzonej krakowianki. Imieniny: **23.XI, 24.XII.**

ADRIAN — (z łaciny) **„człowiek pochodzący z miejscowości Hadria"**. Imię kilku cesarzy rzymskich. W Polsce znane od XV w., ale dopiero w ostatnich dziesięcioleciach zaczęto je używać nieco częściej, także w żeńskiej formie **ADRIANNA**. Imieniny: **9.I., 4.III., 5.III., 8.VII, 9. VII.**

AGATA — (z greckiego) **„dobra"** Przez długie wieki tradycyjne imię ludowe, dopiero w latach 60. zaczęto je nadawać i w mieście, do czego przyczyniła się popularność serialu — dobranocki TV o Jacku i Agatce. Imieniny: **5.II, 14.XI.**

AGNIESZKA — (z greckiego) **„czysta, dziewicza"**. W średniowieczu jedno z najpopularniejszych imion chrześcijańskich, używanych w Polsce. Od XIX w. nieomal zapomniane stało się znów modne w latach 60. naszego wieku. W ub. roku w samym tylko Krakowie nadano je 42 razy. Imieniny: **21.I., 28.I., 27.VIII., 2.III., 20.IV.**

(CDN.)

(Ze zbioru „TWOJE IMIĘ W POEZJI I GWIAZDACH")

Myśl tygodnia

Myślenie ma kolosalną... teraźniejszość.

Stanisław DYGAT

Aforyzmy

● Przestał panować nad sobą — zaczął nad innymi.

● Człowiek — istota rozumna, która z niewiadomych przyczyn rzadko to okazuje.

● Wybierając drogi wyjścia uważaj, byś nie wyszedł za kilka lat.

● Złe pomysły, jak słońca — odchodzą, by po pewnym czasie wrócić!

● Ludzie mają skłonności matematyczne i sawsze na coś liczą.

● Różnie toczą się losy. Czasem — zataczają!

● Nie dopuszczaj przeciwnika do tego, by wyszedł z siebie. Będzie ich dwóch!

(Tadeusz SZYFER)

TSY-LU zapytał:

— *Gdybyś miał, mistrzu, trzema armiami dowodzić, kogóż wziąłbyś sobie do pomocy?*

Konfucjusz odparł:

— *Nie chciałbym mieć przy sobie tego, kto gotów bez broni na tygrysa się rzucić, ani tego, kto bez łodzi gotów przez rzekę się przeprawiać, ani też tego, kto śmierć gotów ponieść nie żałując życia.*

— *Gdybym musiał wybrać kogoś, wziąłbym tego, kto do sprawy jakiejś przystępując zawsze lęk odczuwa, kto dobrze rozważy, zanim co uczyni.*

(z „DIALOGÓW KONFUCJAŃSKICH")

Przysłowia trójkowe

Trzy zawody przetrwają do końca świata: piekarza, piwowara i balwierza.

*

Trzem rzeczom nie należy wierzyć: kobiecie, gdy płacze, kupcowi, gdy przysięga, i pijakowi, gdy się modli.

*

Trzy najpiękniejsze rzeczy na świecie to: statek z rozwiniętymi żaglami, rycerz w pełnej zbroi i korpulentna niewiasta.

*

Trzy osoby to za wiele na dochowanie sekretu i za mało na zabawę.

*

Istnieją trzy rzeczy, które dają się poznać tylko w trzech sytuacjach: odwaga tylko na wojnie, mądrość tylko w gniewie, przyjaźń tylko w potrzebie.

4 KATEGORIE LUDZI

SĄ CZTERY KATEGORIE LUDZI, człowiek, który wie i wie, że wie — to jest uczony, słuchajcie go; człowiek, który wie i nie wie, że wie — ten jest nieświadomy, obudźcie go; człowiek, który nie wie i wie, że nie wie — ten pyta o dobrą radę, więc go pouczcie; wreszcie człowiek, który nie wie i nie wie, że nie wie — ten jest głupcem, tego zostawcie jemu samemu.

(PRZYSŁOWIE ARABSKIE)

KOMBINATOREK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

— *Już wiem, kto mi ukradł samochód!*

— *Więc dlaczego nie zawiadomisz milicji?*

— *Poczekam, aż złodziejaszek wyremontuje silnik, wymieni opony i polakieruje karoserię...*

*

— *Pożycz mi pięć tysięcy złotych...*

— *Mam tylko cztery...*

— *Drobiazg — daj cztery, a tysiąc będziesz mi winien...*

*

Szkot wybierający się pociągiem do Anglii zatrzymuje po drodze taksówkę i pyta kierowcę:

— *Ile kosztuje jazda na dworzec?*

— *2 funty.*

— *A taniej nie będzie?*

— *No może półtora funta, proszę wsiadać.*

— *Ani mi się śni. Chciałem się tylko przekonać, że zaoszczędzę, idąc na stację piechotą...*

*

Ojciec przynosi do domu kupon wełnianego materiału i zwraca się do syna:

— *Spójrz, jaki dobry materiał kupiłem sobie na garnitur.*

Syn ogląda uważnie, lecz tylko z lewej strony:

— *Dlaczego odwróciłeś materiał?*

— *Bo chciałem zobaczyć, co będą nosił po przemoczeniu...*

*

Późnym popołudniem dzieci bawią się na podwórku. Jasiu przypatruje się uważnie umorusanej buzi Wojtka i powiada:

— *Założymy się, że zgadnę, co dzisiaj jadłeś na obiad...*

— *No co?*

— *Zupę pomidorową!*

— *Nieprawda! Zupę pomidorową jadłem wczoraj...*

*

Młody człowiek zwraca się do swata z pretensją po wizycie u proponowanej narzeczonej:

— *Co mi pan proponujesz? Przecież ona kuleje!*

— *Ale tylko, kiedy chodzi...*

*

Głuchy przyszedł z wizytą do przyjaciela. Na jego widok pies zaczął ujadać, na co głuchy nie zwrócił uwagi i spokojnie wszedł do domu. Po zwykłych grzecznościach powitalnych głuchy zwrócił się do gospodarza:

— *Przypuszczam, że pański szczigodny pies, który strzeże pańskiego pałacu, nie zmrużył oka dzisiejszej nocy.*

— *Dlaczego pan tak myśli?*

— *Zauważyłem, że ciągle ziewa...*

*

...małomiasti mojej żonie Mary zostawiam w spadku moją matkę...

(THE NEW YORKER)

Rozmowa w czasie okupacji:

— *Feluś, wiesz jak się nazywa kobieta, która chodzi z Niemcem?*

— *No?*

— *Filatelistka.*

— *?*

— *Bo zbiera marki...*

*

Poróżnieni małżonkowie zdali się na sąd:

— *Dlaczego pani podrapała męża? — pyta sędzia. — Czy nie wie pani, że mąż to głowa rodziny?*

Żona spuszcza oczy i pyta:

— *A nie wolno się czasami podrapać po głowie?*

*

W pociągu, który ma już dwie godziny spóźnienia, konduktor sprawdza bilety.

— *Pan chce bilet? — wymachuje rękami zdenerwowany pasażer.*

— *Tak, proszę o bilet.*

— *Panie, niech mi pan głowy nie zawraca. Ja według rozkładu jazdy jestem teraz w domu i jem kolację...*

Sakta sprawy...

Lubimy zbierać. Gromadzenia złotówek w obecnej chwili nie polecamy, są jednak inne formy realizacji kolekcjonerskich zainteresowań. Rybki, znaczki czy starocie nie były jednak dla dziewiętnastoletniego Roberta S. zbyt interesujące. Przyjął on mianowicie zgoła odmienną formę zbieratwa, która w najbliższym czasie nie będzie, niestety, mogła być rozwijana, z powodów, o których kilka słów poniżej.

Czternastoletni Jerzy K. idąc do domu nie spodziewał się, i jego skromna osoba stanie się obiektem zainteresowań trohę starszych od niego młodzieńców, siedzących na jednej z ławek w os. Bohaterów Września i cierpiących najwyraźniej a nadmiar czasu wolnego. Jeden z nich kazał zatrzymanemu wypróżnić kieszenie, drugi zaś delikatnie dał mu do zrozumienia, że wszelki opór jest zbyteczny. Gdy w rękach dwójki napastników: Roberta S. i Dariusza P. pojawił się „łup", czyli (słownie: siedem!) złotych oraz breloczek, na ich twarzach prócz zdumienia zaczęła się malować wściekłość. Szczególnie to niepowodzenie przeżył inspirator całego zdarzenia, wcześniej już karany za włamanie, niepracujący nigdzie Robert S. Wydając z siebie nieartykułowany okrzyk młodzieniec ów poczuł w sobie przypływ siły i umiejętności samego Bruca Lee. Rzucając się na Jerzego K. powalił go na ziemię. Leżący na ziemi chłopak przez chwilę służył „mistrzowi ka-

Niepoprawnego Roberta przypadki

ate" za worek treningowy. W kilkanaście dni później, podczas rozprawy w Sądzie Rejonowym dla naszej dzielnicy dziewiętnastolatek skazany został za pobicie na 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 lata.

Wyrok ten jednak niezbyt uspokoił nadpobudliwego ruchowo młodzieńca. W lipcu 1988 roku znowu Robert S. zaliczył kolejną potyczkę z Temidą. Przechodząca obok ławki, na której siedział, dziewczyna usłyszało najpierw prymitywne docinki i zaczepki, potem prowincjonalny podrywacz usiłował uniemożliwić jej przejście chodnikiem. Jeden z przechodniów interweniując w tej sprawie, czynił to na tyle zdecydowanie, że Robert S. jak zwykle szybciej działający niż myślący, uderzył go w twarz, a następnie przewrócił i kopał po głowie. O konsekwencjach tego czynu pisać jeszcze nie nożemy, gdyż sprawa ta obecnie jest w sądzie.

Nic specjalnie ciekawego nie byłoby w tych opowieściach, gdyby nieocenony młodzian z os. Bohaterów Września, a w zasadzie jego dalsze losy. Mianowicie pod koniec minionego roku Robert S. na swoim koncie zapisał kolejną kolizję prawem, która obecnie jest na etapie postępowania prokuratorskiego — wybił bowiem w jednym z samochodów szybę, a następnie włamał się do kiosku „Ruchu" kradnąc trzy kartony „Klubowych". Jak widać nasz „bohater" nie miał bytnio szczęścia do obfitych łupów. (MARK)

PS. Wiadomość z ostatniej chwili! Kilka tygodni temu Robert S. został aresztowany. Nie, nie za któryś z opisanych wyżej czynów. Według informacji z nowohuckiej Prokuratury Rejonowej podejrzany jest o dokonanie rozboju. Ojciec zbierało się, uzbierało, w końcu rzadko zdarza się, aby w sądzie w jednym czasie, przeciwko jednej osobie, toczyło się kilka niezależnych od siebie spraw.

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: **Sławomir PIETRZYK** (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), **Henryka ROSIEK** (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), **Maciej MALINOWSKI** (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), **Bronisława KUFEL-WŁODKOWA** (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): **Marek Dębicki, Janina Dziuro** (kierownik działu publicystyki), **Stanisław Gawliński** (fotoreporter), **Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kałużny Jacek Krąg, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka** (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków Huta im Lenina Centrum Administracyjne bud. „S" klatka „B" I piętro pok. 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HiL): 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66); 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: **Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch"**, Kraków, ul. Wiślna 2, DRUK: **Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie** al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.